

Codziennie najświeższe wiadomości z całego świata otrzymywać będziesz, posiadając w domu SUPERHETERODYNE

PHILIPS 525 A

SPECJALNY DODATEK NIEDZIELNY „REWJA”

Dziś 32 strony

Nr. 88 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 29 marca 1936 r.

Rok VIII

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Telef. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 66.155

## DZIŚ „PLEBISCYT” W NIEMCZECH

Specjalni kontrolerzy sprawdzać będą, czy wszyscy udali się do urn wyborczych

Masowe głosowanie pod osłoną milicji hitlerowskiej ma być gwarancją 100-procentowej frekwencji

WIEDEN, 28 3. (Tel. wł.).— Donoszą tu o stanie rzeczy w Niemczech przed dzisiejszymi wyborami. Przywódcy partii hitlerowskiej przedsięwzięli szczególne zarządzenia, aby uniemożliwić wstrzymanie się od głosu.

Przedewszystkiem więc członkowie partii głosują jawnie, nie korzystając z kabiny, nie wkładając swojej kartki do koperty. Oczywiście każdy, kto uda się do kabiny dla wypełnienia karty, stanie się podejrzany, a rzadko kto będzie miał odwagę znaleźć się w tem położeniu.

Pozatem, chcąc uzyskać niemal 100-procentową frekwencję, organizują hitlerowcy na dziś w zakładach, przedsiębiorstwach, fabrykach i po wsiach GŁOSOWANIE MASOWE, wyznaczając zbórki, na które muszą przybyć wszyscy pracownicy i robotnicy, poczem czwórkami pod osłoną milicji hitlerowskiej udadzą się do lokalów wyborczych.

Od rana kraje będą po mleszkańcach kontrolerzy, sprawdzający, czy wszyscy głosują.

W dzielnicach robotniczych wielkich miast, gdzie nieraz na jeden lokal wyborczy przypadało po 2 do 4 tysięcy wyborców, podzielono ich teraz w ten sposób, że przypada po 100 do 200 wyborców na lokal, aby ułatwić sprawdzenie, kto z uprawnionych nie przybył do urny. W takich to warunkach naród niemiecki dziś odbędzie swój historyczny plebiscyt.

Mniejszości narodowe, formalnie posiadające prawo wyborcze, jak polacy, duńczycy, Łużycanie, nie będą wcale reprezentowani w Reichstagu, na tomiast znajdują się tam posłowie niemieccy z Czechosłowacji i Austrii, którzy uciekli z tych

państw od ciężących na nich wyroków.

BERLIN, 28 3. (PAT). Zawitały dziś do Berlina dwa sterowce niemieckie „Graf Zeppel-

in” i nowozbudowany „Hindenburg”. Okrzyły one kilkakrotnie miasto na wysokości 300 mtr., zrzucając na małych spadochronach flaki o

barwach państwowych oraz ułotki wyborcze. Na krótki przeciąg czasu oba sterowce ukazały się ponad Berlinem w ciągu nocy dzisiejszej.

Rzesza przyjmuje was pod swoją ochronę

BERLIN, 28 3. (PAT). Dzisiaj popołudniu odbyła się w Kolonii uroczystość wręczenia dziekczynnego adresu kanclerzowi Hitlerowi przez przedstawicieli ludności nadreńskiej. Na uroczystości tej byli obecni ministrowie Blomberg, Goebbels, Frick, Franck, Gener, von Fritsch, dr. Ley, ambasador Ribbentrop i inni.

Kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział: „Rzesza przybiera was z powrotem pod swoją ochronę, stróżem waszego pokoju jest oddat znówu armja niemiecka”.

## Głos katolika niemieckiego

nie jest aprobatą zarządzeń wrogich kościołowi i chrześcijaństwu

BERLIN, 28 3. (PAT). — Biskup katolicki diecezji berlińskiej wydał w związku z jutrzejszymi wyborami odezwe, w której m. in. pisze: Zapowiedziane wybory mogą wielu z was postawić w ciężki i bolesny konflikt sumienia, gdyż

nie mogą one stworzyć pozorów, że GŁOS WASZ OZNACZA APROBATĘ ZARZĄDZEŃ I WYNURZEŃ WROGICH KOŚCIOŁOWI I CHRZEŚCIJAŃSTWU, które wywołały w was w ciągu ostatnich lat ciężki ból i troskę. W związku z tem

jednak stwierdzić należy, iż do browolne oddanie przez katolika niemieckiego swego głosu jest tylko wyrazem pragnienia, by przez decyzję swą służyć pokojowi wewnętrznemu, a przez to podniesieniu własnego narodu.

## Pakt mongolsko-sowiecki

wydarzeniem wielkiej doniosłości na Dalekim Wschodzie

PARYŻ, 28. 3. (PAT). Agencja Havasa donosi z Moskwy, że według wiadomości z Ulan-Bator

między ZSRR a Mongolską Republiką Ludową zawarty został pakt wzajemnej pomocy.

MOSKWA, 28. 3. (PAT). Według doniesień sowieckich, w Ulan-Bator (stolica Mongolji ze

wewnętrznej — dawniej Urga), sesja t. zw. małego churału (odpowiednik przydzium centralnego komitetu wykonawczego), powzięła uchwały o wielkiej doniosłości dla dalszego rozwoju wypadków na Dalekim Wschodzie.

Jednogłośnie aprobowano politykę zagraniczną rządu mongolskiej republiki ludowej, która, wedle komunikatu, znalazła m. in. swój wyraz w pakcie wzajemnej pomocy między ZSRR a Republiką Mongolską.

Pozatem sesja małego churału ustaliła linję postępowania dla rokowań granicznych z Mandżukuo oraz powzięła szereg uchwał w sprawie zarządzeń wojskowych, dotyczących ilościowego zwiększenia armji mongolskiej, ulepszenia wyposażenia technicznego oraz zwiększenia poborów oficerskich.

## Samolot niemiecki nad Holandją

dokonywał zdjęć fotograficznych

AMSTERDAM, 28 3. (PAT). Dziennik „Telegraaf” donosi z Venlo, że jeden z oficerów tamtejszego garnizonu zauważył

wczoraj popołudniu niemiecki samolot wojskowy, który przelatywał dwukrotnie na nieznacznej wysokości nad koszarami.

Oficer twierdzi, że z samolotu dokonywano zdjęć fotograficznych.

## Poseł Sommerstein u ministra Raczkiewicza

Konferencja dotyczyła bojkotu gospodarczego przedsiębiorstw żydowskich

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym poseł Sommerstein przyjęty został przez ministra spraw wewnętrznych Raczkiewicza. Podczas kon-

ferencji z p. ministrem poseł Sommerstein przedstawił obszerny materiał, dotyczący się bojkotu gospodarczego przedsiębiorstw żydowskich na prowincji oraz prosił p. ministra o wy-

danie odpowiednich zarządzeń w tym kierunku. P. minister przyrzekł po zbadaniu materiału przychylić się do prośby posła Sommersteina.

## Min. Beck w Warszawie

WARSZAWA, 28 3. (PAT). Dziś wieczór powrócił z Londynu do Warszawy minister spraw zagran. J. Beck z małżonką.

**Bank francuski** podniósł stopę dyskontową

PARYŻ, 28. 3. (PAT). Bank francuski podniósł stopę dyskontową z 3 i pół proc. do 5 proc.



# Francja zbroi Niemcy

## Jak Trzecia Rzesza szykuje się do wojny

Już dawno stało się jasnym, że niemiecka gospodarka narodowa zdecydowanie przechodzi na stopę wojenną, chcąc osiągnąć maksimum samowystarczalności na wypadek konfliktu zbrojnego i możliwie rychlej być gotową do wojny.

W jakim stanie obecnie znajduje się w Niemczech przystosowanie gospodarki narodowej do wojny?

Na to pytanie znajdujemy odpowiedź w anonimowym artykule paryskiego tygodnika „Vu”.

Przedewszystkiem autor, francuski generał, czyni następujące ważne uwagi.

Ważne jest nietylko, jakimi środkami rozporządza dane państwo w czasie pokoju lub w początkach wojny, lecz jaki jest potencjał wojenny państwa, jakie są jego możliwości w toku wojny pod względem odnawiania środków walki.

Druga uwaga dotyczy specjalnie Niemiec. Sformułował ją jeszcze stary Moltke, mówiąc:

„Z chwilą, gdy w razie wojny rolnictwo niemieckie nie byłoby w stanie zabezpieczyć armji i ludności środków żywności bez pomocy zagranicy, każda wojna zo stałaby przez nas zgóry przegrana”.

Wojna światowa potwierdziła słuszność tej tezy. To też na problem ten Trzecia Rzesza zwróciła baczną uwagę.

Z przytoczonych przez francuskiego autora danych, widać, że import środków żywności coraz bardziej przewyższał w Niemczech eksport i już w styczniu r. 1935 Niemcy posiadały rezerwy zboża, sięgające 4 milionów tonn czyli rocznej konsumpcji. To samo dotyczy rezerw owsa. Stale rosną również zapasy kartofli i cukru. Gorzej przedstawia się sprawa pod względem bydła, a zwłaszcza tłuszczów. Aby zapobiec brakowi tłuszczów Niemcy próbują wprowadzić kulturę soi (rodzaj grochu japońskiego).

Pod względem żywności, z wyjątkiem tłuszczów, Niemcy są już zabezpieczone nawet na wypadek zupełnej blokady.

Przejdźmy teraz do sprawy potencjału przemysłowego.

Wspomniany autor przytacza dane odnośnie podstawowych dziedzin: żelazo i stal, miedź (niezbędna dla przemysłu elektrycznego), aluminium (ważne dla lotnictwa), wyroby tekstylne i wreszcie paliwo wszelkiego rodzaju.

Wskutek utraty Lotaryngji, kwestja żelaza stanowiła dla Niemiec poważną troskę. W roku 1934 zużycie żelaza wynosiło w Trzeciej Rzeszy 16.700.000 ton, z czego wydobycie własne — tylko 6 milionów ton, włączając odoadki. Z biegiem czasu zużycie żelaza wciąż wzrastało. Musiała więc Trzecia Rzesza żelazo jak również i stal importować w dużych ilościach, i to w coraz szybszym tempie. Import znacznie przewyższał zużycie, z czego wynika, iż Niemcy gromadzą zapasy na wypadek wojny. Głównymi dostawcami są Francja (50 proc.), Szwecja i Hiszpanja.

Co do miedzi, to wydobycie

niemieckie starczy zaledwie na pokrycie jednej dziesiątej zapotrzebowania. Rzesza importuje miedź zwłaszcza z U. S. A., z Afryki Południowej, z Ameryki Południowej i z belgijskiego Konga.

Niemiecka produkcja aluminium jest potężna, lecz Rzeszy brak potrzebnych do tej produkcji surowców, sprowadzanych głównie z Francji, Węgier, Jugosławji i Włoch.

Aby zapobiec „głodowi“ miedzi i aluminium w razie wojny, Niemcy energicznie pracują nad wynalezieniem materiałów zastępczych, słynnych „ersatzów“. To samo dotyczy przemysłu tekstylnego; ersatze jak Vistra, Silakstra stały się zresztą już słynne. Dzięki tym ersatzom oraz forsownemu importowi włókien niczemu, kwestja odzieży jest, zdaniem naszego autora, również na dobrej drodze.

Co do węgla, wydobycie niemieckie przewyższa zapotrzebowanie. Gorzej ma się sprawa z naftą, benzyną i t. d. Wyteżając swą produkcję do maksimum, Trzecia Rzesza energicznie pra-

cuje nad wynalezieniem ersatzów. Benzol prawie kryje zapotrzebowanie. Przy pomocy t. zw. syntetycznej benzyny Niemcy pokrywają 70 proc. swego zapotrzebowania, lecz mają jeszcze trudności pod względem zaopatrzenia lotnictwa.

Wreszcie w sprawie przysposobienia przemysłu do potrzeb wojny, autor konstatuje, iż już obecnie przemysł jest zmobilizowany i pracuje pełną parą dla potrzeb wojny, dotyczy to tak metalurgji jak i przemysłu chemicznego (gazy), w szczególności wyciąż rośnie niemiecka produkcja samolotów; już obecnie przemysł niemiecki dostarcza 200 aparatów lotniczych miesięcznie; w razie potrzeby produkcja ta z łatwością może być podwyższona.

Kwestja transportu nie wymaga omówienia, gdyż ta dziedzina jest w Niemczech świetnie zorganizowana.

W konkluzji autor pisze:

„Niemcy mogą się wyżywić, mogą one produkować szybciej i w daleko większych ilościach, niż jakiegokolwiek inne państwo w

### Zastępcy na Łódź i okolice

z branży czekoladowej, pierwszorzędnie u klientów zaprowadzonego, sumiennego, s poważnymi referencjami, mogącego udzielić kaucji, poszukuje od 1-go kwietnia b. r. jedna z najpoważniejszych

### fabryk czekolady i cukrów.

Szczególne oferty tylko od b. poważnych referentów przyjmuje Biuro Ogłoszeń Fuchsa, Piotrkowska 87 pod „Czekolada”.

Europie. Lecz ogromny wysiłek, dzięki któremu Rzesza doszła do tego rezultatu, może zostać zniewieczony, o ile Niemcy zmuszone będą posługiwać się pierwszorzędnej wagi surowcami, których im brak i które muszą spro wadzać z zagranicy. W tem jest słaba strona opancerzenia niemieckiego, oto jest szczelina, z powodu której może się pewnego dnia cały gmach zawalić”.

Dlatego też Niemcy z taką energją sprzeciwiają się zawarciu ogólnie - europejskiego paktu bezpieczeństwa i bronią systemu dwustronnych paktów o nieagresji, coby im pozwoliło rozprawić się z poszczególnymi przeciwni-

kami na raty, kolejno, rozproszkując Europę i każdorazowo lokalizując konflikty zbrojne. — O ileby ten plan Niemcom się udało, nie groziłaby im blokada, zwłaszcza, że zmodernizowana flota daje Trzeciej Rzeszy na Bałtyku przewagę nad przeciwnikami.

W świetle konkluzji fachowca francuskiego, tem większej wagi nabiera fakt, iż 50 proc. wzmocnego importu żelaza i stali dla Niemiec idzie z Francji. Fakt ten nie ciężki przemysł francuski zbroi „odwiecznego swego wroga!

V.

# Otwórzcie oczy! Wojna?

## Wywiad z belgijskim ministrem p. Van Isacker'em

(Korespondencja własna „Głosu Porannego”)

Bruksela, koniec marca.

W tych ostatnich dniach marca Bruksela tonie w blaskach wiosennego słońca. Wydaje się, że kalendarz tym zarem omylił się; majowy jest ten marzec. — Kawiarznie odżyły już w pełni i zapraszają rozłożyć swe ta rasy na chodnikach. Na jezdniach błyszcza gwoździe, które mi obficie są upstrzone asfaltowe powierzchnie linjami, biegnącymi równolegle i prostopadłe. Jest to bowiem tydzień „cyrkulacji“. Przepisy zwracają się przedewszystkiem do pieszych. Biedny pieszy przechodzień został już prawie zupełnie wyparty z jezdni. Respekt przed motorem! Dla pieszego pozostał już tylko mały odcinek między gwoździami, nad którymi czuwa policjant pouczający w formie pełnej taktu, jak należy przechodzić przez ulicę. Hasłem dnia jest: „otwórzcie oczy, nie ufajcie waszym uszom!“ Pojazdy bowiem nie da

ją więcej sygnałów. Trzeba się jedynie poddać dobrotliwej zresztą dyscyplinie policjanta. — Ten naród wychowany na zasadach swej liberalnej konstytucji, kraj, który szczyt się miałem „wolnej Belgji“, potrafi poddać się dyscyplinie, gdy zajdzie tego potrzeba.

„Otwórzcie oczy!“ — Oczy całego kraju są otwarte i skierowane bądź na wschód, bądź to w stronę Londynu. Opinia publiczna jest podminowana, jak podminowane są podobne tereny na wschodniej granicy — belgijska „linja Maginot“ — „Szary człowiek“ spodziewa się gromu wojny, lecz nie chce wierzyć w jej możliwość. Zbyt mocno tkwią tu jeszcze wspomnienia z 1914, zbyt wiele widzi się strzępów ludzkich ciał: kadłuby bez rąk, bez nóg. Robotnica, żyjąca ze skromnych środków powiedziała mi: „wojna byłaby dla mnie niezczęściem; co zrobiłabym dokąd uciekła bym nie mając żadnych środków?“ — Opinia przemysłowa brzmi: „wojna jest dobra dla fabrykanta broni. Ja nim nie jestem. Od pewnego czasu zresztą nie czytam gazet“. Inny zaś rzekł z humorem: „Mieszkam na siódmym piętrze, a tak wysoko gaz nie sięgnie“.

Narazie więc problem wojny jest przedmiotem podnieconych

rozmów, debat w parlamencie, projektów przedłużenia czasu trwania służby wojskowej. Narazie życie płynie zwykłym trybem; wiosna dokonuje dzieła przemiany w naturze, a na skrzyżowaniach ulic brygady policji w białych kaskach, z nie zakłóconym spokojem i łagodnym uśmiechem uczą kadry posłusznych przechodniów unikać śmierci od nieszczęśliwych wypadków.

\*

Na tem tle inne problemy — przyjazne układy stanowią jasną kartę. Taką jasną kartą jest niewątpliwie układ ekonomiczny polsko - belgijski. Wystarczy przypomnieć słowa p. premiera van Zeelanda, wygłoszone na obiedzie wydanym na cześć p. ministra Becka i pani ministrowej w Brukseli.

„Między sytuacjami Polski i Belgji istnieją uderzające podobieństwa i mniej uderzające różnice, ale jedne i drugie zmierzają do naszego zbliżenia i powinny, jeżeli nie jesteśmy głuchymi, przekonać nas, że należy ściśnić jeszcze nasze węzły. — Różnice istnieją w dziedzinie ekonomicznej i są tego rodzaju, że oba kraje mogłyby się harmonijnie dopełniać. Sądźmy i mamy nadzieję, że układ handlowy, który podpisaliśmy, roz-

szerzy zasieć wymiany handlowej“.

Jakie są rezultaty praktyczne tego układu handlowego? — oto pytanie, które się nasuwa. — W tym celu pozwoliłem sobie zwrócić się do p. van Isacker'a, ministra spraw ekonomicznych. Pod koniec oficjalnego obiadu, wydanego dla uczczenia rocznicy założenia giełdy tekstylnej, która to uroczystość zaszczyliły swą obecnością znakomitości: p. Adolphe Max, popularny burmistrz Brukseli i liczni mi-

**Zmiana lokalu**  
SKEAD FORTEPIANÓW I PIANIN  
**K. KOISCHWITZ S-cy**  
z dniem 8 kwietnia br. przenosi się z ul. Moniuszki 3 na  
**ul. PIOTRKOWSKA 116**  
front 1-sze piętro.  
Na składzie stałe:  
Nowe i używane pianina i fortepiany światowych marek.

nistrowie, p. minister van Isacker zgodził się udzielić wywiadu przedstawicielce „Głosu Polskiego“. Z miłym uśmiechem sympatyczny p. minister oświadczył:

„Nie wiele jeszcze możemy powiedzieć o praktycznych rezultatach układu belgijsko-polskiego. Cyfry są nam jeszcze nieznane“.

Po chwili p. minister dorzucił z żywym gestem:

„Mamy nadzieję, że rezultaty będą jaknajlepsze. Za miesiąc lub dwa będziemy mieli dane statystyczne, zechce pani wówczas z mną pomówić, pozostaje do dyspozycji“.

Dziękuję p. ministrowi za tych kilka zachęcających słów i żegnam z nadzieją usłyszenia czegoś więcej w oznaczonym terminie.  
Hel. Kap.

— TANIA —  
WYCIECZKA  
Do WIEDNIA

9.IV—15.IV zł. 75.  
9.IV—22.IV zł. 155.  
WAGON-LITS/COOK  
PIOTRKOWSKA 68  
TEL. 170-70.

**BANK HANDLOWY W ŁODZI**

Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15  
ma jeszcze do wynajęcia

**SAFES**

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie  
Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra, i t. p., lecz zanieś je do Safe'u



Dr. med.  
**T. Mogilnicki**  
przeprowadził się na  
**Al. Kościuszki 40**  
telef. 105-52  
przyjmuje od g. 3—5



# Napad rabunkowy członków Str. Narodowego Pod pozorem akcji antyżydowskiej okradli doszczętnie sklep

KRAKÓW, 28. 3. (Tel. wł.) — Ostatnio jak nam donoszą, na polecenie zarządu obwodu Stronnictwa Narodowego w Liszkach (pów. krakowski) urządzono napad na sklep żydowski Adolfa Brennera, oczywiście pod pozorem akcji antyżydowskiej. Sklep został doszczętnie obrabowany. Na polecenie władz prokuratorskich zatrzymano i osadzono w

areszcie sądu grodzkiego w Liszkach OKOŁO 30 SPRAWCÓW NAPADU, przeważnie członków Stronnictwa Narodowego.

Wśród aresztowanych m. in. znajdują się: Józef Bartyzel, karany 3-letnim więzieniem, a u którego znaleziono kilka worków ze zrabowanym towarem ze sklepu Brennera. Stanisław Rupikowski, karany 2-letnim

więzieniem za ciężkie uszkodzenie ciała, Stanisław Korbak, karany 3-miesięcznym więzieniem, Franciszek Bieda, karany miesięcznym aresztem za kradzież, Władysław Rupikowski, karany 5-miesięcznym więzieniem, Albin Baster, karany 10-miesięcznym więzieniem, Stanisław Kaduła, karany miesięcznym aresztem za kradzież i Józef Wydźga,

karany 18-miesięcznym więzieniem. Przeciw wszystkim aresztowanym członkom Stronnictwa

Narodowego prokurator sądu okręgowego w Krakowie wszczął dochodzenie.

## „Z tem trzeba skończyć“

U źródła przyczyn krwawych wypadków krakowskich

„Kurjer Poranny“, omawiając wypadki krakowskie i wskazując na to, że główny inspektor pracy w ciągu jednego dnia zdołał opanować sytuację strejkową, zaznacza:

„Krakowski inspektor pracy, niestety nie wystąpił z inicjatywą, którą zażegnawiać spór.

### Znów bomby na szpital

SZTOKHOLM, 28. 3. (PAT). Szwedzka agencja telegraficzna donosi:

Czerwony Krzyż szwedzki za pośrednictwem międzynarodowego komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie otrzymał depeszę z Goba w abisyńskiej prowincji Bali. Depesza zawiera informacje o małym oddziale ambulansu szwedzkiego, znajdującym się pod kierunkiem dr. Agga. Brzmi ona następująco: Największy namiot oddziału, noszący wielki znak Czerwonego Krzyża był bombardowany i osierzeliwany przez dwa samoloty włoskie. Namiot ten jest zniszczony. Od dwóch tygodni ukrywamy rannych. Materiały opatrunkowe i lekarskie w lesie.

Ambulans ma pod swoją opieką 9 silnie zatrutych gazami, a także wielu innych ranionych i w ukryciu pracuje nadal w pobliżu Dolon - Sera - Hadze.

Komitet międzynarodowy Czerwonego Krzyża żąda, aby w drodze urzędowej powiadomić Rzym o nowym miejscu pobytu ambulansu.

Ze źródeł oficjalnych donoszą, że podczas ostatniego bombardowania Kworam i Valdia, abisyńczycy stracili dwa samoloty włoskie.

mogła była zapobiec rozlewowi krwi.

W próżnię, pozostawioną przez miejscowego inspektora pracy, weszła policja. Jak stwierdza min. Raczkiewicz, wkroczyła ona do okupowanej fabryki w nocy z piątku na sobotę ub. tygodnia i siłą usunęła strejkującą załogę. Gdzie działa policja, tam, oczywiście, włada logika orężnego rozkazu, który na swej drodze nie uwzględniając żadnego oporu, nie wdaje się w żadne senty-

takim ubiorze gnano, jak pokutnice. Już Norwid mówił, że człowieka nie można obudzić ze snu uprzejmie. A cóż dopiero, gdy ze snu budzi policja! Czy ją można wtenczas oskarżać o nieuprzejmość?

Domyślamy się, że miejscowe organa bezpieczeństwa powoływały się głębokimi racjami, nakazując po nocy rugować kobiety z okupowanej przez nie fabryki. Lecz doceniając je w zupełności, nie możemy oprzeć się pytaniu, czy te racje lokalne były zgodne z ogólną racją stanu? Czy, mianowicie, nie stały się dla państwa zbyt kosztowne? Czy wytrzymały kalkulację w ostatecznym obrachemku korzyści i strat społecznych, jakie stąd wynikły?

Na pewne niedoścignięcie zwrócił również uwagę sen. Marjan Malinowski na wczorajszym posiedzeniu senatu, mówiąc m. in.:

„W Krakowie była puszczona pogłoska, że przy wyrzuceniu robotników pobito dwie kobiety, które w następstwie zmarły. Ta pogłoska stała się podstawą do późniejszych wypadków. Kiedy zaś jedno z pism chciało przeciwdziałać tej pogłosce, na to nie pozwolono. Z tem trzeba skończyć“.

menty. Toteż naturalną już owej logiki było konsekwencja, że robotnice, nocujące w fabryce, wyrzucono na dwór w koszulach i boso, że je potem w

*Kochana mamusiu, posłuchaj mnie!*

Nie powinnaś się tak męczyć. Rób tak, jak inne panie, które w dzień prania mają czas dla swoich dzieci: używaj Radionu! Jest on tak łatwy w użyciu! Wystarczy rozpuścić go w zimnej wodzie, 15 minut gotować bieliznę, płukać ją najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie i bielizna będzie śnieżnobiała.



## Oredzie arcybiskupie

z powodu zajęć krakowskich

Z powodu ostatnich wypadków krakowskich J. E. ks. metropolita Sapięha ogłosił oredzie, które m. in. głosi:

„W kraju szerzy się okropna nędza. Robotnik, wieśniak, bezrobotny inteligent i zubożały rękodzielnik przymierają z głodu i niedostatku. Spychamy ten stan na tak zwany „kryzys“. Wiemy dobrze, że on dotknął dziś i pracodawców i pracujących, ale czy zawsze w równej mierze? Czy jednak w wielu wypadkach nie-pohamowana chęć zysku, zbyt wysokie wynagrodzenie jednych nie powodują nieuczciwego wysiłku biedy? Ze wstydem przyznać musimy, że tak jest, a krwa we wypadki w Krakowie i gdzie

indziej są tego jaskrawym dowodem.

Nasze chrześcijańskie społeczeństwo nie jest tu także bez winy. I między nimi są nieraz tacy, co tylko patrzą na zysk, w zupełności nie pamiętają o sprawiedliwości. Nie zdobyliśmy się też na to, by sprawiedliwość i uczciwość były przez wszystkich zachowane i co najwyżej dorywczo uspokajamy się wypełnieniem tego obowiązku społecznego.

Mamy nadto w naszym społeczeństwie bardzo znaczną ilość pracodawców niechrześcijańskich, w których chęć tak zaciętna, że nie widzą nawet własnego niebezpieczeństwa i uprawiają bezlitosny wyzysk na każdym polu i bogacą się krzywda ludzką.

Skoro my nie spełniamy naszego obowiązku i nie przychodzi nam z pomocą niemogącym zarobić na życie, wtedy wciśnięta na przywódcę klas robotniczych ktoś inny: ludzie często nam obcy pochodzeniem i wiarą, przeciwi nie nawiącają!

Jakżeż smutny był ten orszak żałobny, złożony z wielotysięcznej rzeszy chrześcijańskich robotników, niosących trumny swych braci krzyżem zdobne, a pozbawiony modłów i katolickiego obrzędu; przywódcy je wykluczyli, chociaż uczestnicy zatem tęsknili!

W tak groźnej chwili nie czas na porachunki wzajemne, wygranie jedni drugim i wzajemną nienawiść. Łączyć się musimy wszyscy, w których płynie krew polska, a w sercu panuje Wiara Chrystusowa, z odrzuceniem swych egoistycznych interesów — do wspólnej pracy dla dobra ogółu, w którym mieści się to, co ukochaliśmy i co nam jest święte i drogie“.

Powyższe oredzie dziś, w niedzielę, dnia 29 bm. odczytane będzie we wszystkich kościołach archidiecezji krakowskiej.

# Zbliżenie między Polską i Anglią Wielka Brytania zainteresowana jest w utrzymaniu pokoju we wschodniej Europie

LONDYN, 28. 3. (PAT). — W toku dłuższej rozmowy, odbytej w piątek z ministrem spraw zagran. Beckiem, min. Eden potwierdził oświadczenie kanclerza skarbu Chamberlaina, że

Wielka Brytania jest w tym samym stopniu zainteresowana w utrzymaniu pokoju na wschodzie Europy, co i na zachodzie, i że ligowe zobowiązania w Brytanii będą w jednakowym stopniu dotrzymywane niezależnie od tego, czy chodzi o

zachodzie czy zachodnią Europę.

Pożegnana wizyta min. Becka omawiają liczne dzienniki angielskie, podkreślając, że bardzo serdeczny ton odbytej z min. Edenem rozmowy. Min. zaznacza „Daily Tele-

graph“, że min. Eden z własnej inicjatywy potwierdził oświadczenie Neville Chamberlaina.

„Morning Post“ zwraca uwagę, że aczkolwiek zobowiązania brytyjskie z tytułu Locarna lub ewentualnego nowego traktatu, który je zastąpi, są ściśle ograniczone do zachodu, to jednak zobowiązania Anglii wobec bezpieczeństwa w pozostałej części Europy są wyraźnie określone w pakiecie ligi narodów i, jak sformułował Neville Chamberlain w czwartek,

„Manchester Guardian“ omawiając oświadczenie Chamberlaina i min. Edena, stwierdza, że stosunki między Polską i Wielką Brytanią są obecnie bliższe, niż kiedykolwiek przedtem.

## Najwyżsi dostojnicy na uroczystościach w Rosji

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Dowiadujemy się, że na uroczystości, które odbędą się w Wilnie w rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego, a mianowicie na przeniesienie serca do mauzoleum na Rossie, nadadzą się do Wilna p. Prezydent, gen. Rydz - Śmigły oraz rząd in corpore.

## Przepustki już skasowane

Studentka Asterblumowa zwolniona z więzienia

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Rektor uniwersytetu warszawskiego zniósł zakaz wstępu na teren uniwersytetu bez przepustki. Przy wejściu należy okazać tylko legitymacje studenckie. Zapisy nowostępujących w trymestrze wiosen-

nym będą przyjmowane od 30 marca do 15 kwietnia.

Po 11-dniowym pobyciu w więzieniu została zwolniona za kaucją studentka uniwersytetu J. P., Cwija Asterblumowa. Sprawa jej ma się odbyć w maju b. r.



# ZAMKNIĘCIE SESJI IZB

## Pełnomocnictwa dla rządu uchwalone po uwzględnieniu poprawki senatu

### Dewotka konstytucyjna

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Przed plenarnym posiedzeniem sejmu obradowała komisja specjalna do sprawy ustawy o pełnomocnictwach. W roli obrońcy poprawki sejmowej, skreślonej przez senat, ograniczającej pełnomocnictwa do spraw t. zw. konieczności państwowych, wystąpił wicemarszałek Podoski powołując się przytem na „Pisma, mowy i rozkazy” Marszałka Piłsudskiego w części, dotyczącej konstytucji. W dyskusji nazwano p. Podoskiego dewotką konstytucyjną, przypominano mu, że i p. Stanisław Stroński w swoim czasie także powoływał się na mowy Marszałka Piłsudskiego. W rezultacie poprawka sejmowa upadła większością 14 przeciwko 5 głosom i projekt wszedł na plenum w redakcji senackiej.

Ogólnie spodziewano się, że posiedzenie sejmu będzie bardzo spokojne i że nie będzie zawierało momentów gorących, ponieważ na porządku dziennym znajdowały się sprawy bez specjalnego znaczenia. Przewidywania te się nie sprawdziły, gdyż były momenty wybuchowe, a mianowicie po raz pierwszy w dziejach tego sejmu został dwukrotnie przywołany do porządku poseł Mróz, który przy poprawkach do pełnomocnictw zaatakował rząd i mówił o wypadkach krakowskich tak, że trzeba było w dalszym ciągu jego cenzurować.

Do drugiego wybuchu doszło podczas przemówienia posła Hutten-Czapkiego. Znalazło się również zdanie, powołujące się na parlament austriacki, o którym, jak się wyraził mówca, poseł Byrka wie aż za dobrze.

Był to przytyk do tego, że poseł Byrka był zatrudniony kiedyś w parlamencie austriackim w charakterze urzędnika. Spodziewano się przemówienia p. ministra Raczkiewicza, jednak minister nie przemówił. W sprawie zaś w Częstochowie złożono suchą i krótką interpelację. Po przemówieniu p. marszałka Cara zamknęła się sesja sejmowa. Odbyły się herbatki. Na herbatce u p. marszałka Cara obecny był płk. Sławek, który ostatnio wogóle nie był na posiedzeniach sejmu. Na herbatce zaś u marszałka Prystora był gen. Rydz-Smigły.

### Przebieg obrad

Na wczorajszym, ostatnim w bieżącej sesji plenarnym posiedzeniu sejmu załatwiono na wstępie w pierwszym czytaniu do komisji złożony przez posła Jabłońskiego projekt ustawy, zmieniającej rozporządzenie Prezydenta z r. 1934 o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych.

Przyjęto następnie poprawki senatu do ustawy o prawie wekslowym i czekowym.

Następnie pos. Gromada zreferował szereg poprawek redakcyjnych senatu do ustawy o mleczarstwie. Sejm przyjął poprawki redakcyjne senatu.

Sprawozdawca pos. Wagner zreferował szczegółowo ustawę o monopolu loteryjnym.



dla delikatnych głów  
DELIKATNE MYDŁO **BEBE SZOFMANA**

Ustawa została przyjęta w drugim i trzecim czytaniu.

Następnie pos. Traczewski wygłosił referat o zmianie ustawy o wyścigach konnych, który przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

### Pełnomocnictwa

Z kolei uchwalono bez dyskusji po referacie pos. Tomaszkiwicza ratyfikację konwencji o odszkodowaniach za wypadki przy pracy i za choroby zawodowe w drugim i trzecim czytaniu, poczem również bez dyskusji przyjęto w obu czytaniach po referacie pos. Nowaka ratyfikację konwencji w sprawie wieku dopuszczania dzieci do

robót nie przemysłowych. Przyjęto też w obu czytaniach ustawę o paszportach po referacie pos. Badowskiego, poczem sejm przystąpił do wysłuchania sprawozdania pos. Cichockiego w sprawie poprawki, zaproponowanej przez senat do ustawy, upoważniającej Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów. Senat mianowicie zaproponował skreślenie w art. 1 tej ustawy słów „w razie konieczności państwowej”.

Komisja przychyliła się do tej opinii senatu opierając się na tem, że sam rząd jako wnioskodawca uzasadniał, że z pełnomocnictw skorzysta tylko w wypadkach wyjątkowych.

Mówca w imieniu komisji wniósł o przyjęcie zmiany, zaproponowanej przez senat, t. zn. o skreślenie wyrazów „w razie konieczności państwowej”.

### Pos. Mróz dwukrotnie upomniany

Marszałek otwierając rozprawę, przypomniał, iż w myśl regulaminu powinna ona dotyczyć jedynie poprawki senatu.

Głos zabrał pos. Mróz, który jednak w przemówieniu swem nie zastosował się do zaleceń regulaminu, wobec czego marszałek dwukrotnie przywołał mówcę do porządku.

W głosowaniu poprawka senatu przeszła, gdyż nie było kworum. W głosowaniu poprawka senatu przeszła, gdyż nie było kworum.

### Zatwierdzenie rachunków z r. 1933-34

W dalszym ciągu posiedzenia pos. Ślaski przedłożył sprawozdanie o zamknięciu rachunków państwowych za okres od 1

kwietnia 1933 r. do 31 marca 1934 r. z wnioskiem N. I. K. o zatwierdzenie rachunków i udzielenie rządowi absolutorium z go spodarki finansowej za powyższy okres budżetowy.

W głosowaniu przyjęto wniosek komisji.

Z kolei w sprawie osobistej przemawiali pos. Hutten-Czapski i wicemarszałek Byrka. Oświadczenia te odnosiły się do posiedzenia komisji budżetowej i były bardzo ostre.

### Zwiększenie wydatków na policję

Jako ostatni punkt porządku dziennego figurowało sprawozdanie komisji budżetowej o zmianie wprowadzonej przez senat do ustawy skarbowej, Zmianę tę referował sprawozdawca generalny wicemarszałek Miedziński, zaznaczając, że polega ona na wstawieniu nowego punktu a, pozwalającego zwiększać wydatki na policję państwową w miarę uzyskiwania podwyżek ponad kwoty przewidziane w dochodach budżetowych. Po krótkim uzasadnieniu przez referenta generalnego słuszności tej poprawki, izba zmianę senatu przyjęła.

### RADJOODBIORNIKI

# ELEKTRIT CO

ZAWSZE PRZODUJĄ!

POKAZY I SPRZEDAŻ „ELEKTRODOM” PIOTRKOWSKA 115 TEL. 134-42

## Wnieść do obrad powiew życia

Na zakończenie posiedzenia p. marszałek Car złożył następujące oświadczenie:

Uchwaliliśmy przed chwilą ustawę skarbową wraz z preliminarnym budżetowym na rok 1936-37.

Przez tę uchwałę uczyniliśmy zadość jednej z najbardziej podstawowych zasad, wyrażonych w art. 60 konstytucji, która stanowi, że „państwo nie może pozostawać bez budżetu”.

### Rzeczowe obrady

Sejm obecny w kierunku wypracowania nowych, racjonalnych form pracy parlamentarnej osiągnął już pewne określone wyniki.

Przedewszystkiem więc — i to jest dużym krokiem naprzód — obrady sejmu stały się, w porównaniu z poprzednimi sejmami, znacznie bardziej rzeczowe. Kto bezstronnie ale i bacznie przyglądał się debatom w poprzednich sejmach, tego musiał uderzyć przerost akcentów politycznych w rozprawach, opinie posłów w tym okresie czasu,

zwłaszcza w dobie przedmowej, kształtowały się nie według kryteriów rzeczowych i obiektywnych, lecz według skłonności politycznych i przynależności partyjnej.

Otóż to zjawisko niezdrowe, a ze stanowiska interesów państwa wysoce szkodliwe, w obecnym sejmie nie znalazło dla siebie wyrazu. I to jest niewątpliwie strona dodatnia, którą zapewne oceni przychylnie społeczeństwo.

### Za dużo mówców

Ze stanowiska krytycznego możnaby powiedzieć, że w rozprawach plenarnych w tej samej sprawie, nieraz nie posiadającej zasadniczego znaczenia lub wręcz nawet błażej, zbyt wielu czasem występowało mówców, wskutek czego rozprawy stawały się przewlekłe.

Drugą cechą, znamionującą debaty obecnego sejmu i wyróżniającą je dodatnio — jest większa, niż w poprzednich sejmach samodzielność w kształtowaniu się opinii panów posłów w spra-

wach, podlegających ich rozstrzygnięciom.

### Wyższy poziom

W sejmie obecnym nie jest stosowany przymus solidarnego głosowania, tak ściśle związany z układem partyjnym. Wskutek tego każdy poseł zmuszony jest samodzielnie, w sumieniu swem rozważyć problem, o którym ma następnie w głosowaniu decydować. Stwarza to wyższy poziom pracy posła i daje mu możliwość dokładniej odzwierciedlać, ale także i oddziaływać na opinie i poglądy tego środowiska społecznego, które obdarzyło go mandatem.

### Niezależność pracy

Nie w mniejszym stopniu przejawiała się niezależność pracy poselskiej w stosunku do rządu.

Nowa konstytucja, w odróżnieniu od dawnej, starała się w sposób jasny określić kompetencje naczelnych organów państwowych. Stając na gruncie jednolitości i niepodzielności władzy państwowej, konstytucja

obowiązująca oznaczała dokładnie zakres uprawnień zarówno sejmu, jak i rządu, rozgraniczając ściśle funkcje, zlecone każdemu z tych organów władzy państwowej.

Próba przekroczenia tej granicy byłaby nietylko sprzeczna z podstawowymi założeniami konstytucji, noszącej podpis, a więc zaaprobowanej przez najwyższy autorytet w Polsce — Józefa Piłsudskiego — ale byłaby niebezpieczną dla wewnętrznej równowagi państwa.

Uchwalając pełnomocnictwa sejm nie wyrzekł się swoich uprawnień w dziedzinie ustawodawstwa, lecz kierując się względem na interes publiczny, uczynił użytek z instytucji prawnej, przewidzianej ustawą konstytucyjną, a pozostającej w jego swobodnej i niezem niekrępowanej dyspozycji.

Warunki polityczne, wśród których żyjemy, wymagają ciągłej i nieustannej pracy.

To też obecnie, kiedy wobec zbliżającej się ku końcowi sesji, prace na terenie sejmu ulegną przerwie, nie należy uznać zadania za spełnione w całej rozciągłości. Teraz właśnie, w okresie konstytucyjnej przerwy, która odpowiada duchowi nowego ustroju, zrywającego w sposób stanowczy z dawną, przedmową, a tak bardzo w skutkach szkodliwą zasadą permanencji obrad sejmowych — panowie posłowie mają obowiązek poinformowania kraju, każdy w swoim okręgu, o dokonanych pracach w izbach ustawodawczych oraz nawiązania ścisłego kontaktu z wyborcami, aby po wznowieniu prac, może już niedługo wobec zapowiedzianej sesji nadzwyczajnej, wnieść do obrad sejmowych powiew życia, które w swych bogatych przejawach składa się na treść dziejów narodu.

Po przemówieniu marszałka sekretarz odczytał przyjęte do laski marszałkowskiej wnioski i interpelacje, poczem na trybunie wszedł prezes rady ministrów Zydran - Kościński, który odczytał z trybuny zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesji zwyczajnej sejmu.

## Życie partyjno-polityczne

ożywiło się znacznie w ostatnim dniu obrad sejmu

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W ostatnim dniu obrad sejmu niesłychanie ożywiło się życie partyjno-polityczne na terenie nowego parlamentu. Pod przewodnictwem pos. Sużyńskiego, reprezentującego prawniczo-nacjonalistyczną sanację poznańską, odbyło się plenarne zebranie grupy wiejskich działaczy społecznych i parlamentarnej grupy wiejskich działaczy społecznych. Na zebraniu tem postanowiono utworzyć związek parlamentar-ny tych grup, na czele którego

stanęli pos. Czesław Dębicki, senatorka Fleszarowa, pos. Kamiński, sen. Malski, pos. Nowak, pos. Sużyński, pos. Szamowski i pos. Olewiński. Jak widać ze spisu nazwisk weszli tam także niektórzy członkowie związku naprawy, tak zwani naprawiacze. Związek ogłosił deklarację ideową, w której oświadcza, że przyszłość i moc państwa budować będzie na pracujących szeregach wsi i miast, na wartości pracy i moralnej wartości zorganizowanego życia społecznego.

Jednocześnie od szeregu dni

już obraduje klub dyskusyjny b. działaczy niepodległościowych, złożony przeważnie z byłych działaczy BB., POW., związku legionistów i pokrewnych organizacji. Klub ten miał już w sobotę zebrać się dla uchwalenia także deklaracji ideowej, jednakże głównymi się tam daleko idące różnice zdań pomiędzy odłamem demokratów i radykałów, a grupą nacjonalistyczną, która obecnie poczuwa się do udziału w dawnej pracy niepodległościowców. Na tle tych różnic zdań uchwalenie deklaracji uległo ponownie opóźnieniu. Wyznaczone na sobotę posiedzenie odwołano, a posiedzenie konstytuujące, wyznaczane na poniedziałek, także ulegnie odroczeniu.

### Sala Filharmonii

tel. 213-84.

Poniedziałek 30 i wtorek 31 b. m. o godz. 8.30 wiecz.

Tylko dwa gościnne występy światowej sławy WIEDŃSKIEGO BALETU

## „BODENWIESER”

w najnowszych niewidzianych w Łodzi kreacjach tanecznych

Każdego wieczoru inny program.

Pozostałe bilety w cenie od 1. — zł. do 6. — zł. sprzedaje kasa Filharmonii





**Plotki..**  
 Podobno w Trzeciej Rzeszy głód tłuszczów jest tak wielki, że ludzie aż się obliżają, gdy słyszą tłusty dowcip.

\*  
 Meyer, wracając do domu, spotyka na schodach dwóch drabów, dźwigających jego garderobę. Meyer postanawia złoczyńców nie ploszyć odrazu i jako „kawalek” dektetywa odzywa się:

— A czyje to rzeczy panowie niosą?

— Niech się pan lepiej nie pyta — odpowiada mu jeden z drabów — szlag pana trafi, gdy pan się dowie.

\*  
 Adwokat X. pozostaje w każdej sytuacji prawnikiem. Pewnego dnia mecenas, powróciwszy o niespodziewanej porze do domu, zastaje swą żonę w objęciach znajomego komornika.

— To jest nadużycie władzy — krzyczy oburzony małżonek — pan zrobił mi zajęcie na przedmiocie pierwszej potrzeby.

# Zniesienie ordynacji rodzinnych

## tematem obrad sejmowej komisji prawniczej

WARSZAWA, 27 3. (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu komisji prawniczej sejmowa rozważany był projekt ustawy, zgłoszony przez wicemarszałka Miedzińskiego

w sprawie zniesienia ordynacji rodzinnych.

Ciekawy i wyczerpujący referat w tej sprawie wygłosił poseł Madeyski, dając obszerną charakterystykę rozwoju historycznej instytucji fideikomisów w ogóle, a w Polsce w szczególności.

W Polsce istnieje w odniesieniu do tego zagadnienia bardzo daleka różnorodność, a poszczególne prawa dotychczas obowiązujące odnośnie ordynacji zapatrują się na tę kwestię z odmiennymi punktów widzenia.

W wyniku dłuższej dyskusji komisja postanowiła przystąpić do szczegółowego zbadania wszystkich ordynacji w całej Polsce, których jest około 56, pod względem ich użyteczności

gospodarczej, pod względem ilości i jakości fundacji, zakładów i instytucji, które one utrzymują; stanu obciążenia i zadłużenia poszczególnych ordynacji oraz do ustalenia możliwych do przewidzenia skutków gospodarczych i społecznych, jakie przyniosłaby w konsekwencji likwidacja ordynacji.

Komisja w pracach swych będzie miała również za zadanie zabezpieczenie w ustawie ochrony zabytków ordynacyjnych, zapewnienie niezmnieszenia się ilości warsztatów pracy, znajdujących się dziś w ordynacjach, jak również skuteczne i dostosowane do konieczności życiowych wykonanie ustawy.

# Za współdziałanie z bandytami staną 3 osoby przed sądem stołecznym

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Przed dwoma miesiącami przy ul. Żelaznej w Warszawie rozegrała się krwawa walka oddziału policji z dwoma ściganymi

bandytami. Nastąpiło to w czasie rewizji w kawiarni „Niespodzianka” przy ul. Żelaznej. Obaj bandyci — Kotowicz i Majewski, padli w czasie oblegania tej kawiarni.

Obecnie wytoczono proces właścicielowi kawiarni Stanisławowi Kotowiczowi, który jest bratem zastrzelonego bandyty, a pozatem jeszcze dwum osobom, które przyczyniły się do zacierania śladów za przestępcami. Cała trójka pociągnięta została do odpowiedzialności z art. 148 KK.

### LINGWISTKA.

Pewna młoda, choć już nie najmłodsza aktorka uczy się ostatnio z zapalem języków obcych.

Mówią, że narazie umie już w sześciu językach powiedzieć „tak” na wypadek, gdyby oświadczył się jej jakiś cudzoziemiec!

Niezawodny w działaniu!



**Krem Cazimi METAMORPHOSA**  
*przeciwniegiom*

Niesłychana różnorodność kremów w dobrej obecnej wymaga specjalnej orientacji co do jakości używanych kosmetyków. Znany na całym świecie krem CAZIMI METAMORPHOSA, jest rzeczywiście kremem godnym polecenia. Specjalne badania biologiczne wykazały zawarte w nim odżywcze składniki „zmieniające” (metamorphosa), które przenikając do tkanek, posiadają zbawienną moc przemiany, usuwając piegry, wągry, plamy, przyszcze i inne wady cery. Po krótkim już użyciu najbardziej zniszczona twarz przybiera zdrowy i młodzieńczy wygląd.

### Bojkot rudych

Rudym oprócz piegów przybywa nowy kłopot. Fala elektromagnetyczna bowiem wyraźnie bojkotuje ten kolor włosów.

Rudy człowiek na ekranie wychodzi jako siwowłosy starzec, względnie jak ktoś przystrojony białą, pudrowaną peruką. Jest to poważny brak telewizji w kierunku użycia jej do celów matrymonjalnych.

Jak widzimy telewizja stwarza szereg nowych, interesujących problemów.

Najważniejsze jest, że tak mówią technicy i wynalazcy, w najbliższym czasie będzie można już sobie samemu skonstruować odbiornik telewizyjny, którego koszt nie przekroczy 500 złotych.

### WYSTAWA PRAC NOAKOWSKIEGO

Otwarta w ubiegłą niedzielę ciekawa wystawa zbiorowa prac s. p. prof. Stanisława Noakowskiego spotkała się z wielkim uznaniem prasy i publiczności i zwiedzana jest bardzo licznie, zarówno przez miłośników sztuki jak i młodzież szkolną. Wystawa obejmuje około 200 czarujących fantazji malarskich na tematy architektury wieków minionych. Jednocześnie z Noakowskim wystawia swe ostatnie prace stow. art. graf. „Ryt”. Członkowie „Rytu” są chlubnie zapisani w dziejach współczesnej grafiki polskiej. Jednocześnie po raz pierwszy wystawia w Łodzi najmłodszy zespół grafików „Czerń i Biel” z honorowym prezesem zespołu, prof. Leonem Wyczółkowskim na czele. Instytut w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11 — 20.

# Najwyższe uznanie dla szlachetnego gatunku

dn. 16. marca 1936r.

...Dyrekcja Polskiego Monopoli Tytoniowego wyraża podziękowanie Panom za odstąpienie bobin bibuły żółtej, używanej na tutki „Morwitan”, a przeznaczonej w Pol. Mon. Tyt. do wyrobu papierosów dla Pana Prezydenta Rzplitej.

Wice-Dyrektor  
 Polskiego Monopoli Tytoniowego  
*(A. Lewicki)*

**Morwitan**  
 STANISŁAWA WOŁOZYŃSKIEGO

zaszczytnie wyróżniona zwijka (gilza, tutka)

A propos ostatnich częstych przemówień przedwyborczych jednego z kierowników Trzeciej Rzeszy opowiadają o nim stojący w kolejkach przed sklepami z żywnością mieszkańcy Berlina, iż dużo rzezy, a mało mleka daje.

# Przeciw sojuszowi militarnemu z Francją

Poseł do izby gmin z ramienia Labour Party, Fletcher, wniósł interpelację w sprawie współpracy sztabów angielskiego i francuskiego. W interpelacji

Fletcher podkreśla, iż opinia publiczna w Anglii jest przeciwna takiej współpracy sztabów wojennych, pragnie natomiast ograniczenia przyrzeczeń

złożonych Francji, tak, aby nie doprowadziły one w konsekwencji do zawarcia sojuszu wojskowego między oboma państwami.



# VADEMECUM

ZĘBY BIELSZE JUŻ PO 3 CH DNIACH REZULTATY WIDOCZNE

Mickiewicz, zachęcony propagandą ligi propagandy turystyki, odbył podróż z nieba do Polski. Po powrocie z wycieczki krajoznawczej zapytują Go aniołowie, czy spełniły się Jego marzenia o tem, aby Jego księgi „zawędrowały pod strzechy”.

— W zupełności — odpowiada wieszcz Adam — gdzie byłem, pod każdą strzechą wszędzie DZIADY. (R. R.)

# Zgon wroga dyktatury Książę Sforza do końca życia nie ugiał się

WIENIEN, 28. 3. (Tel. wł.). — W majątku Montignosso pod Medjolanem zmarł książę Cezar Sforza, brat b. ministra spraw zagranicznych Włoch. Zmarły był jednym z nielicznych członków włoskiej arystokracji, który nie ugiał się przed dyktaturą Mussoliniego.

W roku 1926 książę Sforza kazał odprawić w swojej kaplicy zamkowej mszę żałobną za

spokój duszy Mateottiego oraz innych ofiar dyktatury we Włoszech.

Następnego dnia ks. Sforza został z rozkazu Mussoliniego aresztowany i osadzony w więzieniu.

Wysoce dostojnicy państwowi a w tej liczbie i generalny prokurator, zwracali się do ks. Sforzy, aby uczynił jakiś akt skruchy wobec dyktatora, a wówczas be

dzie mógł być natychmiast zwolniony. Ks. Sforza odpowiedział, że nie uczyni tego, ponieważ jest przyjacielem narodu włoskiego, którego największym wrogiem jest właśnie dyktatura.

Pomimo to, w kilka miesięcy później ks. Sforza został zwolniony z więzienia.

Ostatnie lata spędził w swoim majątku w zupełnym odosobnieniu.

### ODCZYT DR. W. FALLEKA

Stowarzyszenie inżynierów i architektów w Łodzi urządza w czwartek, dnia 2 kwietnia b. r. o godz. 20.30 w sali odczytowej stowarzyszenia przy ul. Piotrkowskiej 53 odczyt p. d ra Wilhelma Falleka n. t. „Udział żydów w najnowszej literaturze polskiej”.

Wstęp wolny dla członków stowarzyszenia i wprowadzonych gości.

# Do LONDYNU

przez BERLIN — BRUKSELE  
 zł. 340 łącznie z paszportem, wizami, przejazdami itd.  
 P. B. P. „ARGOS” Warszawa  
 ul. Wierszowa 6. Telef. 653-74.



**VIM** czyści wszystko



**również SZKŁO i PORCELANĘ!**

Oszczędnie i nie rysując czyści Vim porcelanę i szkło, ale szkło wymaga specjalnie wilgotnej szmatki.

# Co publiczność wie o Locarno

## Ciekawa ankieta wśród przypadkowo spotkanych osób

Współpracownik tygodnika paryskiego „Marianne” przeprowadził małą ankietę z sześciu osobami, przypadkowo spotkanymi jednego dnia, pochodzącymi z różnych sfer. Przedłożył im następujący kwestionariusz:

- 1) Co to jest Locarno?
- 2) Co pan sądzi o Briandzie, o Hitlerze, o Anglii.
- 3) Czy sądzi p., że liga narodów i zawierane paktów są w stanie utrzymać pokój?

### CUKIERNIK.

Pierwszy wywiad przeprowadzony został z cukiernikiem, którego syn należy do „Kryzysu Ognistego”, „ponieważ” jak powiedział „człowiek należy przecież do lepszych sfer”.

1) Locarno jest układem, zawartym między Włochami a Niemcami.

2) Briand? co za szkoda, że go niema w tej chwili! Jego i Poincaré’go nikt nie zastąpi. — Hitler nie wzbudza we mnie zaufania. Daży do wojny, ponieważ kryzys zanadto mu dokucza.

Anglię gonią za swoimi interesami.

3) Liga narodów utrzymywała się na poziomie tylko przez Brianda. Paktów są tylko uprzejmościami, które się wyświadcza ale w które się nie wierzy.

### POBORCA PODATKOWY.

Drugim był poborca podatkowy. „Wszyscy moi koledzy myśla tak jak ja”, powiedział na wstępie.

1) Locarno jest paktem podpisanym przez Brianda i Stresemanna.

2) Briand jest jedynym wielkim politykiem, który nie zaprzędał się handlarzom broni. Jeżeli Hitler nie zrobi wojny, to będzie zniszczony przez dostojników, którzy w tym celu pomogli mu dojść do władzy.

Anglię oddają nam kopniaka, który otrzymali w sprawie Abisynji. Oni nie mniej gonią za swoim groszem, jak my.

3) Wierzyłem w ligę narodów ale to minęło. O ile chodzi o

paktów, to aby były coś warte, ludzie musieliby być szczerzy.

### PIĘKNA KOBIETO.

Trzecia odpowiedź pochodzi od pięknej kobiety, która, jak sama przyznaje, „nie ma czasu zajmować się polityką”.

1) Locarno był włoskim prawnikiem który napisał traktat. Obecnie zmarł.

2) Briand miał piękny głos, ale to był człowiek błyskotliwy.

Hitler jest niebezpieczny, ponieważ chce to samo zrobić, co Mussolini, ale nie posiada jego geniuszu.

Anglię interesuje się przede wszystkim sportem i kolonjami.

3) Narody, które gwałcą paktów powinny być zmuszone do płacenia grzywny. Temi pieniędzmi liga narodów mogłaby opłacić armię międzynarodową. — Dziwię się, że o tem jeszcze nie pomyślano.

### GAZECIARZ.

Następnym był gazeciarski.

1) Locarno jest traktatem, podpisanym w miejscowości, gdzie w swoim czasie przebywał Napoleon.

2) Briand chciał zrobić wiele dobrego, ale mu przeszkodził Hitler nie jada mięsa. Jeżeli jest szczerzy, to nie mam zaufania do jego otoczenia.

Anglię nie są żli, ale nie rozumieją się na polityce.

3) Wierzyłem w ligę narodów, aż do sprawy z Abisynją. Wszystkie paktów nie przeszkodzi Niemcom w ich parciu do wojny.

### SIERŻANT.

Dziennikarz chciał złożyć wywiad z sierżantem straży miejskiej.

1) Locarno jest traktatem, podpisanym w miejscowości, gdzie w swoim czasie przebywał Napoleon.

2) Briand chciał zrobić wiele dobrego, ale mu przeszkodził Hitler nie jada mięsa. Jeżeli jest szczerzy, to nie mam zaufania do jego otoczenia.

Anglię nie są żli, ale nie rozumieją się na polityce.

3) Wierzyłem w ligę narodów, aż do sprawy z Abisynją. Wszystkie paktów nie przeszkodzi Niemcom w ich parciu do wojny.

cytalnej. Pięciu odmówiło. Szósty był wymowniejszy.

1) Locarno to traktat, który tkwi na lodzie, jak my wszyscy.

2) Briand zmarł. O zmarłych nie mówi się.

Führer jest mistyfikator.

Anglię siedzą na swojej wyspie i śmieją się ze wszystkich. Hitler i Mussolini szdzą sobie z ligi narodów. A ponieważ są to jedyni, którzy kochają wojnę... A co do paktów, to politycy udają że nie wiedzą, co w nich jest zawarte, a inni tego naprawdę nie wiedzą.

### UCZEŃ.

Szóstą odpowiedź dał słuchacz z liceum, przy wyjściu

ze szkoły, jako wyraził opinię swoich kolegów.

1) Locarno jest to traktat, podpisany dobrowolnie przez Hitlera.

2) Hitler pozwala młodzieży odgrywać pewną rolę.

Briand był fajnym typem, ale nie dość nieufnym.

Anglię czekają znowu na ostatnią chwilę, aby się nie skompromitować.

3) Liga narodów byłaby znowu skuteczna, gdyby nie kryzys. Paktów są zbyt skomplikowane. Istnieją środki, aby je interpretować... (—)

**Na święta DO WIEDNIA** 9—15-go kwietnia **zł. 79.50**  
**DO WIEDNIA I BUDAPESZTU** 9—15-go kwietnia **zł. 127.50**  
 P. B. P. „ARGOS” Warszawa, ul. Wierzbowa 6, telef. 653-74

## Trzy katastrofy lotnicze

### 19 osób utraciło życie

LONDYN, 28 3. (PAT). Ubiegłej nocy w pobliżu Lyndhurst w hrabstwie Hampshire wydarzyła się katastrofa lotnicza, w której 5 osób utraciło życie. Lotnik prawdopodobnie usiłował wylądować na polanie lasu i najwidoczniej zawadził skrzydłem samolotu o drzewo.

MEXICO CITY, 28 3. (PAT). Samolot pasażerski, należący do linii lotniczej Panamerican Airways spadł i spłonął w odległości 10 km. od Amecameca. Katastrofa wydarzyła się niedaleko od wulkanu Popocatepetl. Pod szczątkami samolotu znaleziono zwłoki 12 pasażerów. Wśród ofiar katastrofy znajduje się ks. Adolf i księżna Elżbieta Schaumburg Lippe.

MOSKWA, 28 3. (PAT). — Agencja Tass donosi o śmierci dwóch młodych lotniczek Berlinie i Iwanowej, które zabiły się skacząc ze spadochronami, jedna z nich dokonała 49, dru-

ga 46 pomyślnych skoków ze spadochronem.

## Duże koszty przenosin Ligi

Liga narodów, a zwłaszcza jej sekretariat generalny, jest instytucją, której koszty pozostają w stosunku odwrotnym do rezultatów praktycznych funkcjonowania tej instytucji. Kilkanaście milionów franków pochłonęła budowa i wykończenie olbrzymiego gmachu ligi w Genewie w parku Ariana. Wykończono właśnie budowę, gdy wydarzyły się znaczne wypadki polityczne nad Renem, które spowodowały zwolanie sesji rady ligi. I oto z inicjatywy Anglii przeniesiono naradę ligi z Genewy do Londynu. Przenosiny te jak i sama konferencja kosztowały bardzo pokaźną sumę. Jak obliczają, sięga ona 800,000 franków szwajcarskich

## Słoby pogańskie

Na Węgrzech — podobnie jak w Niemczech — dają się niekiedy ludzie porwać urokowi starych pogańskich obrzędów.

W tych dniach pięć par pobrało się, przestrzegając dokładnie ceremonii ślubnych starych Madziarów. Odbyło się to przed ołtarzem wystawionym na cześć Hedura — boga wojny. Obrzęd rozpoczął się od błogosławieństwa, udzielonego przez... białego konia. Właściwy akt zaślubia polegał na „umowie krwi”: narzeczonej i narzeczonemu rozcięto małą żyłkę na rękę i przytknięto do siebie obie rąki tak, by krew ich zmieszała się. Romantyczny ceremoniał — ale czy ślub taki uznają władze za ważny?

## Głodówka szpiega w więzieniu tureckim

ANKARA, 28 3. (PAT). Policja turecka aresztowała cudzoziemca, który podał się za lekarza narodowości białej. Jest on podejrzany o szpiegostwo na rzecz jednego z państw zagranicznych. Aresztowany odmówił wszelkich zeznań i rozpoczął głodówkę. Dochodzenie w toku.

Od początku istnienia kinematografii najbardziej wstrząsający film, jaki kiedykolwiek zrealizowano!

# WIELKI CZARODZIEJ

(Wielkiej utieszytel) KINA „CASINO”

W następnym programie

**NAJNOWSZA PRODUKCJA SOWIECKA 1936 R.**

## Feljeton

# Takie one są...

Rzecz dzieje się nad brzegiem rzeki. W oddali widać sine szczyty gór, otulone mgłą. Jest wczesna godzina poranna.

### Osoby:

Pani — około 80 lat.  
 Pan — około 40 lat.  
 Młodzieniec — około 25 lat.

### Pani, Pan.

Pan: (zaskoczony). Co? Pani tutaj?

Pani: (cokolwiek chłodno). Jak pan widzi.

Pan: O tak wczesnej porze?

Pani: W hotelu panował taki hałas na korytarzu, że zbudziłam się już o wpół do siódmej. Wołec tego wstałam i wyszłam na przechadzkę, by użyć trochę świeżego powietrza.

Pan: Ja codzień wstaję o tej porze.

Pani: (nie odpowiada. Patrzy na przeciwny brzeg).

Pan: Tak rzadko spotykam panią samą.

### (Pauza)

Pan: Zresztą nie jest chyba wielką sztuką spotkać wdowę samotną...

Pani: Podczas gdy dla młodej wdowy jest niemal sztuką być samą.

Pan: Czy to ma znaczyć, że mam odejść?

Pani: Tego nie powiedziałam. Ale widzi pan... Jest zimno, niebo jest zachmurzone, ponure...

W takim dniu także ludzie są zimni, a ich myśli ponure i chmurne...

Pan: Na taki nastrój jest rada.

Pani: Jaka?

Pan: Należy powiedzieć jakiegoś gorące słowo. Słowo, które zapala. Wtedy robi się zaraz słonecznie.

Pani: Naprzykład?

Pan: Naprzykład: „Kocham cię”.

### (Pauza)

Pani: Jak mam to rozumieć?

Pan: Kocham panią. Tak jest laskawa pani. Od dwóch lat ukrywam me uczucia, ale sądzę, że powinna pani była odczuć moje uwielbienie, ze spojrzeń, z mych słów...

Pani: Co jeszcze pan ma mi do powiedzenia?

Pan: To jest wszystko. Jesteśmy w tej chwili sami, więc pozwolę sobie powtórzyć to pani: kocham panią, pani Sybillo! poważną miłością dojrzałego mężczyzny, którego uczucie nie jest słomianym ogniem.

Pani: Wy mężczyźni jesteście strasznie niemądzy, a potem niesłychanie niezręczni.

Pan: Jak to?

Pani: (zwraca się ku niemu z uśmiechem). Którą godzinę mamy teraz? Siódma rano. Czy jest słonecznie i miło? — Przeciwnie. Powietrze jest ostre, wilgotne, zimne. Powiedziałabym,

że otacza mnie atmosfera piwnicy. Przed chwilą dopiero wstałam i jeszcze nie jadłam śniadania. Jestem niewyspana, w złym humorze, woda do mycia była straszliwie zimna. I w tej sytuacji mam przyjąć oświadczenie miłości, która od dwóch lat grzała się na powolnym ogniu. Mam przyjąć wyznanie, które się absolutnie nie nadaje do wspomnianych warunków klimatycznych, lecz do zacisznego, wykwiłtnie urządzonego buduaru, o liljowym mroku, gdy na kominku wesoło trzaska ogień... Takie wyznania powinny padać w ciepłej miękkiej ciszy... A ta cisza tutaj jest mroźna i twarda... To, co pan przed chwilą uczynił, to było... conajmniej niestylowe.

### (Pauza)

Pan: Pani ma rację, laskawa pani. Przyznaję się do błędu taktycznego.

Pani: To mnie cieszy. Przynajmniej nauczył się pan czegoś, co się panu może przydać. Nie wiem czy pańska próba nie miałaby powodzenia, gdyby ją pan przedsię-

wziął we właściwej chwili. Niech pan sobie zapamięta: Prawdziwą kobietę trzeba zdobywać w odpowiednim momencie. Musi się więc pan strzec na przyszłość, by nie wyznawać miłości kobiecie głodnej, zmarzniętej i źle usposobionej.

Pan (przybity): Dziękuję pani za naukę, laskawa pani. Nie wątpię, że skorzystam z niej jeszcze w życiu.

(Całuje dłoń pani Sybilly i odchodzi na lewo. Niemał w tej samej chwili wchodzi z prawej Młodzieniec).

### Pani, Młodzieniec.

Pani (rzuciła się młodzieńcowi na szyję): Nareszcie jesteś!

Młodzieniec: Słodka moja!...

Pani: Całuj mnie, kochanie!... W tym dniu mroźnym i chmurnym tęsknię jeszcze goręcej niż zwykle za żarem twoich pocałunków... Przytul mnie... O tak... Teraz jestem szczęśliwa...

(Odchodzą, trzymając się za ręce).

Franciszek Mołnar.



**SZKŁO, KRYSZTAŁY I PORCELANE**  
 — poleca **K. GABRYOŃCZYK**  
 UL. GŁÓWNA 2  
 (róg Piotrkowskiej) Ceny b. niskie!

**Wiadomości bieżące**

**DYŻURY APTEK.** — Nocy dniejszej dyżurują następujące apteki: S. Kona i S-ki (Plac Kościelny 8); A. Charemzy (Pomorska 12); W. Wagnera i S-ki (Piotrkowska 67); J. Zajęczkiewicza i S-ki (Pl. Boerner); Z. Gorczyckiego (Przejazd 59); M. Epszajna (Piotrkowska 225); Z. Szymańskiego (Przedzalniana 75).

**INGELEN**

to najnowsza wiedeńska superheterodyna z nowoczesną wielobarwną mapą Europy (Patent Europ). Prawdziwy cud techniki. 3 typy: „Kosmos”, „Columbus”, „Mentor”.  
**PRECYZYJNE W WYKONANIU!**  
**KOMFORTOWE WYGLĄDEM!**  
 Przyjdźcie obejrzeć i posłuchać!  
**Radio-Audion Traugutta 1 Grand-Hotel**

**50 ZŁ. KARY ZA SPRZEDAŻ CALICHLORIKUM.** — W dniu wczorajszym został skazany przez sąd starościński Feliks Czerwiński, zamieszkały przy ul. Przedzalnianej nr. 82, za sprzedaż calichlorikum na 50 zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 3 dni aresztu.

**P. Wendorff wicewojewodą łódzkim**

Jak się dowiadujemy, wicewojewoda łódzki p. Potocki czyni starania o przeniesienie do innego miasta.  
 W związku z tem, na stanowisko wicewojewody łódzkiego przewidziany jest starosta morski w Weyherowie p. Wendorff, którego stanowisko obejmie b. starosta łomżyński p. Syska.

**OTWARCIE SEZONU W INOWROCLAWIU ZDROJU**

Tysiączne rzesze osób tesknących po całorocznych trudach znoonej pracy do regenerującej nadwątłony organizm kuracji dowiedzą się z zadowoleniem o otwarciu z dniem 1 kwietnia słynnego w całej Polsce zdrojowiska solankowego i borowinowego Inowrocław Zdrój. Posiada on w całym kraju zarówno wśród tysięcy rokrocznie wracających tam stale kuracjuszy, jak również w opinii kół lekarskich i wybitnych balneologów swą zastaloną stawę jako zdrojowisko par excellence zachodnio - europejskie o łagodnym, nadmorskim klimacie postawione na wysokim poziomie komfortu, kultury mieszkaniowej, higieny leczenia, urządzeń leczniczych i kąpielowych, a co najważniejsze pierwszorzędnych środków leczniczych. Solanki do kąpeli o wysokim stężeniu 31 proc. i niskoprocentowe kwasowęglowe (nauheimskie) źródła słono - gorzkie do picia, kąpiele borowinowe o wybitnych właściwościach leczniczych, wiewalnie solankowe, emantoria radowe, nawszkrośe nowoczesne oddziały wodolecznicze — oto najważniejsze środki leczące reumatyzm, artretyzm, podagrę, schorzenia serca, choroby kobiece, dzieci i nerwowych itd. System kuracji ryczałtowych 2, 3 i 4-tygodniowych wyjątkowo niskich przystosowano w pełni w Inowrocławiu Zdroju do budzi tu „kryzysowego” kuracjusza.  
 Zarząd zdrojowiska objął obecnie wieloletni dyrektor śląskiego Zdrojowiska Jastrzębia Zdrój pan Z. Dworczyk, jeden z najwybitniejszych fachowców w tej dziedzinie.

**Pożyczka dla ubezpieczalni lecz tylko na wykończenie szpitala**

Donosiliśmy o projekcie ubezpieczalni w związku z pożyczką półtoramiljonową, zaofiarowaną przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych, na wykończenie gmachu szpitalnego przy ul. Lecznicznej na Chojnach. Ubezpieczalnia zamierzała przyjąć tę pożyczkę, ale obrócić ją na dalsze rozbudowanie administracji.

Projekt ubezpieczalni został z ministerstwa odesłany do komisji rewizyjnej, która rozpatrywała go na posiedzeniu i zdecydowała pożyczkę przyjąć, ale obrócić ją jedynie na wykończenie gmachu przy ulicy Lecznicznej i dobudowanie pawilonu do szpitala im. Prez. Mościckiego przy

ul. Zagajnikowej.  
 W tym duchu opracowane zostały komentarze komisji rewizyjnej i projekt odesłany został ponownie do ministerstwa po aprobacie.  
 Obecnie, jak się dowiadujemy, ministerstwo zezwoliło na zaciąg

nięcie pożyczki z ZUS z tym jednak warunkiem, że użyta zostanie całkowicie na cele lecznicze, a w żadnym wypadku na wydatki administracyjne. Ministerstwo nie zgadza się — tak zresztą, jak i komisja — na przenoszenie centrali biur z ul. Wólczańskiej na ul. Leczniczną i nakazało wykończenie gmachu szpitalnego i wybudowanie pawilonu przy szpitalu okręgowym.

Jak więc widzimy, zwyciężyła zdrowa koncepcja, wbrew fantastycznym i nierealnym projektom ubezpieczalni łódzkiej. Szereki ogół ubezpieczonych przyjmie tę decyzję niewątpliwie z wielkim zadowoleniem.

**REUMATYZM**  
 artretyzm, podagra, grypa i przeziębienie są plagą ludzkości. Przeciw tym cierpieniom stosuje się tabletki Togal. Togal przynosi ulgę cierpiącym. Cena Zł. 1.50

**Likwidacja strejku u Horaka**  
**Robotnicy opuścili mury okupowanej fabryki**

Przez cały dzień wczorajszy trwały w magistracie m. Rudy Pabjanickiej pertraktacje w sprawie likwidacji strejku okupacyjnego w zakładach przemysłowych firmy Horak. W konferencji wzięli oprócz delegatów

robotniczych udział burmistrz miasta, oraz specjalny delegat łódzkiego inspektoratu pracy, insp. Pawłowski. Likwidacja strejku natrafiła na duże trudności, ponieważ robotnicy domagali się w sposób kategoryczny

przyjęcia wydalonych do pracy, firma zaś żądaniu temu odmawiała w sposób niemniej stanowczy.

Wreszcie około godz. 6 popołudniu osiągnięte zostało porozumienie i sporządzony został protokół likwidacyjny strejku, który przez delegatów przedstawiony został następnie okupującym fabrykę robotnikom do zatwierdzenia.

Według tych protokołów wszyscy wydaleni robotnicy przyjęci zostają z powrotem do pracy.

Na wiecu robotnicy zaakceptowały warunki likwidacji strejku, wobec czego protokół został przez obie strony podpisany.

O godz. 8-ej wiecz. robotnicy w liczbie około 600 osób opuścili mury fabryki po 4-dniowej okupacji. W poniedziałek rano fabryka normalnie ruszy.

**PRZEZ ZDROWĄ CERĘ DO PIĘKNA**  
**DZIEKI D-rowsi Alfredowi CURIE**  
**NA KREM PUDER THO-RADIA**  
 zawierające RAD i TOR  
 padł ostatecznie wybór setek tysięcy kobiet, które stały się ich prawdziwymi zwolenniczkami oraz zapalonymi propagatorkami.  
**NIEZWYKLE TO POWODZENIE ZAWDZIĘCZAJA**  
**KREM i PUDER THO-RADIA**  
 swym własnościami radioaktywnym, dzięki którym doskonale te kosmetyki nie ograniczają się w swem działaniu jedynie do maskowania wad cery, lecz usuwają je radykalnie

<b>KREM THO-RADIA</b> (na dzień) zawierający RAD i TOR	<b>COLD CREAM THO-RADIA</b> (na noc) zawierający TOR	<b>PUDER THO-RADIA</b> zawierający TOR i RAD
średnia tuba 1.70 duża tuba 2.75	średnia tuba 1.85 duża tuba 2.95	średnie pud. 1.50 duże pud. 2.75

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i perfumeryjach  
**SOCIÉTÉ SECOR, PARIS.**  
 Gen. Reprez. **BAKLEY, WARSZAWA, Kopernika 11. Tel: 649-38, 649-39.**

**Radni w autokarach**  
**Wycieczka na roboty publiczne i do gazowni**

Wczoraj o godzinie 12 w południe odbyła się zorganizowana przez zarząd miejski, wycieczka członków rady przybocznej na poważniejsze odcinki robót inwestycyjnych w Łodzi.

Radni, oprowadzeni przez wiceprezydenta miasta Godlew-

skiego, zwiedzili nowe urządzenie gazowni. Wyjaśnięn udzielali dyr. Gundlach i wicedyrektor Hoffman.

Z gazowni wycieczka radnych udała się autokarami na zwiedzenie urządzeń kanalizacyjnych i wodociagowych.

M. in. zwiedzono większe burzowe, stacje oczyszczania ścieków w Lublinku, podziemny zbiornik wody na Budach Stokowskich i t. d.

Informacji i wyjaśnięn udzielali radnym dyr. Wojewódzki i inż. Stypułkowski.

**Ogólnopolski strejk kottoniarzy**  
**uchwalony został wczoraj w Łodzi**

W dniu wczorajszym odbył się w sali „Resursy Rzemieślniczej” przy ul. Kilińskiego wielki wiec strejkujących kottoniarzy łódzkich oraz robotników zawodów pokrewnych przy udziale specjalnie przybyłych przedstawicieli robotników tego przemysłu z Warszawy, Częstochowy, Aleksandrowa i Kalisza.

Po obszernem omówieniu sytuacji i zobrazowaniu stanowiska przemysłowców, zgromadzeni na wiecu powzięli rezolucję w sprawie rozszerzenia strejku na wszystkie fabryki

kottonowe w całym kraju.

Strejk powszechny w fabrykach kottonowych rozpocznie się w przyszłym tygodniu, a dokładny termin jego wybuchu ustalony zostanie na wspólnej naradzie delegatów poszczególnych okręgów przemysłowych.

**Uporczywe zaparcie...**

można usunąć zażywając ziola francuskie The Chambard, znane prawie od stulecia. Cena pudełka zł. 1.30.

**Nabożeństwo żałobne**  
**ku czci Romualda Mielczarskiego**

W związku z przypadającą w dniu 30 bm. dziesiątą rocznicą śmierci pioniera spółdzielczości polskiej, Romualda Mielczarskiego, odbyło się w dniu wczorajszym w katedrze Stanisława Kostki uroczyste nabożeństwo żałobne, które celebrował ks. Wyrzykowski.

Na nabożeństwie obecni byli m. in. przedstawiciel p. wojewody Hauke - Nowaka p. nac. Janiszewski, reprezentant zarządu miejskiego p. nac. Barczewski, dalej w komplecie rada nadzorcza i zarząd Powszechniej Spół-

dzielni Spożycwów oraz komitety sklepowe ze sztandarami o barwach tęczyowych.

Dziś, w niedzielę, odbędzie się w sali Zw. Młodzieży Chrześcijańskiej przy ulicy Traugutta 3 spółdzielcza akademja żałobna, której program przewiduje wspomnienia pośmiertne (wygłosi dyr. J. Wolczyński) oraz część koncertową w wykonaniu chóru Moniuszki i orkiestry. W dzisiejszej akademji wezmą udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz organizacji społecznych.

**JadaJ Jafskie POMARAŃCZE codziem**  
 Jafskie pomarańcze są wyjątkowo duże i soczyste. Przybywają do nas w doskonałym stanie. JadaJ stale Jafskie pomarańcze, utrzymują zdrowie, oczyszczają organizm i działają dodatnio na cerę. Do nabycia we wszystkich sklepach.  
**KUPUJ Jafskie POMARAŃCZE I GREJFRUTY**  
 Zawsze bardziej soczyste  
 OWOC PALESTYŃSKI

**POMYLKA PSYCHJATRYCZNA.**

Jeden z pacjentów zakładu dla umysłowo chorych pisze list do rodziny:

„Moi kochani! Zaszła straszliwa pomyłka. Nie jestem wcale warjatem, jestem zupełnie normalnym człowiekiem. Jakknajprędzej musicie mnie stąd uwolnić. Cierpię potwornie. Lekarze i pielęgniarze usiłują bezskutecznie wmówić we mnie, że mam bzika.

Całuję was.  
 Z poważaniem  
**Cesarz Kenarków”.**

**CAPITOL** Dziś i codziennie!  
 Wzruszająca tragedia kochanków w potężnym dramacie miłosnym p. t.  
**NOC WESELNA**  
 W rolach głównych:  
**ANNA STEN — GARY COOPER**  
 Reżyserował: KING VIDOR

**KINO „PALACE”** Dziś o g. 12, 2 i 4  
**„PALACE” } PORANKI 80**  
 Ceny od **80 gr.** z **„MAZURKA”** z **POLĄ NEGRI**



### 200 zł. grzywny za wywieszenie brudnej chorągwi

W dniu imienin Marszałka Piłsudskiego jeden z funkcjonariuszów policji stwierdził, iż nad brama posesji fabrycznej przy ulicy Pomorskiej 119 wisząca brudna i wystrzępiona chorągiew narodowa. Policjant spisał protokół właścicielce tej posesji Chai Powadowskiej.

Wczoraj Powadowska odpowiadała przed sądem starościsłym, który skazał ją za to na 200 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 7 dni aresztu.

### Becha tragedji

Swego czasu donosiliśmy, że zmarły niedawno podczas zabawy w gimnazjum dr. Robinson został w kilka tygodni przed tragiczną śmiercią pobity podczas wizyty w mieszkaniu członka ubezpieczalni społecznej, Zygiera, któremu zmarło dziecko.

Ponieważ dr. Robinson przybył do mieszkania w charakterze lekarza ubezpieczalni społecznej, instytucja ta skierowała skargę przeciwko małżeństwu Zygier do prokuratora.

Jak się dowiadujemy, sprawa przeciwko małżeństwu Zygier odbędzie się w dniach najbliższych w sądzie okręgowym. Akt oskarżenia zarzuca im pobicie lekarza ubezpieczalni.

Oskarżonych broni adw. Loos.

# Dziś zbiórka na najbiedniejszych Niechaj nikt nie uchyli się od złożenia choćby najdrobniejszej ofiary

## Cały szereg imprez wyciągnie łodzian z domów na ulicę

Dzisiaj rozpoczyna się w Łodzi zbiórka świąteczna na rzecz najbiedniejszych mieszkańców. Komitet obywatelski, pragnąc, aby zbiórka ta dała jaknajpokaźniejszy efekt finansowy, postanowił w ciągu dnia urządzić cały szereg imprez.

O godz. 10 rano odbędzie się na rynku Bałuckim zbiórka kolarzy, motocyklistów i samochodów. O godz. 10 min. 15 rozpocznie się raid propagandy w motocyklach, w którym weźmie udział członkowie niemal wszystkich klubów motorowych. Korowód rowerów i motocykli ruszy następnie na miasto. Wszystkie maszyny udekorowane zostaną napisami, wzywającymi do składania ofiar dla najbiedniejszych. O godz. 11 rozpocznie się wyścig kolarski. Trasa wyścigu bieć będzie dokoła miasta przez wszystkie lokale kuchenne dla najbiedniejszych, a meta znajdować się będzie przy ul. Rzgowskiej przed domem, w którym mieści się kuchnia XIII dzielnicy.

O godz. 11 min. 15 odbę-

dzie się korso kolarskie z nagrodami.

Niezależnie od tego przez główne ulice Łodzi przejeżdżać będą w otwartych samochodach udekorowani artyści teatru miejskiego, którzy również nawoływać będą do składania ofiar.



**ANACOT**  
D. A. WANDER S.A. KRAKÓW

Na Placu Wolności urządzone zostanie stacja motocykli z przycepkami. Każdy mieszkaniec miasta będzie mógł za drobną opłatą, na najbiedniejszych przejechać się w przycepcie motocykla do katedry i z powrotem. Na wszystkich placach publicznych koncertować będą orkiestry.

Okolo 10 tysięcy ludzi korzysta z pomocy komitetu pomocy najbiedniejszym naszego miasta. Okolo 4 tys. obiadów wydaje się dziennie, a ponad 3 tys. osób korzysta z paczek żywnościowych, wydawanych w porcjach miesięcznych. 900 rodzin korzysta z pomocy o dzieżowej.

Na święcone potrzeba okolo 7 tys. paczek ze świeconem. Zbliża się okres kolonji letnich dla najbiedniejszej dziatwy.

### DWUCH.

— A więc, panie Lejtin, poszukuje pan kasjera?  
— Właściwie to dwóch: nowego i starego...

### Niezapomniany „Śpiewający błazen” (Sonny Boy)

## AL. JOLSON

po raz pierwszy razem ze swą czarującą żoną  
**Ruby Keeler**



w wspaniałym, wystawowym przeboju muzycznym pt.

### „CASINO de PARIS”

Już wkrótce w kinie „EUROPA”

Celem zasilenia funduszy komitetu na powyższe właśnie cele dziś odbywa się zbiórka nadzwyczajna ofiar w pieniądzu lub w naturze. Niech nikt z łodzian nie uchyli się od udziału w tej akcji.

Wszyscy spieszymy z ofiarami.

### Akcja rządu dla dzieci

Wobec zbliżającego się przednowka i — co za tem idzie — konieczności wzmocnienia opieki nad dzieckiem i rodzinami, szczególnie dziećmi obciążonymi, rząd, mimo trudności finansowych, wyasygnował znaczne kredyty na akcję dożywiania dzieci w ciągu kwietnia i maja r. b. oraz na pomoc o-

dzieżową. Z przyznanych kredytów p. wojewoda łódzki przeznaczył kwotę 100.000 zł., rozdzielając ją na poszczególne starostwa oraz na miasta Zgierz i Łódź.

Ze względu na niewspółmierność między istotnymi potrzebami w tym kierunku a przyznana dotacją, p. wojewoda polecił zwrócić się do społeczeństwa z apelem, aby pospieszyło akcji tej z pomocą bądź finansową, bądź w naturze.

Powyższe zbiega się z zapowiedzianą już akcją pomocy świątecznej dla najbiedniejszych i przypuszczalnie istniejące już komitety rozszerzą swą działalność ze specjalnem uwzględnieniem tego odcinka.

### NOWY GUD RADJOTECHNIKI

## PHILIPS 55. A.

ultra nowoczesny odbiornik dostrojony do Łodzi  
na 15 miesięcy spłat **17.50** zł. mies.

PHILIPS 947.A. **GRIMM i KAMIENSKI**  
— Łódź, Piotrkowska 64, tel. 206-26

### Reprezentacyjny gmach

biblioteki im. Marszałka Piłsudskiego stanie przy ulicy Piotrkowskiej

Na ostatniem posiedzeniu komitetu dla spraw budowy biblioteki publicznej im. marsz. Piłsudskiego, podjęto szereg zasadniczych uchwał. Dotyczyły one miejsca, w którym stanąć ma przyszły, reprezentacyjny gmach biblioteki publicznej.

W swoim czasie zarząd miejski zaproponował plac miejski pod budowę tego gmachu. Wzmania za to uzyskany został obecnie ekwiwalent w gotówce. W związku z tem komitet budowy postanowił zakupić plac przy ulicy Piotrkowskiej, należący do Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana. Gmach biblioteki stanie więc na ulicy

Piotrkowskiej przy rogu Emilji. Według pierwotnego projektu gmach biblioteki stanąć miał na terenie b. placów węglowych przy ul. Składowej obok domu-pomnika im. marszałka Piłsudskiego.

U osób prowadzących siedzący tryb życia, cierpiących z tego powodu na zaparcie szklanka naturalnej gorzkiej wody Franciszka - Józefa zażyta rano naczeczko powoduje normalne funkcjonowanie żołądka i jelit, pobudza krwioobieg i apetyt, sprzyjając prawidłowej przemianie materji. Zalec. przez lekarzy.

### „GOLGOTA” — Miljonowy film dla milionów!!!

Od szeregu miesięcy prasa filmowa całego świata przepelniona była artykułami i notatkami, chwalejącymi wielki wysiłek artystyczny znakomitego francuskiego reżysera, Julien Duviviera, który postanowił sfilmować najbar dziej patetyczną kartę dziejów ludzkości.

Nie szczędzono kosztów i oddano do dyspozycji znakomitego reżysera miliony, które pozwoliły mu wybudować imponujące budowle, zaangażowano

najlepszych aktorów Europy i najzdolniejsze siły techniczne.

Ci wszyscy, którzy mieli możliwość obejrzenia „Golgoty” przed oficjalną premierą zgodnie przyznają, że dzieło natchnionej reżyserji Julien Duviviera przeszło w swojej wspaniałości wszelkie najśmielsze oczekiwania. Filmu o takim rozmachu, o tak wspaniałej oprawie, o tak niezwykle głęboko ujętych kreacjach aktorskich — nie było od lat.

## „CASINO” 12, 2, 4 6, 8, 10. „EUROPA”

### ZEW KRWI

wg. Jacka Londona. W rol. gł. Clark Gable, Loretta Young oraz pies Buck

### OSTATNI Posterunek

reż. Ernesta Lubicza. Film większy od „Bengali”

Dziś o godz. 12, 2 i 4-iej  
**3 PORANKI 80 gr.**  
Ceny miejsc od Bilety uczniowskie za okazaniem legitymacji 80 gr. na wszystkie miejsca i seanse

### WIOSENNE PROMIENIE SŁOŃCA

ostro pękają cerę Pani, wywołując plamy i szpeine piegi. Należy zabezpieczać cerę w porze wiosennej, stosując udelikatniający i usuwający piegi

### KREM PRECIOSA PERFECTION

## Zatwardziali zloczyńcy

skazani na 8 miesięcy więzienia za posiadanie narzędzi złodziejskich

Patrol wywiadowców brgady lotnej wydziału śledczego w Łodzi zauważył wczorajszej nocy przy zbiegu ulic Wrzesznieńskiej i Miodowej 3 podejrzanych osobników, którzy na widok wywiadowców rzucili się do ucieczki. Po dłuższym pościgu dwóch zdołano

ująć, jeden zaś zbiegł.

Zatrzymanymi okazali się do brze znani policji i wielokrotnie już karani włamywacze: 46-letni Stefan Tomczak (Pryn cypalna 44) i 38-letni Stanisław Pietryka (Folwarczna 17). Przy obu przestępcach znaleziono różne narzędzia złodziejskie, jak

łomny żelazne, wytrychy, świdry i t. d.

W związku z tem Tomczak i Pietryka już wczoraj rano odpowiadali przed sądem starościsłym z tytułu posiadania narzędzi złodziejskich. Na rozprawie okazało się, że Tomczak był już 13 razy karany za kradzieże i włamania, przytem odbył on już ogólnie 18 lat więzienia.

Swą „karjere przestępczą” rozpoczął jako 15-letni chłopak. Jeszcze gorzej przedstawia się „działalność” Pietryka. Był on już 18 razy karany i przebywał ogólnem 20 lat w więzieniu. Pierwszą kradzież dokonał, mając lat 12.

Krytycznej noc obaj wraz z jeszcze jednym nieujawnionym doład towarzyszem znów wybrali się na wyprawę złodziejską, zostali jednak w porę schwytani.

Za posiadanie narzędzi złodziejskich sąd starościsły skazał Tomczaka i Pietryka po 8 miesiące bezwzględneho aresztu i polecił osadzić ich z miejsca w więzieniu dla odbycia kary.

### CZEM JEST KURACJA CHOLEKINAZOWA?

Cholekinaza H. Niemojewskiego jest mieszaniną odpowiednio dobranych i w specjalny sposób spreparowanych ziół. Kuracja Cholekinazowa polega na pobudzeniu wątroby do normalnej czynności, jako organu, który dla krwi jest jakgdyby filtrem. Krew zabiera odpadki komórek i inne szkodliwe substancje do wątroby. W wątrobie z odpadków tych wytwarza się żółć i wydziela się z organizmu przez kiski. W ten sposób odbywa się prawidłowa przemiana materji. Jeżeli pobudzić wątrobę do zwiększonego wytwarzania żółci, zacznie ona wyciągać coraz większe ilości odpadków z krwi. Z tego wynika, że im więcej wytwarza się żółci, tem dokładniej organizm wydalą z krwi szkodliwe substancje, które powstają w ustroju jako pobożne produkty przemiany materji i trawienia. Organizm wzmocniony SAM SOBIE DAJE RADE Z CHOROBA. Cholekinazę H. Niemojewskiego stosuje się przy chorobach wątroby i na jej (le: 1) kamieniach żółciowych, 2) żółtacze, 3) chronicznych zaparciach stolca, 4) katarach żołądka i kiszek oraz przy chorobach na tle złej przemiany materji: 1) artretyzmie, 2) ischiasie, i innych neuralgjach artretycznych, 3) chorobach skóry na tle złej przemiany materji. Bezpłatne broszury o metodach leczenia ziołami Cholekinaza wysyła Laboratorium „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.



# Tegoroczne ćwiczenia wojskowe podoficerów i szeregowych rezerwy

Na zasadzie rozkazu ministra spraw wojskowych z dnia 10 marca 1936 r. L. 136 II. Ćwiczeń, wydanego na mocy ustawy 1 art. 79 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym będą powołani w roku bieżącym na zwyczajne ćwiczenia wojskowe podoficerowie i szeregowcy rezerwy.

**Z ROCZNIKA 1912:**  
1) Na 6-tygodniowe ćwiczenia wojskowe (41 dni): podoficerowie i szeregowcy rezerwy: lotnictwa, balonów, formacji telegraficznych i radiotelegraficznych.

**Z ROCZNIKA 1910**  
1) Na 6-tygodniowe ćwiczenia wojskowe (41 dni): a) podoficerowie rezerwy: artylerji, broni pancernej, samochodów, saperów, żandarmerji, broni chemicznej;

b) szeregowcy rezerwy artylerji: najcięższej, motorowej, przeciwlotniczej i pomiarowej.  
2) Na 5-tygodniowe ćwiczenia wojskowe (34 dni): podoficerowie rezerwy: piechoty i kawalerji.

Na 4 - tygodniowe ćwiczenia wojskowe (27 dni): a) podoficerowie rezerwy:

lotnictwa, balonów, formacji telegraficznych, służby zdrowia, taborów, ze służby uzbrojenia i służby int. tylko ci, którzy otrzymają karty powołania;

b) szeregowcy rezerwy: piechoty, kawalerji, artylerji: konnej, lekkiej, ciężkiej, broni pancernej, samochodów, lotnictwa, balonów, saperów, formacji telegraficznych i radiotelegraficznych, żandarmerji, taborów, służby uzbrojenia, intendencji, zdrowia i broni chemicznej tylko ci, którzy otrzymają karty powołania.

**Z ROCZNIKA 1908:**  
1) Na 6-tygodniowe ćwiczenia wojskowe (41 dni): podoficerowie rezerwy: artylerji najcięższej.

**Z ROCZNIKA 1905:**  
1) Na 6-tygodniowe ćwiczenia wojskowe (41 dni): podoficerowie rezerwy: artylerji najcięższej.

**Z ROCZNIKÓW 1908 i 1905:**  
3) Na 4-tygodniowe ćwiczenia wojskowe (27 dni):

a) podoficerowie rezerwy: piechoty, kawalerji, artylerji konnej, ciężkiej, motorowej (tylko roczn. 1908), przeciwlotniczej, pomiarowej, broni

panc., samochodów, lotnictwa, balonów, saperów, formacji telegraficznych, żandarmerji, taborów, służby uzbrojenia, intendencji, zdrowia, wojsk. inst. geograficznego (tylko roczn. 1905) i broni chemicznej tylko ci, którzy otrzymają karty powołania;

b) szeregowcy rezerwy: żandarmerji, służby uzbrojenia i intendencji, wojsk. instytutu geograficznego i broni chemicznej tylko ci, którzy otrzymają karty powołania.

**Z ROCZNIKÓW 1900—1906.**  
1) Na 6-tygodniowe ćwiczenia wojskowe (41 dni): szeregowcy rezerwy: żandarmerji, którzy otrzymają karty powołania.

**Z RÓŻNYCH ROCZNIKÓW:**  
Na 4 - tygodniowe ćwiczenia wojskowe (27 dni):

podoficerowie i szeregowcy rezerwy wszystkich rodzajów wojska i służb, którzy w roku ubiegłym ćwiczenia wojskowe z jakiegokolwiek bądź powodów nie odbyli, z wyjątkiem podof. i szeregow. artylerji najcięższej, którzy zostaną powołani na 6-tygodniowe ćwiczenia wojskowe (41 dni).

# KOSMOS TO PRAWDZIWA MUZYKA



Już ukazały się w sprzedaży nowe radjoodbiorniki KOSMOS



Radjoodbiornik wysokiej klasy o nowoczesnej konstrukcji. 3 zakresy fal. 3 obwody strojone. Przejrzysta skala z wypisanymi stacjami. Głośnik dynamiczny. Czysty i silny odbiór wszystkich stacji europejskich. Dogodne raty miesięczne.

Typ K 85

**KOSMOS S WARSZAWA - A WARECKA 1 -**

SPRZEDAŻ I DEMONSTRACJE WE WSZYSTKICH SKLEPACH RADJOWYCH

## Prelekcja płk. dr. Więckowskiego

Wpływ kultury antycznej na współczesność

Płk. dr. Więckowski wygłosił pogadankę w lidze państwowców, przeznaczoną dla grona absolwentów gimnazjum wieczorowego POW. Tytułem tematu zainteresowała się garstka obcych ludzi ze względu na wysoką wartość intelektualną prelekcji pana pułkownika. Tytuł brzmiał: „Wpływ kultury antycznej na współczesność”. Tym razem prelegent podzielił się swymi rozważaniami na temat znaczenia nauki języków klasycznych i historii i odsunął omówienie wpływu literatury antycznej na współczesność na wieczór inny.

Język nasz w dużej mierze czerpie z języków starożytnych. Jest wiele słów pozornie rodzimego pochodzenia, które jednak za swe źródło mają grekę albo łacinę.

Języki te jako przedmiot nauki w szkole mają wielu przeciwników, a raczej niechętnych. POCO się uczy języków martwych, poco czas tracić na naukę niepotrzebną, bezcelową, poco obciążać pamięć szczegółami, które bardzo szybko zatraćają się w niepamięć? Takie argumenty w formie pytań stawiają ci, którzy się nigdy nie zastanawiali nad głębszą wartością zajęć suchych i niepraktycznych z pozoru.

Nauka języków klasycznych ma znaczenie ze względu na metodę nauki tych języków jak i ze względu na ich właściwości.

Metoda polega na pracy, na pokonywaniu trudności, na wysiłku myślowym, na nateżeniu uwagi w celu opanowania praw rządzących np. łaciną. Nie wolno się wylamywać z pod tych praw, gdyż wtedy gwałcimy strukturę organizmu języka. Prawa te wymagają poszanowania dla siebie, ucząc się tedy języka klasycznego (kształcimy się jednocześnie społecznie), uczymy się także dyscypliny myślowej, nabywamy umiejętności kroczenia za cudzemi argumentami i odrywania się od swego zdania i swoich racji.

Pod względem właściwości są języki klasyczne niezmiernie przejrzyste. Niema dowolności, niema chaosu. Czyta się tak jak jest napisane. Rzutowania w przeszłość są ściśle posegregowane. Dobrze mówić i dobrze pisać potrafi ten, kto

potrafi przede wszystkim rozważyć nie się zastanawiać i prawidłowo myśleć.

Języki starożytne ze względu na swoje właściwości są doskonałym źródłem do poznania psychiki tych narodów. W klasycznej grece jest wyraz, w którym się zawiera znaczenie i wielkość greków w historii kultury świata. Jest słowo „practó” co oznacza czynię. „Eu practó” oznacza dobrze czynię, jestem szczęśliwy. Kto zatem czyni źle nie może być szczęśliwy. W najprostszej formie zawarta jest najwyższa forma etyki ludzkiej.

Właściwości językowe są odzwierciedleniem umysłowości dwóch ojców historii. Herodot pisząc o wojnach perskich chciał, aby nie zostały zapomniane czyny zarówno helleńskie jak i barbarzyńców. Odnosił się z jednakowym szacunkiem do spraw własnych jak cudzych, aby sprawiedliwości mogło stać się zażość. Tutytydes wznosi się na szczybel jeszcze wyższy. Chce mówić o rzeczach, na które sam patrzył, poznal bowiem różnice między świadectwem a dowodem, między prawdą subiektywną a obiektywną. Bezstronnie odnosi się do ludzi i ich czynów i szuka prawdy. Prawda zaś zawiera się nie tylko w jednym takim czy innym fakcie, ale w całym szeregu przyczyn, w łańcuchu skojarzeń myśli, namietności i ambicji ludzkiej, które trzeba uwzględnić, aby mieć prawo wydać sądy. Szuka przyczynowości.

Przyznać trzeba, że historia najnowszych czasów bardzo odbiega od ideału klasycznego. Nie dlatego, że trudno go osiągnąć. Bynajmniej. Metody pracy naukowej w naszych czasach są przecież o ile łatwiejsze, niż za czasów Tutytydesa. Brak jednak naszym czasom tej iskry bożej, która się zawiera w prawdzie, tej iskry, która się stała podstawą etyki ludzkiej. Trzeba przyznać, że czas obecny stoi na gruncie fałszu i zakłamania u niektórych narodów.

I dlatego warto usilniej zwracać się do czystych wód nauki i warte zachęcać przyszłych adeptów nauki, aby w klasycyzmie kształcili najpierw umysł i charakter. P. W.

## Co usłyszymy dziś przez radio?

- 9,15 Muzyka (płyty).
- 10,30 Transmisja nabożeństwa.
- 12,03 „Na czym polega racjonalne urządzenie warsztatu pracy”.



Jedyni i wyłączni autoryzowani zastępcy samochodów



na województwo Łódzkie  
**B-cia Poznańscy inż.**  
sp. z o. o.

Łódź, Zamenhofska 25, telef. 157-44.  
Najnowsze modele 1936 już nadeszły  
Zadajcie nieobowiązujących demonstracji.

## Rozbudowa rozgłośni łódzkiej

Zgodnie z zapowiedzią dyrekcji naczelnej Polskiego Radja w niedalekiej przyszłości rozpoczną się prace dokola rozbudowy radjostacji łódzkiej. W ostatnich dniach zakończone zostały plany nowego budynku, który stanie w tem samym miejscu, w którym mieści się obecnie radjostacja.

Według planów nowy budynek zawierać będzie poza studjem speakerowskim, dwa wielkie studia oraz odpowiednią ilość pomieszczeń dla szeregu urządzeń technicznych dotąd istniejących w rozgłośni przewidywanych oraz dla biur. Po wybudowaniu gmachu, co jak już zaznaczyliśmy, nastąpi w niedalekiej przyszłości, zwiększona zostanie moc łódzkiej radjostacji w ten sposób, aby zasięg fali łódzkiej objął cały łódzki region.

- 12,15 Poranek muzyczny.
- 13,00 Fragment słuchowiskowy.
- 14,00 Audycja literacka p. t. „Niezna ne rękopisy Sienkiewicza”.
- 14,25 Koncert życzeń.
- 15,25 Muzyka pogodna (płyty).
- 15,45 Feljton podróżniczy p. t. „Jak to było w Angolii?”.
- 16,00 „Jak rozmawiam z moim psem” — opowiadanie.
- 16,15 Chór Juranda.
- 16,40 Pogadanka aktualna.
- 16,50 „Krakowska migawka regionalna”.
- 17,15 „1000 taktów muzyki”.
- 18,15 Premjera słuchowiska „Savonarola”.
- 19,30 Kącik humoru i muzyka wesola (płyty).
- 19,45 „Co crytać?”
- 20,00 Koncert symfoniczny.
- 20,45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.
- 21,00 Na wesolej Iwowskiej fall.
- 21,30 „Na pograniczu dwóch światów” — feljton.
- 22,00 Muzyka rozrywkowa.
- 23,05 Muzyka taneczna.

### AUDYCJE ZAGRANICZNE

- Londyn (261) i Drottwich (1500)
- 18,20 Kwartet smyczkowy D-dur Mo zarta i Oktet Szuberta.
- Wiedeń (507)
- 20,20 Recital na viola da gamba i klawesyn (Angielska suita taneczna Purcella, Suita francuska i Suita J. S. Bacha).
- Kolundborg (1261)
- 21,15 Trio fortepianowe Mendelssohna.
- Paryż, (431)
- 18,00 Festival R. Wagnera
- 21,30 Operetka Planquett'a „Rip”.
- Wrocław (316)
- 10,40 Kwartety smyczkowe: Haydna D-dur i Beethovena A-dur
- Sztokholm (426)
- 22,20 Muzyka kameralna na klawesyn, viola d'amore i viola da gamba
- Rzym (420)
- 17,00 Concerto grosso H-moll Haendla, Vertrate di chiesa Respighiego i Symfonia C-moll Brahmsa.

### Najdoskonalsze i tanie

**ODBIORNIKI NA RAT od 3.50**

tygodniowo — poleca  
**Radio-Reicher**  
Piotrkowska 142

## KREACJA SEZONU

„Risque Tout”  
PERFUMY o SUBTELNYM ZAPACHU, WYRÓZNIANE PRZEZ WYTWORNE PANIE



**Lenthéric**  
PARIS

## TEATR I MUZYKA

### TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 12 w poł. pierwszy poranek dla dorosłych: rekordowa komedia Bus Feketego „Trafika pani generałowej” po cenach zniżonych.

O godz. 4-ej po poł. oraz w poniedziałek i we wtorek o godz. 7,30 wiecz. ostatnie powtórzenia kapitalnej komedji B. Shawa „Żołnierz i bohater” z udziałem Aleksandra Węgierki. Ceny zniżone.

O godz. 8,30 wiecz. występy Aleksandra Węgierki kreującego popisową rolę we frapującej sztuce Anouilh'a „Był sobie więzień”.

### TEATR POPULARNY

Dziś o godz. 4,15 pop. i 8,15 wiecz. arcyzabawna farsa w 3-ach aktach Arnolda i Bacha p. t. „Hurra, jest chłopczyk”, w której tytułową rolę Bobaska wykona bawiący na występach Władysław Walter. Reżyserja Romana Urbańskiego.

### DOM LUDOWY

Dziś o godz. 4,15 pop. i 8,15 wiecz. tylko dwa przedstawienia doskonałej komedji w 3 aktach M. Fialkowskiego p. t. „Gorąca krew” w reżyserji M. Nawrockiego.

„RIALTO”  
Dziś i dni następnych!

„UCIECZKA”  
HANS ALBERS  
w roli europejskiego instruktora armji chińskiej.  
KÄTHE DE NAGY  
jego partnerka, pełna słodyczy, młoda gwiazda ekranu

Akcja tego filmu ukazuje nam wypadki charbińskie, kiedy to uciekinierzy, uchodzący przed czereszowozajką bolszewicką, docierają do Mandżurji. Dziś ceny miejsc na poranki o g. 12 i 2 od 85 r.



# Jak składać zeznania o dochodzie?

Cztery kategorie płatników. — Podstawy zeznań. — Dochód z różnych źródeł. — Dokumenty i księgi przedsiębiorstw. — Zaświadczenia urzędów skarbowych

Zbliży się ostateczny termin składania zeznań o dochodzie dla osób fizycznych. Termin ten upływa z dniem 31 marca 1936 r. Do złożenia zeznania jest obowiązana każda osoba fizyczna, posiadająca jakibądź samoistny dochód.

Już z tego samego wynika, że obowiązkiem złożenia zeznania o dochodzie objęta jest większość płatników podatkowych, co nie zmniejsza jednakże pewnika, że wielu jest zupełnie zdezorientowanych zarówno co do spraw przysługujących płatnikowi, jak i co do obowiązków na nim ciążyących.

Osoby fizyczne obowiązane do złożenia zeznania w terminie do dn. 31-go marca 1936 r. podzielę na cztery kategorie:

- 1) prowadzących prawidłowe księgi handlowe i zeznających dochód z jednego przedsiębiorstwa wzgl. z jednego tylko źródła dochodu.
- 2) prowadzących księgi handlowe i zeznających dochód z kilku przedsiębiorstw wzgl. kilku źródeł dochodu, które prowadzą księgi handlowe,
- 3) zeznających dochód z kilku źródeł, z których nie wszystkie prowadzą księgi handlowe i
- 4) nieprowadzących ksiąg handlowych.

Oczywiście, płatnicy, zeznający dochód z jednego przedsiębiorstwa wzgl. źródła dochodu, prowadzący księgi handlowe, składają uwierzytelniony ich własnym podpisem odpis bilansu oraz rachunku strat i zysków za rok operacyjny 1935 wraz z odpowiednio wypełnionym zeznaniem w urzędzie, w obrębie którego zamieszkują.

Płatnicy jednakże, zeznający dochód z kilku przedsiębiorstw, których są właścicielami i osiągają dochody (nie w formie uposażeń, lecz udziału w zyskach wzgl. poborów na poczet ewent. zysków) składają uwierzytelnione przez odnośne firmy odpisy bilansów oraz rachunków strat i zysków za rok 1935 oraz zaświadczenia tych firm o wysokości pobranych w roku 1935 sum, wreszcie odpowiednio wypełnione zeznania ze wskazaniem poszczególnych źródeł dochodu. Rzecz prosta, że w tym wypadku procedura odpowiedzialnego wypełnienia zeznania jest bardziej skomplikowana, aniżeli przy jednym jedynym źródle dochodu.

Trudniej jeszcze przedstawia się zeznanie o dochodzie, złożone przez płatnika, osiągającego dochód z różnych źródeł, z których nie wszystkie prowadzą księgi handlowe. W tym wypadku należy z przedsiębiorstw wzgl. źródeł dochodu, prowadzących księgi handlowe, przedstawić uwierzytelnione przez odnośne zakłady bilanse wraz z rachunkami strat i zysków za rok 1935 — oraz zaświadczenia pobranych kwot na poczet ewentualnych zysków i do danych, opartych na tych przesłankach cyfrowych i dowodowych doliczyć dochód osiągnięty z przedsiębiorstwa wzgl. przedsiębiorstw

nieprowadzących ksiąg handlowych. Łączna kwota dochodu podlega opodatkowaniu. Rzecz prosta, że ze względu na brak dowodu w wysokości osiągniętego przez płatnika dochodu z przedsiębiorstwa wzgl. przedsiębiorstw nieprowadzących ksiąg handlowych, ogólna suma jego dochodu podlega szacunkowi urzędu, jako władzy wymiarowej w I instancji.

Najbardziej mgliste jednakże jest zeznanie nieoparte na żadnych dowodach, t. j. zeznanie płatników, nieprowadzących ksiąg handlowych.

Nie od rzeczy będzie także zaznaczyć, że urząd na żądanie wydaje pokwitowanie z odbioru złożonego w terminie zeznania z załącznikami, które w pokwitowaniu można wyszczególnić. Pokwitowanie z uwidocznioną datą złożenia zeznania i wyszczególnionymi załącznikami stanowi dowód zarówno w postępowaniu wymiarowym jak i w postępowaniu odwoławczym.

Do wszystkich urzędów skarbowych wpływa niezliczona ilość zeznań, nieopartych na dowodach, a częstokroć powodujących postępowanie odwoławcze dość wątpliwych w skutki dla braku uzasadnionych

dowodów, a utrudnione ze względu na konieczność uiszczania w między czasie wymierzającego podatku, którego płatność po skutecznym wymiaru, nie jest wstrzymana przez wdrożenie postępowania odwoławczego.

Wezwani do urzędu płatnicy celem złożenia wyjaśnień w związku ze złożonymi przez nich zeznaniami, nie zawsze rozporządzają dostatecznym materiałem dowodowym, mogącym poprzeć postawione w wątpliwość dane, wyszczególnione w ich zeznaniach. Tyle o ile chodzi o domniemanie, jeśli zaś chodzi o materiał dowodowy posiadany przez urząd o płatniku drogą informacji, to jeśli jest on rażąco sprzeczny ze złożonym przez niego zeznaniem płatnik może się narazić ponadto na przykrość pociągnięcia go do odpowiedzialności z tytułu złożenia fałszywego zeznania.

Mimo, iż kryzys gospodarczy w Polsce trwa nadal i eo ipso ogólny dochód społeczny zmalał, trudne jest przypuszczać, aby władze skarbowe przy postępowaniu wymiarowym w roku bieżącym skłonne były do obniżki stawek średniej dochodowości przedsiębiorstw, aczkolwiek rzeczywista rentowność znacznie

spadła. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że w I instancji wymiaru do konywa sam urząd bez udziału czynnika obywatelskiego (komisji szacunkowej) na zasadzie ordynacji podatkowej, to rzeczywiście należy ostrzec płatników podatkowych przed skutkami prawnymi, wynikającymi z niewłaściwego wypełnienia zeznań o dochodzie, szczególnie zaś w razie niemożliwości udowodnienia zeznanych dochodów, lub możliwości udowodnienia przez urząd odmiennych danych.

Nie należy zatem zapominać, że tylko zeznania o dochodzie, oparte na danych, zaczerpniętych z prawidłowo prowadzonych ksiąg handlowych nie mogą ulec dowolności przy wymiarze, albowiem służą za podstawę dla wymiaru i posiadają dla płatników moc dowodową zarówno w postępowaniu wymiarowym, jak i w postępowaniu odwoławczym.

Dlatego też niektóre nawet zupełnie drobne przedsiębiorstwa (VIII kat. przem.) nieobowiązane z mocy prawa do prowadzenia ksiąg handlowych, prowadzą je jednakowoż w celu osiągnięcia jasności sytuacji w stosunkach z władzą podatkową J. Fail.

## Rynek pieniężny

**GIEŁDA ŁÓDZKA**  
Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	Sprzedaż	Kupno
Dolary	5.32	5.31
Dolarówka	50.00	49.50
Konwersyjna	60.00	59.65
Stabilizacyjna	62.50	62.00
Bank Polski	97.00	96.00

## Rynek prywatny

Wczoraj w obrotach prywatnych notowano: Dolary gotówkowe 5.28 w placeniu, 5.32 w żądaniu, dolary złote 9.01 — 9.05, przy nadal słabszej tendencji i dostatecznej podaży na rynku prywatnym, pengö 94 — 96, liry 34 — 35, szylingi 98 — 99, korony 19.50 — 20.50, ruble złote 4.75 — 4.85 przy utrzymanej tendencji i dostatecznej podaży na rynku prywatnym. Czerwonice 2.55 guldery 97.50 — 99.50, marki 135 — 139 przy niżkowej tendencji i dużej podaży na rynku prywatnym. Fr. szw. 172.25 — 173.25, fr. fr. 34.90 — 35.10, fr. belg. 17.75 — 18.25, ruble srebrne 1.30 — 1.50, bilion srebrny 40 — 50.

Papiery wartościowe: 4 proc. pożyczka dolarowa 49 w placeniu, 51 w żądaniu, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 61.50 — 62.20, Bank Polski 95 — 96, 3 proc. pożyczka budowlana 26 — 28, 5 proc. pożyczka inwestycyjna 52 — 56, 5 proc. 16dzkie listy zastawne serji X K. 47.50 — 48, serji IX 57 — 58, 4 i pół proc. 16dzkie listy zastawne serji VIII 51.50 — 52.50.

Na rynku prywatnym obroty walutami i papierami wartościowymi małe przy tendencji słabszej dla dolarów złotych oraz marek, natomiast przy tendencji mocniejszej dla pengö. Z papierów wartościowych dla 4 proc. pożyczki dolarowej tendencja była słabsza. Z walut dolary złote uległy niżce o 1 pkt., a marki niżkowały o 2 punkty, pengö natomiast uległo zwycię o 100 punktów. Kursy pozostałych walut zmianie nie uległy. Z papierów wartościowych jedynie 4 proc. pożyczka dolarowa znowu niżkowała o 150 punktów, spadając do bardzo dawno nienotowanego już kursu 49 w placeniu. Dla pozostałych papierów wartościowych tendencja utrzymana.

## NOTOWANIA BAWELNY

**NOWY JORK**  
Loco 11.64, kwiecień 11.12, maj 11.24, czerwiec 11.06, lipiec 10.88, sierpień — 10.78, wrzesień 10.68, październik 10.17, listopad 10.13, grudzień 0.14, styczeń 10.16, luty 10.16, marzec 10.17.

**NOWY ORLEAN**  
Loco 11.77, maj 11.17, lipiec 10.82, październik 10.14—15, grudzień 10.12, styczeń 10.13.

**LIVERPOOL**  
Loco 6.44, marzec 6.16, kwiecień — 6.10, maj 6.03, czerwiec 5.95, lipiec — 5.89, sierpień 5.78, wrzesień 5.76, październik 5.63, listopad 5.54, grudzień 5.48, styczeń 5.47, luty 5.46, marzec — 5.48, kwiecień 5.46, maj 5.45, czerwiec 5.43, lipiec.

Egipska: loco 9.20, marzec 8.73, maj 8.69, lipiec 8.53, październik 8.45, listopad 8.22, styczeń 8.10, marzec — 8.00.

Upper: loco 7.37, marzec 7.16, maj 7.17, lipiec 7.13, październik 6.83, listopad 6.71, styczeń 6.66, marzec 6.66.

**BREMA**  
Loco 13.59, maj 12.16, lipiec 12.01, październik 11.75, grudzień 11.78, styczeń 11.75.

## Nie będzie

### pożyczki wewnętrznej

W kołach rządowych oficjalnie zaprzeczają pogłoskom, wedle których rząd miałby zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną na inwestycje i zbrojenia.

Według oświadczeń czynników miarodajnych na najbliższą przyszłość nie są przewidziane żadne pożyczki wewnętrzne, któreby były przedkładać do publicznej subskrypcji.

Rząd zamierza jedynie zaciągnąć pożyczki na cele inwestycyjne w instytucjach publicznych, na mocy ustaw uchwalonych ostatnio przez ciało ustawodawcze.

# Skasowanie uciążliwej formalistyki

przy kontroli importu bawełny do Polski

W najbliższym czasie nastąpić ma dalekosiężna zmiana instrukcji celnej o trybie przydzielania bawełny. Chodzi tu o złagodzenie i uproszczenie kontroli celnej dla bawełny, sprowadzanej za cłem ulgowym. Koszty tej kontroli celnej i uciążliwe formalności stwarzają dla życia gospodarczego poważne obciążenie.

Dotyczy to wielkiego przemysłu, którego obciążenie wynosi 100.000 zł. rocznie, przedalich zgrzebnych, fabryk waty itd.

Długotrwałe starania sfer gospodarczych doprowadziły do

## Pierwszy związek

ekspedytorów celnych

Ostatnio odbyło się zebranie organizującego się zrzeszenia ekspedytorów celnych, na którym zatwierdzony przez ministerstwo spraw wewn. statut został przyjęty w całości przez zebranych.

Po przyjęciu statutu wybrane zostały władze zrzeszenia.

Do zarządu weszli: p. Koral — prezes, dyr. Mieczysław Tempel (Północne Towarzystwo), p. Seweryn Goldman, p. I. Rudomin (Jelita i Rudomin), p. Zygmunt Teeman (Mitranza) i Eugenjusz Stefaniak.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: dyr. Wende (Warrant), dyr. Salomonczyk (Szenker i S-ka), dyr. Linhardt (Polski Lloyd).

pozytywnych wyników, gdyż czynniki miarodajne uznały za wskazane ograniczenie tej kontroli do niezbędnego minimum i zastosowanie szeregu dalekosiężnych ułatwień.

## Jeszcze dwa dni

można likwidować swe zaległości

Jak już donosił „Głos Poranny” min. skarbu zezwoliło na umorzenie z urzędu zaległości podatkowych, pochodzących z wymiarów na rok podatkowy 1932 i lata poprzednie z terminem płatności nie później niż 31 grudnia 1933 r. o ile ogólna suma tych zaległości w każdym wymienionym podatku u poszczególnego płatnika nie przekracza 400 zł. Umorzenie zaległości powoduje również umorzenie przypadających dodatków państwowych i samorządowych, odsetek i kosztów egzekucyjnych.

Likwidacja tych zaległości

## Podwyżka stemplowa

stanowi koszt handlowy

Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, że podwyżka stemplowa od rachunków stanowi potrącalny koszt handlowy.

W motywach do wyroku powiedziane jest m. in.:

Doliczenie kwoty 4.700 zł. poniesionej przez skarżącą tytułem podwyżki stemplowej NTA uznaje za nieuzasadnione. Trafny jest zarzut skargi, że podwyżka ta, jako część poniesionej faktycznie opłaty stemplowej od rachunków, stanowi ład z potrącalnych kosztów handlowych. Stanowisko władzy skarbowej jakoby podwyżka taka nie podpadała pod ustawę o podatku dochodowym jest mylne, skoro opłata od rachunku, wystawionego przez płatniczkę przy wykonaniu przedsiębiorstwa należy niewątpliwie do kosztów osiągnięcia przychodu i jako taka jest potrącalna.

Niema żadnej ustawowej przeszkody, by nie miało to również dotyczyć podwyżek stemplowych, będących jedynie wykładniczo, a nie samą naturą.

## Zmiany personalne w izbie

Dyr. Szrednicki — radcą samorządu gospodarczego Warszawy

W dniu 2 kwietnia odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków związku przemysłu włókienniczego w P.P. dla dokonania wyboru izby przem.-handl. w Warszawie.

W swoim czasie mandat ten niastował zmarły niedawno wiceprezes Centr. Związku Przemysłu Polskiego sen. Laurysiewicz, reprezentujący w izbie warszawskiej związek włókienniczy, który na terenie okręgu izby stołecznej posiada dwóch

członków: sp. akc. „Wola” oraz „Żyrardów”.

Po śmierci sen. Laurysiewicza upatrzony jest na radcę izby warszawskiej dyrektor zakładów żyrardowskich, inż. Władysław Szrednicki, radca izby przem. handl. w Łodzi.

Gdyby walne zebranie powołało go 2 kwietnia do samorządu gospodarczego stolicy, dyr. Szrednicki złożyłby mandat radcy izby przem.-handl. w Łodzi.



**Piotrkowska 121**

poprzednia oficyna, I piętro.  
Tel. 155-55



# Łódź uzyskała pożyczkę towarową na prowadzenie robót kanalizacyjnych i wodociagowych

## Roboty publiczne rozpoczną się niezwłocznie po Wielkiej Nocy

Od dłuższego już czasu p. wojewoda Hauke - Nowak i zarząd miasta w Łodzi w osobie prezydenta Głazka czynili u miarodajnych czynników starania, mające na celu uruchomienie w bieżącym sezonie w jaknajszerszym zakresie robót publicznych.

Oprócz względu na zatrudnienie bezrobotnych, zarówno p. wojewoda, jak i p. prezydent miasta mieli na uwadze i tę okoliczność, że Łódź wskutek polityki władz zaborczych, pozbawiona była najelementarniejszych urządzeń sanitarnych i że z tego powodu kontynuowanie budowy takich urządzeń miejskich, jest koniecznością. Na moment ten zwrócono uwagę władz nadzorczych i centralnych, którym wskazano, że szybkie ukończenie kanalizacji i wodociągów oczyści Łódź z brudów ulicznych, a poza tem przysporzy magistratowi dochodów, które znów będą mogły być obrócone na inne inwestycje.

Obecnie, jak nas informują nadeszła wiadomość z Warszawy, że zabieg p. wojewody i p. prezydenta uwieńczony został sukcesem. Mianowicie fundusz pracy oprócz sumy 3,620,000 zł. w gotówce, przyznanej w formie pożyczek i dotacji, udzielił zarządowi miejskiemu jeszcze kredytu towarowego w

wysokości 1 milj. złotych. Przyznano mianowicie Łodzi pożyczkę materiałową. Miasto otrzymało na dogodnych warunkach cegłę kanalizacyjną, rury wodociągowe, cement i t. p.,

co pozwoli rozszerzyć ustalony początkowo program robót inwestycyjnych na rok 1936.

Wobec tego, że fundusz pracy przekaże miastu pierwsze raty pożyczkowe w połowie

kwietnia, roboty sezonowe w Łodzi zostaną uruchomione za raz po świętach Wielkiej Nocy.

Praca na tych robotach prowadzona będzie narazie 4 dni w tygodniu, a nie przez 6, jak to było dotychczas, zatrudnieni jednak zostaną wszyscy sezonowi, którzy pracowali w roku ubiegłym w liczbie 3.600 osób.

Zarząd miejski, jak nam komunikują, dołoży jednak wszelkich starań, aby ilość dni pracy w tygodniu po pewnym czasie zwiększyć do 5-ciu.

Robotnicy sezonowi zaangażowani zostaną etapami.

Warto dodać, że wobec nastania sprzyjających pogód, niektóre wydziały magistratu, jak techniczny i plantacji miejskich przyjęły już kilkudziesięciu robotników dla wykonania robót konserwacyjnych.

### Rozbicie kasy w fabryce Fr. Pułsa

Warsz. kor. „Głosu Poranna” telefonuje:

Wczorajszej nocy dokonano zuchwałego włamania do fabryki Frydryka Pułsa przy ulicy Daniłowiczowskiej 12.

Złodzieje dostali się przez dach i włamali się do kantoru firmy, gdzie rozpruli kasę pancerną i zabrali z niej 10.000 złotych w gotówce i w papierach wartościowych, poczem zbiegli przez okno.

## Tomaszów

### PIENIĄDZE ZA PODATKI

Zarząd miejski otrzymał od komunalnego funduszu pożyczkowego zapomogowego kwotę 7.576 zł. jako rekompensatę za zniesienie opłat postojowych na tygodniowych targowiskach i podatku komunalnego od ładunków kolejowych, które dawały miastu około 8 tysięcy zł. rocznie.

### ROBOTY SEZONOWE.

Wobec zmniejszenia przez Fundusz pracy kredytów na roboty sezonowe, uległy redukcji wydatki za rząd miejskiego prelimitowane na ten cel.

W tych dniach przybędzie do Tomaszowa z ramienia urzędu wojewódzkiego inż. Sieradzki, przy współudziale którego zostanie ustalona kolejność i czas pracy na robotach sezonowych. Plan ten przesłany zostanie do zatwierdzenia władzom nadzorczym. Zatrudnionych będzie 350 robotników. Roboty zaczną się w połowie kwietnia. Zarząd miejski wystąpi o zwiększenie kwoty 175.000 zł. na roboty publiczne.

ZATARG W FABRYCE DYKT. W nowopowstałej w Tomaszowie

fabryce dykt E. Gutmana powstał zatarg na tle warunków pracy i płacy robotniczej. Jak twierdzą delegaci fabryczni za 9 — 11 godzinny



dzień pracy, robotnicy otrzymują zaledwie 1.50 gr. Zatarg rozstrzygnięty zostanie w inspekcji pracy, bowiem robotnicy zwrócili się do insp. Wróblewskiego z prośbą o interwencję.

## NOWE KRAJOWE L. TRAJSTMAN

### Chaplin przybywa do Łodzi

#### Znakomity film p. t. „Dzisiejsze czasy” będzie już wkrótce wyświetlany w Łodzi

Przyzwyczajaliśmy się do tego, że recenzje filmowe zajmują w piśmie codziennym zaledwie kilkadziesiąt wierszy, drobnym drukiem.

Niedawno jednak na pierwszych stronicach wszystkich olbrzymich dzienników Londynu najwięcej miejsca zajęła recenzja z filmu, zaopatrzonego w fotografie i sensacyjne nagłówki, drukowane dużym drukiem. Ewentementem, który usunął w cień ligę narodów, wojnę włosko-abyssyjską, strejki i katastrofy, była premiera najnowszego filmu Charlie Chaplina p. t. „Dzisiejsze czasy” w londyńskim kinie „Tivoli”.

3.000 najwybitniejszych osobistości przybyło na premierę, aby entuzjastycznie oklaskiwać geniusza w meloniku i wykrzywionych butach, który stworzył najznakomitsze arcydzieło. 1.400 dziennikarzy zajęło specjalnie zarezerwowane miejsca, aby nazajutrz rozgłosić geniusza Charlie Chaplina na pierwszych stronicach olbrzymich dzienników angielskich. Bilety były wyprzedane na dwa tygodnie z góry przed premierą.

Kino „Tivoli” w Londynie, które wyświetla jako pierwsze w Europie najnowsze arcydzieło Chaplina p. t. „Dzisiejsze czasy” (Modern Times) zapłaciło za prawo pierwszeństwa imponującą sumę 40 tysięcy funtów szterlingów, czyli przeszło milion złotych! Gdy w Londynie rozeszła się wiadomość, że najnowszy film Charlie Chaplina ukazuje się w kinie „Tivoli”, w ciągu zaledwie dwóch godzin wszystkie

bilety na premierę zostały wyprzedane. Mimo podwyższonej ceny (od 5 do 30 złotych) już dwa tygodnie przed premierą nie zostało w kasie ani jednego biletu, wśród publiczności premierowej zaś znaleźli się najwybitniejsi przedstawiciele świata artystycznego, politycznego i towarzyskiego Anglii.

Jak się dowiadujemy, wyłączne prawo wyświetlania najnowszego filmu Charlie Chaplina p. t. „Dzisiejsze czasy” na Łódź nabyła od centr. „United Artists Corporation” w Londynie — dyrekcja kinoteatru „Palace”.

### Ruchome schody na szczyt góry

Ruchome schody są konieczną instalacją, służącą ku wygodzie klientów we wszystkich prawie wielkich domach towarowych w St. Zjednoczonych. W Europie zachodniej znajdują się tu i owdzie w wielkich miastach. Ale ruchome schody, prowadzące na szczyt góry, to szczyt nowości i techniki nawet w zblazowanych pod tym względem U. S. A.

W zachodniej części Pensylwanii znajduje się łańcuch górski, którego najwyższy szczyt, Mennard, liczy 1600 metrów. Ze szczytu Mennard'a roztacza się piękny widok, wejście jednak na górę jest trudne i możliwe dla wyćwiczonych tylko alpinistów. Otóż na szczyt góry prowadzą teraz od samej podstawy Mennard'a ruchome schody, które umożliwiają dziecku nawet „wdranie” się na 1600-metrowy wierzchołek

Wykonanie ruchomych schodów na górę nie było łatwym przedsięwzięciem dla inżynierów, którym powierzono to zadanie. Ułatwili je oni sobie w ten sposób, iż podzielili całą trasę na 16 odcinków po 100 metrów każdy. Turysta, który chce „wjechać” na szczyt, staje na pierwszych schodach, wjeżdża 100 metrów pod górę i wysiada na platformie, z której przechodzi na drugie piętro schodów i tak dalej, aż wreszcie po 16-tu przesiedaniach staje na szczycie. Nowy ten rodzaj komunikacji górskiej cieszy się wśród turystów amerykańskich ogromnym powodzeniem, aczkolwiek koszt podróży na schodach jest dość wysoki.

Kolejki górskie w Europie, lino-we i zębate, starej i nowej daty, zostały zdystansowane przez wynalazek amerykański. J. L.

**Hemoroidy**  
są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

**Anisol**  
Goedecke  
DO NABYCIA W APTEKACH  
12 czopków = 1.50 - 6 czopków = 3.00

### Dzisiejsze audycje

„ZE ŚWIATA PRACY”  
W ramach pogadanki radiowej „Ze świata pracy” o godz. 12.03 mówić będzie p. Alfred Liebfeld, który wskazuje na czem polega „Racjonalne zarządzanie warszatem pracy”. Prelegent w swojej pogadance wskaże, że racjonalny podział pracy pozwala na osiągnięcie produkcji lepszej i większej przy tym samym wysiłku.

### KONCERT SYMFONICZNY

Program koncertu symfonicznego, który transmitują rozgłośnie o godzinie 12.15 z Wilna, jest interesujący. — Stanisława Korwin - Szymanowska, artystka o rzadko spotykanej kulturze śpiewaczej, wykona z towarzyszeniem orkiestry „Kolysankę” Mozarta i arję z dzieła Debussy'ego, u nas prawie zupełnie nieznanego, p. t. „Syn marnotrawny”. Orkiestra pod dyktando A. Wyleżyńskiego odegra muzykę baletową z opery Glucka, również mało znaną, „Parys i Helena”, Symfonię D-dur Haydna, w czasach ostatnich rzadko grywaną poemat symfoniczny Opieńskiego „Zygmunt i Barbara”, utwór Duparc’a „Phidyle” oraz fragmenty z baletu Maliszewskiego „Sirena”.

### „JAK TO BYŁO W ANGLIJI?”

W feljtonie podróżniczym, który nadany zostanie ze studja łódzkiego o g. 15.45 mówić będzie Tadeusz Pigłowski, człowiek, który zwiedził pół świata i poznał obyczaje wielu ludów. W swoim feljtonie prelegent mówić będzie o wrażeniach i przygodach, jakich doznał w Anglii.

### „SAVONAROLA”

Wszelkie historyczne słuchowiska oparte na autentycznych materiałach mają w radjostuchaczy zapewnione powodzenie. Ożywają one zamierzchłe epoki, zdarzenia i postacie w aktorskich kreacjach teatru wyobraźni. — W dniach 29 o godz. 18.15 i 30 marca o g. 17.20 wchodzi na afisz Polskiego Radja wielkie słuchowisko historyczne p. t. „Savonarola”, napisane przez Józefa Mayena. Przed mikrofonem warszawskim roztoczy się w dwóch wieczorach szeroka panorama słuchowiskowa, malująca wspaniałą i groźną epokę Medycenszów we Florencji, z końca XV wieku, na której tle wyrasta surowa, ascetyczna postać mnicha Savonaroli, potępiającego i zwalczającego występki i rozwiązłość obyczajów ówczesnej epoki. Słuchowisko składa się z dwóch części: w pierwszej wre walka o władzę nad Florencją, między domem książęcym a ludem, zwolnowanym przez Savonarolę, w drugiej — krótkotrwały triumf Savonaroli kończy się jego klęską — spalaniem na stosie.

### „PRIMA APRILIS — NIE SŁUCHAJ BO SIĘ OMYLISZ”

Rozgłośnia łódzka Polskiego Radja przygotowała obecnie nowy „Wesoły dyomek z komina”, który nadany będzie nie, jak zwykle, w sobotę, lecz w środę p. t. „Prima Aprilis — nie słuchaj bo się omylisz”. (r)

## GOLGOTA

Największa zdobycz kinematografii!

## GOLGOTA

Natchalanej reżyserji J. Duviviera

## GOLGOTA

W rol. główn. HARRY BAUR, JEAN GABI, Edwige FEUILLERE

## GOLGOTA

Największy dramat ludzkości.

## GOLGOTA

Wkrótce w kinie „Rialto”

### Ofiary złożone w administracji „Głosu Porannego”

Na posiedzeniu tow. „Praca” zebrano zł. 120.— na ofiary w Pyzdrach do uznania p. Róży Naftalowej.

Firma G. Ross na poszkodowanych żydów w Przytyku zł. 10.—

Na rzecz ofiar w Przytyku skła dają do dysp. tamt. gminy żyd.: Aleks. Golahisz zł. 5.—, Natan Hercberg zł. 8.—, Suljer zł. 5.—, Emis zł. 2.—, S. G. zł. 2.—

Na rzecz ofiar w Przytyku f-ma „M. L. Regensberg” (Nowomiejska 18), zł. 10.—, personel tejże firmy zł. 5.—

B. W. na ofiary w Przytyku zł. 9, oraz w Pyzdrach zł. 9. — razem zł. 18.—

Henryk Oppenheim na rzecz ofiar w Przytyku zł. 10.— i Pyzdry zł. 10.—

## GRAND KINO



MAJWESELSZA OPERETKA FILMOWA  
**SENORITA W MASCE**  
GLADYS SWARTHOUT  
SEAWA NOWOJORSKIEGO METROPOLITAN OPERA  
i JOHN BOLES  
PORANKI od 80 gr.



## Dziś narodziny mistrzów!

Szykujemy się na generalny tryumf pięściarzy I. K. P.

Czy Chmielewski zdobędzie tytuł jedną ręką?

Dziś przed południem będziemy już mieli nowych mistrzów pięściarskich Łodzi.

W siedmiu wagach padnie rozstrzygnięcie, w piórkowej rozegrany zostanie tylko półfinał wobec tego, iż pozostały jeszcze dwie walki trzech zawodników: Spodenkiewicza, Czesławskiego (IKP) i Michałaka (Zj.).

W wadze muszej spotkają się koledzy klubowi z IKP: Popielaty i Gluba. Zwycięstwo Popielatego jest prawie pewne. W ciężkich walkach jakie stoczył w sezonie, oszłifował się nieco i jest bardziej od Gluby wytrzymały. Poza tym więcej umie i jest bardziej agresywny. To wystarczy, żeby zapewnić mu zwycięstwo.

W wadze koguciej oczekuje nas bardzo ciekawe spotkanie między techniką Angustowiczem (Geyer) a typowym przedstawicielem siły i punchu Gotfrydem (Hakoah). Zawodnik Geyera, zmęczony robieniem wagi, na ostatnim występie wykazał znaczne osłabienie. Jeżeli nie potrafi się ostonić przed bardzo silnymi ciosami Gotfryda, przegra zdecydowanie, jeżeli natomiast potrafi narzucić swój styl walki i będzie dążył do zwracania, może uzyskać zwycięstwo punktowe. Faworyzujemy tu raczej silnego Gotfryda.

W wadze piórkowej odbędzie się półfinał. Jak nie wypadłoby losowanie, mistrzem będzie Spodenkiewicz, który w finale miałby cięższą pracę z kolegą klubowym, młodym Czesławskim, niż rutynowanym Michałakiem (Zj.), który niczem nie imponuje i właściwie przegrał już z Leszczyńskim.

W wadze lekkiej formalnością będzie walka Woźniakiewicza z Mikołajczykiem (G). Zawodnik Geyera z trudem dał sobie radę z Kowalewskim, pięściarzem bardzo młodym, a przeciwko Woźniakiewiczowi wyjdzie na ring bez szans.

W wadze półśredniej Durkowski (IKP) walczyć będzie z Ostrowskim (G). Dobry technik i taktyk IKP ma za przeciwnika boksera o silnym ciosie. Ponieważ jednak widzieliśmy już w półfinałach, że Durkowski jest wytrzymały i doskonale inkasuje, dajemy mu 75 proc. szans w finale, tembardziej, że Ostrowski słabo rozwiązuje walkę taktycznie.

W wadze średniej krótka formalność. Chmielewski...

W wadze półciężkiej będzie ciekawe spotkanie: Pietrzak (IKP) — Kłodas (Wima). Po onegdajszej wal-

ce Pietrzaka przeciwko prymitywnemu Jaskóle jesteśmy raczej skłonni przypuszczać, że wygra Kłodas, bardziej agresywny, wytrzymały i z większym nerwem do walki.

W wadze ciężkiej, w spotkaniu Rosława z Blibaumem, głosujemy raczej za zawodnikiem Hakoahu.

Jak widzimy, dotąd zwyciężali faworyci. Z wyjątkiem wagi koguciej, we wszystkich innych IKP ma swoich zawodników w finale i nie ulega wątpliwości, że zagarnie tytuły mistrzowskie w muszej, piórkowej, lekkiej, półśredniej, średniej, a możliwe, że i półciężkiej i ciężkiej. Byłby to wówczas wielki tryumf drużynowego mistrza Łodzi i wicemistrza Polski.

Na półfinałach powtórzona została walka Woźniakiewicza — Zbierski. Wygrał Woźniakiewicz przez k. o. w pierwszej rundzie. Jako

szczegół charakterystyczny trzeba podkreślić, iż Zbierski został znokautowany w tym samym miejscu ringu, co za pierwszym razem. Tym razem jednak Woźniakiewicz nie musiał szukać swego narożnika. Od razu tam stanął i spokojnie oczekiwał wyliczenia. Był nawet trochę zły, że walka tak wcześnie się skończyła...

Najładniejszą dotąd walkę stoczyli Spodenkiewicz z Białymstokiem. Najszybsze tempo, najwyższa wymiana ciosów, najwięcej emocji. Spodenkiewicz był dużo lepszy, ale Białymstokowi trzeba przyznać, że zrobił duże postępy i stał się wartościowym pięściarzem.

Chmielewski użył dotąd w mistrzostwach jednej ręki. Ciekawe, czy zdobędzie tytuł mistrza jedną ręką?

## Trzech łódzkich pięściarzy kandyduje do wyjazdu na olimpiadę

Zarząd PZB polecił kapitanowi sportowemu p. Bielewiczowi ustale nie składu bokserkiej drużyny olimpijskiej. Przy ustalaniu składu brano się w rachubę następujący zawod-

nicy w kolejności wag: w muszej — Roth (Warszawa) i Sobkowiak (Poznań), w koguciej: Czortek (Warszawa) i Krzemiński (Warszawa), w piórkowej: Polus (Warszawa), Rogalski (Poznań) i Spodenkiewicz (Łódź), w lekkiej: Kajnar (Poznań), Woźniakiewicz (Łódź), w półśredniej: Chmielewski (Łódź) i w ciężkiej Pitat (Śląsk).

Najprawdopodobniej PZB wyśle na olimpiadę jedynie 7-miu pięściarzy, gdyż obecnie żaden z zawodników polskich wagi półciężkiej nie mógłby godnie reprezentować barw polskich.

Wraz z drużyną pojadą na olimpiadę 2 sędziowie wyznaczeni przez PZB i trenerzy PZB Smith i Stamm. Zarząd PZB ustalił już budżet na ekspedycję olimpijską w kwocie zł. 13.000.

## Łodzianin Taborek w mistrzostwach Warszawy

W dniach 3, 4 i 5 kwietnia r. odbędą się mistrzostwa bokserkie Warszawy przy obsadzie około 100 zawodników.

W mistrzostwach wezmą udział najlepsi bokserzy stolicy z Rotholcem, Rundsztajnem, Czortkiem, Polusem, Seweryniakiem na czele. W indywidualnych mistrzostwach Warszawy weźmie udział również łodzianin Taborek, który zasili barwy Warszawianki.

## Koszykarze Poznania jadą do Genewy

Zarząd PZGS na ostatnim posiedzeniu zezwolił drużynie reprezentacyjnej Poznania w koszykówce męskiej na udział w turnieju organizowanym przez Genewę w dn. 7 — 9 maja r. b.

Reprezentacja Poznania, która rekrutuje się z zawodników mistrza Polski KPW, zostanie zasilona najprawdopodobniej znanymi zawodnikami krakowskimi: Stokiem i Andrzejewskim.

## Wycieczka do WIEDNIA

9 kwietnia na 4 i 28 dni zł. 95.—

Do Brukseli — zł. 275.—

od 4. IV. — 17. IV

Do Pragi, Wiednia i Budapesztu

z pełnym utrzymaniem zł. 215.—

9. IV. — 15. IV.

## Wielkanoc w JUGOSŁAWI

Wiedeń, Zagrzeb, Susak, pobyt

przez 2 tygodnie w pensjonacie

w Dubrovniku zł. 580.—

od 6-go do 30-go kwietnia.

## Na Pesach do Palestyny

Zniżki dla Kupców i Lekarzy

ULGOWE PASZPORTY

do Austrii i Czechosłowacji

ORBIS, Piotrkowska 18

(MEWA) — tel. 249-40.

## Jak wygląda hala sportowa gdzie rozegrane zostaną w Łodzi pięściarskie mistrzostwa Polski

Na zaproszenie łódzkiego związku bokserkiego, grono dziennikarzy zwiedziło teren zbliżających się indywidualnych mistrzostw pięściarskich Polski — halę sportową w parku im. Poniałowskiego.

Szkielet hali widzieliśmy przed kilku zaledwie miesiącami i stwierdzamy z zadowoleniem, że praca nad wykończeniem tego największego obiektu sportowego w Łodzi, posunęła się znacznie naprzód. Dzięki niezmordowanej pracy zarządu Ł. O. Z. B. hala jest już pod dachem, wstawiono okna, wykończono zgrubsza wszystkie ważniejsze prace.

Obecnie, dzięki zainteresowaniu się sprawą mistrzostw do wódcy O. K. IV gen. Langnera, praca prowadzona jest jeszcze w szybszym tempie i niewątpliwie będzie na czas ukończona. Codziennie 80 robotników zatrudnionych jest na budowlu.

Oczywiście, przy największej nawet energii, hala nie może być absolutnie wykończona, trudno bowiem wymagać, aby praca zakreślona na kilka lat, wykończona została w ciągu kilku miesięcy, tembardziej, że i kredyty nie zupełnie dopisują.

W każdym razie mistrzostwa będą się mogły odbyć w warunkach zupełnie możliwych i gwarantujących zarówno zawodnikom jak i publiczności dostateczną wygodę.

Hala pomieści około 2,500 osób. Miejsca są tak rozplanowane, że z każdego widać będzie wyraźnie ring, będzie dostateczna ilość wejść dla uniknięcia na tłoku, zawodnicy zostaną umieszczeni w kilku prawie kompletnie wykończonych pokojach, a organizatorzy, opierając się na doświadczeniach innych mistrzostw, zrobili wszystko, by nie powtarzać starych błędów. Dzięki wyjątkowo życzliwemu stosunkowi Elektrowni do mistrzostw, zainstalowane zostaną najnowocześniejsze lampy, tak skonstruowane, że refleks światła nie będzie przeszkadzał ani zawodnikom, ani sędziom czy publiczności.

Nie zapomniano o takim szcze-

◆◆◆◆◆  
Kopiec  
Józefa Piłsudskiego  
Konto P. K. O. 1313  
◆◆◆◆◆

gole, jak bilety wejścia. Sprzedaż wane będą w trzech kasach, przy czym na każdym znajduje się plan sali, na którym w kasie zakreślone zostanie odpowiednie miejsce i droga dojścia.

Publiczność będzie informowana przy pomocy megafonów, a dla użytku prasy zainstalowana zostanie centrala telefoniczna z zamiejskimi i telefony miejscowe. Świetlny transparent przed głównym wejściem, informować będzie tych, którzy nie dostaną się na salę, jaka walka odbywa się na ringu.

Na galerji, o amfiteatralnie wzniesionych miejscach, pomieści się wygodnie 500 osób. Poza stałe dwa tysiące podzielono na trzy serje: A. B. C. z oddzielnymi wejściami. Trybuna prasowa umieszczona została na specjalnym balkonie, a loża reprezentacyjna tuż przy ringu.

Ponieważ do czasu mistrzostw względy techniczne nie pozwolą wykończyć posadzki, krzesła ustawione zostaną na klepsku.

Ogólnie rzecz biorąc, obecny stan hali i tempo pracy nad jej wykończeniem gwarantują, że mistrzostwa indywidualne Polski rozegrane zostaną w Łodzi w warunkach dobrych.

# CHARLIE CHAPLIN

NAJWIĘKSZY GENJUSZ EKRANU

PO 5 LATACH OCZEKIWANIA

WKRÓTCE NA EKRANIE





Znana na gruncie pabjanickim I-sza MECHAN.-CHEMICZNA  
**PRALNIA i FARBARNIA**  
**FIEDLER i KUBICZEK**  
 PABJANICE, WIERZBOWA 8. TEL. 309  
 otworzyła w Łodzi PRZEJAZD 2, tel. 261-58 i przyjmuje wszelką GARDEROBĘ DO SUCHEGO PRANIA, jak również BIELIZNĘ, którą specjalnie uodpornia na brud.  
 Ceny orientacyjne: SUCHE PRANIE garnituru — zł. 6.50, kołnierzyka 15 gr., koszuli 60 gr.

NA SEZON WIOSENNY  
**MODELE PARYSKIE**  
 POLECA PRACOWNIA PASKÓW i BIUSTONOSZY.  
**D. SZENBERGOWEJ,**  
 PRZEJAZD 6, m. 2 TEL. 105-86.

**PRYWATNE POGOTOWIE RATUNKOWE**  
 Plac Wolności 10  
**telefon 2222-6**  
 czynne bez przerwy w dzień i w nocy  
 Natychmiastowa pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach.

**Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie**  
**Telefon: 12-333**  
 Legionów 6 (Zielona)  
 czynne bez przerwy całą dobę.  
 Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

**Stefania Babad**  
 wykwalifikowana pielęgniarka  
 wykonuje wszelkie zabiegi oraz przyjmuje dyżury.  
 Piotrkowska 37, m. 11.  
 Tel. 230-85.

Gruntowne i usamodzielniające wyuczenie zapewniają  
**KURSY**  
 kroju, szycia i modelowania damskiego i dziecięcego  
 Aleja 1-go Maja 20  
 Prof. P. Szejnfinkiel  
 Oplata przystępna

**Czystość to zdrowie!**  
 Zjednoczeni  
**Czyściciele szyb i froterzy**  
 Piotrkowska 44, tel. 202-14  
 wykonują cyklinowanie, drutowanie, froterowanie, czyszczenie wystaw i okien, renowacje linoleum, sprzątanie biur i pokoi, odkurzenie elektroluxem.  
 Ceny przystępne.

**KOLUMNA „Pensjonat Carlton”**  
 po całkowitem odnowieniu zostaje otwarty 1 kwietnia r. b. Kuchnia rytmalna. Telefon Kolumna 10.

**Pensjonat Żelazowej w Kolumnie**  
 przeniesiony został do nowoczesnej willi z wszelkimi wygodami przy ul. Warszawskiej 8, tel. 18. willa p. Szczecińskiego.  
 Zgłoszenia na święta wielkanocne w Kolumnie, Warszawska 8, tel. 18 i w Łodzi, tel. 229-44.

**DEKORATOR**  
 firmy „Wohle Worth” w Łodzi zawiadamia, iż z dniem 22 marca rb. przestał pracować w powyższej firmie i przyjmuje dekoracje okien wystawowych wszelkich branż. UWAGA: przeprowadził się ZAMENHOFA 30, J. BRAND.

Do akt. Nr. Km. 452 | X | 36  
**Obwieszczenie**  
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 10-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zachodniej 41 na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza że w dniu 3 kwietnia 1936 r. o godz. 12 w Łodzi, przy ul. Gdańskiej 8 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 10-ciu krzeseł, 2 foteli, stołu, 2 stolików do kwiatów, lodówki, 7 tużinów pasem perłówek do haftu, 20 tużinów klebów kordonku białego, różnych guzików, szafy z lustrem, lustra trema i szafy do biblioteki oszacowanych na łączną sumę zł. 541.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.  
 Łódź, dnia 11. 3. 1936 r.  
 Komornik: (-) L. Naborowski

**Gabinet kosmetyki i toaletowej**  
**Z. SZWALBE**  
 dyplom Uniwersytecki  
 Moniuszki 1, tel. 127-99.  
 Usuwanie wszelkich defektów cery.  
 Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów niepożądanych włosów.  
 Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

**Draciane ogrodzenia i kanty** p. srebrzonego srebra z redukowanych cecach poleca firma **RUDOLF JONG**  
 Łódź, Wólczańska 181 tel. 128-97  
 Rok założenia 1894.

**SALON DE BEAUTE „FANNY”**  
 ul. PIOTRKOWSKA 79  
 front II p. tel. 232-59  
 godz. 11 — 2, 4 — 7



**KREM • PUDER**  
 Te dwa bliźniacze środki, sporządzone z cząstek cebulki lilii białej, są podstawowymi i niezodzownymi artykułami toalety Pani. Krem odżywia skórę, czyni ją elastyczną i jedwabistą miękką, usuwa zmarszczki, zapobiega tworzeniu się nowych. Puder delikatny, ale dobrze przylegający warstewką, subtelnie tonuje pożądaną karnację, darzy świeżością i nieodpartym powabem młodości.  
**ABARID**  
 Ale musi to być krem i puder Abarid

**DR. MED. NIEWIAŹSKI**  
 Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych  
 Andrzeja 5, telef. 159-40  
 przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w w niedziele i święta od 9—12

**DOKTOR KLINGER**  
 spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosów)  
 Andrzeja 2, tel. 132-28  
 Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w w niedziele i święta od 10—12

**Dr. med. M. RUNDZSTEIN**  
**AKUSZER-GINEKOLOG**  
 Pomorska 7, tel. 127-84  
 Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano i od 4—7 wiecz.

**DOKTOR REICHER**  
 Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych  
 Południowa 28, tel. 201-98  
 przyjmuje od 8—11 rano i 5—8 w w niedziele i święta od 9—12

**Dr. med. M. Dawidowicz**  
 chor. wewn.  
**ELEKTROKARDIOGRAFJA** (odjęcie prądów czynnościowych serca)  
 ul. Narutowicza 42  
 Tel. 184-91 Godz. 5—7.

**Dr. med. S. KANTOR**  
 Spec. chorób skórnych i wenerycznych  
 UL. PIOTRKOWSKA 90  
 tel. 129-45  
 Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz. W niedz. i święta od 8—2.

**Dr. Ludwik Falk**  
 Choroby skórne i weneryczne  
 Nawroć 7, tel. 128-07  
 przyjmuje 10—12 i od 5—7

**PODZIĘKOWANIE.**  
 Panu Doktorowi Szrajberowi za udaną operację i skuteczne wyleczenie, oraz lekarzom szpitala Poznańskiego za troskliwą opiekę, składam tą drogą serdeczne podziękowanie.  
 Ch. BERNHEIM.

**KINO TEATR MIRAŻ**  
 11 LISTOPADA 16

**Dziś i dni następnych! — Pierwsza polska epopea miłości i obowiązku**  
**„Rapsodja Bałtyku”**  
 W rolach głównych **Marja Bogda, Adam Brodzisz, Miecz. Cybulski, Jerzy Marr**  
 Nadprogram: Tygodnik Paramountu

**KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2**

**KUKARACZA i CONTINENTAL**  
 zdobywają świat w filmie **„Wesoła Rozwódka”**  
 W rol. gł. Fred Astaire i Ginger Rogers  
 Nadprogram: „Kukaracza” — przepiękna komedia w kolorach naturalnych

**KINO TEATR ADRIA**  
 GŁÓWNA 1

**WIELKIE KINO PRZYRODZISNE**  
 Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

**Dziś i dni następnych!** Pełna wdzięku i czaru  
**FRANCISZKA GAAL ILONKA (PAPRYKA)**  
 w filmie  
 Film mówiony i śpiewany w języku NIEMIECKIM. — Prócz Franciszki Gaal bierze udział **Paweł Hörbiger**  
 Następnym programem: „RUMBA”. — Ceny miejsce I 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr.

**Kino-Teatr „SZTUKA”**  
 Kopernika 16. Tel. 140-72  
 Początek w dni powszednie o godz. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.

**Dziś i dni następnych — Korona wiedeńskiej produkcji r. 1935-6; film osnuty na tle pamiętnika kochanków pt.**  
**„Marja Baszkirczew”**  
 W rol. gł. przepiękna **Lili Darwas**, uroczy **Hans Jaray** i kapitalny **Szöke Szakall** — Muzyka **Abrahama**  
 Film pod względem treści i gry nie ustępuje „Niedokończonej Symfonii” — Nast. program „Chińskie Morza”



**NOWOCZESNE KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA Liny KAUFMAN Piramowicza 2**  
 Łódź. TELEFON 207-23.

Uwaga: Kancelaria czynna codz. Specjalny skrócony kurs dziecięcych ubiorów. Po ukończeniu wydaje się świadectwa.

**TABARIN** W czwartek d. 2 i piątek d. 3 kwietnia odbędzie się **WIELKA REWJA MODY WIOSENNEJ**

NARUTOWICZA 20 2 pokazy najnowszych modeli paryskich p. n. „Toute la mode de Printemps” przy udziale zespołu artystycznego. **Wstęp wolny!** Konsumpcja obowiązuje. Początek punkt. o godz. 17-ej. — Po rewji tańce towarzyskie przy doborowej orkiestrze jazzbandowej

Dr. med. **J. Sołowiejczyk**  
 spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych  
 Piotrkowska 99, tel. 144-92  
 przyjm. 2-3, 5-6 i od 8-9 wiecz. w niedzielę od 9-11 rano

Dr. med. **Wołkowyski**  
 Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych  
 Cegielniana 11, tel. 238-02  
 Przyjmuje od 8-12, 4-9 w. w ntds. i święta od 9 do 1 po poł

Zatwierdzona przez władze państwowe **SZKOŁA KOSMETYCZNA DR. MED. LEWINSONOWEJ**  
 (hierownik dr. med. **M. HELLER**)  
 Łódź, Piotrkowska 88  
 Kurs nauki teoretycznej i praktycznej 4-o miesięczny.  
 Informacje i zapisy na miejscu

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej **„BELLA”**  
 Piotrkowska 89, tel. 138-49  
 prawa oficyna, I piętro  
 Usuwanie wszelkich defektów cery, Kuracje odmładzające i pielęgnujące urodę.  
 Porady bezpłatne.  
 Godz. przyjęć od 10-2 i 4-8 w.

**Dr. BRAUN**  
 PIOTRKOWSKA 81. Telefon 100-57.  
 spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych  
 przyjm. od 8-1 i od 5-9 wiecz.

Lekarz - Dentysta **S. BERGMAN**  
 przeprowadziła się na **Al. Kościuszki 39**  
 tel. 148-24  
 przyjmuje od 10-1 i od 4-7.

**MEBLE** w kompletach i pojedyncze sztuki po cenach niskich poleca **Pierwszy Zakład Stolarski Jan URBAN, Piotrkowska 220** dawniej Piotrkowska 249.

**PŁASZCZYKI** **DZIECIĘCE** wraz z kapelusikami dla chłopców i dziewcząt oraz **mundury i płaszcze** przepiśsowe poleca po cenach przystępnych **B. JAKUBOWICZ 5** UL. POMORSKA

Pracownia Okryć Damskich i Futur — została przeniesiona z ul. Grabowej 16 na ul. **NAWROT 8**  
**Sz. P. RAFAŁOWICZ** zawiadamia Sz. Klientelę, że nadeszły najnowsze **MODELE WIOSENNO-LETNIE**

**MACE** **MASZYNOWA-PEJSACHOWA** codziennie świeżą i mąkę macową snaną ze swej dobroci poleca po cenie konkurencyjnej **M. WEINBERGA** Piotrkowska 38 oraz makaroniki w wielkim wyborze. Maca i mąka — w firmowym opakowaniu

**FIRANKI** STORY, KĄPY, SERWETY ręcznej roboty poleca **L. WALDMAN** Śródmiejska 22 TELEF. 186-77  
 UWAGA: Siatki w różnych kolorach.

**Podłogi jak lustro** będzie Pani miała przy używaniu do podłóg wirów stalowych z marką **„LEW”**  
 Żądajcie wszędzie! — Sprzedaż hurtowa Killińskiego 60

**PORADNIA WENEROLOGICZNA** Piotrkowska 45 tel. 147-44  
**LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH SKÓRNYCH I SEKSUALNYCH**  
 Kobieta lekarz przyjmuje od 11-1 i 5-7  
 czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
**PORADA 3 zł.**

DR. MED. **JERZY SUDYA**  
 Akuszer-Ginekolog  
 ul. Legionów 11  
 telef. 124-54  
 przyjmuje od 4-8 wiecz.

Dr. med. **M. GLAZER**  
 Choroby skórne i weneryczne  
 Zachodnia 64  
 telefon 185-49  
 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w w niedzielę i święta od 10-12 w poł

Dr. med. **S. Kryńska**  
 Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)  
 Stenkiwiczka 34 telef. 145-10  
 godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

**Kupujcie z I-go źródła**  
**Wielki wybór:**  
 Wózków dziecięcych  
 ŁÓŻEK metalowych  
 MATERACY wysielanych  
 MATERACY sprężyn.  
 ŁÓŻEK polowych  
 w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73 — składzie

ŁÓŻEK komodowych  
 WYŻYMACZEK marki „Rubber”  
 ŁODÓWEK  
 LEŻAKÓW, HAMAKÓW  
 ROWERÓW i dresyn  
 Łódź, Piotrkowska 73 w podwórzu.

**DRZEWKA** OWOCOWE jagodowe, parkowe, winorośle, brzoskwinie, szpalery ochronne i ozdobne. Różne w wielkim wyborze, rośliny simotrawe poleca po cenach konkurencyjnych **Leon Kołaczkowski** Zakład Ogrodniczy Przędzalniana 86 tel. 115-02. Dojazd tramwajem Nr. 3.

Pewność zdrowia — skarb to duży **„OLLA”** wiesznie Ci posłuży!  
**„OLLA”**  
 „Gum..?”

**MACE** **MASZYNOWA** — higieniczna oraz **MAKĘ MACOWĄ** znaną ze swej dobroci poleca po cenach przystępnych — **M. JEBIN** Al. Kościuszki nr. 11 Piłki Piotrkowska 24 tel. 173-46

**MAGAZYN** różne, murywane z rampą i bocznica — **TANIO DO WYNAJĘCIA** **Franciszka CROJNACKIEGO** ZŁASZAĆ SIĘ: TEL. 108-22. Łódź, SIENKIEWICZA 59, tel. 173-94

**Solidne i dobrze prosperujące przedsiębiorstwo**  
 fabrykacyjne wyrobów wełnianych „Kleiderstoff” poszukuje, celem rozszerzenia przedsiębiorstwa, spółnika zdolnego fachowca-desygatora z **kapitałem Zł. 30.000.**  
 Oferty do administracji sub. „Solidna firma”.

**Ogłoszenie**  
 Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy Związek Majstrów Fabrycznych Rzpl. Polsk. w Łodzi na mocy art. 514 i nast. K. H. wywa wierzycieli powyższej upadłości, których należności zostały przyjęte do masy, aby w dniu 25 kwietnia 1936 r. o godz. 11 stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, Pl. Dąbrowskiego Nr. 5, celem wysłuchania sprawozdania syndyka tymczasowego o stanie upadłości, oraz zawarcia układu, lub związku wierzycieli i wyboru syndyka ostatecznego.  
 Syndyk tymczasowy **Antoni Obuchowicz** Adwokat

**CUKIERNIA „ZRÓDŁO”**  
 PRZEJAZD 1. TEL.: 209-87 i 133-72  
 poleca **KOLACJE JARSKIE** z 4-ch dań po 1.- zł.  
 Wyborowe pieczywo cukiernicze!

**PARK ZDROWIA WIŚNIOWA-GÓRA**  
 Wydzierzawie na sezon letni: Lokal wraz z umeblowaniem na kawiarnię, szatnię **PRZY BASENIE** 2 kioski frontowe urządzone. Zgłoszenia na miejscu.  
 Jedyne **Wózki dziecięce** marki **METALLUM** ZNAK FABR. zaopatrzone są w szwedzkie łożyska kulkowe uznane za najlepsze! Nie wymagają oliwienia Do nabycia w firmie **J. B. WOŁKOWYSKI, Narutowicza 11.**

**DOKTOR Mikołaj Bornstein**  
 akuszerka, choroby kobiece weneryczne i dróg moczowych kobiet Gabinet fizykanej terapii ginekologicznej (dżatarmja, naswietlania itd) ul. Piotrkowska nr. 292

**Elegancka Pani A. OGÓREK ZAWADZKA 11** TELEF. 202-86. **OBUWIA MĘSKIEGO** SPECJALNY DZIAŁ WYKWINTNEGO

**CORSO**  
 Początek w dni powsz. o 4, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.  
 Nadprogram PAT i aktualności

**DAWID COPPERFIELD**  
 65 gwiazd gra w zespole, jakiego jeszcze nie było! **Lionel Barrymore, Madge Evans, Levis Stone, Fredric Barholomew, Maureen O'Sullivan** i inni.  
 Wybrany film z setek — dla wszystkich, dla milionów.

**„Indyjscy Piechurzy”**  
 W roli główn. **FLIP I FLAP**  
 Imponujący przepych wystawy. — Egzotyczne tło. Śmiech — Humor — Satyra  
 Ceny miejsc na I seans **50 i 54**, następne **54, 85 i 1.09.** W soboty i święta poranki o g. 12.

**KINO RAKIETA**  
 Sienkiewicza 40, tel. 141-22  
 Początek w dni powsz. o 4, w sob., niedziele i święta o 12

**IRENA DUNNE** natchniona artystka ekranu w filmie wielkich wzruszeń p. t. **Za chwilę szczęścia**  
 Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.



# OGŁOSZENIA DROBNE

## Nauka i wychowanie

**PARYŻANKA** dyplomowana udziela lekcji francuskiego. Konwersacja. Literatura. Gramatyka. Pomoc szkolna. Ceny przystępne. W grupach ulgi. Południowa 20, m. 20, lewa pierwsza ofiyna, parter.

**BUCHALTERJI** włoskiej i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisanie na maszynie 5 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50. Poprz. ofiyna 1 piętro. Dla zapisujących się w b. m. 20 proc.

**POLSKIEGO**, łaciny, historii w zakresie szkolnym udziela dyplomowana nauczycielka, przygotowuje do matury. Tel. 193-64.

**1 ZŁOTY**: angielski, hebrajski, judaistyka, różne korepetycje — udziela abiturjent gimnazjum. Tel. 187-59. Lipowa 43, parter (tkalnia) od 9 — 10, 2 — 3.

**NIEMKA** udziela muzyki, języków, niemieckiego i polskiej stenografii — 50 gr. Ul. Okrzei (Koziny) 18. go spodarz.

**NIEMIECKI** Poszukuję osoby, która by pomogła w lekturze naukowej. Oferty „Głosu Porannego” do admin. „Głosu Porannego”.

**WYCHOWAWCZYNI** - nauczycielka w średnim wieku, doskonale niemiecki lub francuski do ośmiu latniej dziewczynki poszukiwana. Świadectwa. Referencje. Narutowicza 54-12, 3-5, 8-9.

## Kupno i sprzedaż

**OKAZJA** fisharmonja Schiedmajer, ośmio - registrowa, prawie nowa luno do sprzedania. Wiadomość w stroiciela Klepko, Traugutta 10, m. 21.

**OKAZYJNA SPRZEDAŻ** mebli w kompletach i pojedynczo po cenach niebywale niskich. Także kupno mebli, dywanów, porcelany i t. d. Andrzeja 7, front, piwnica. 996-9

**KRZESŁA I FOTELE** oraz **STOLIKI RADJOWE** (wiedeńskie gięte) po cenach hurtowych poleca **Wytwórnia mebli gętych „HERKULES”** CEGIELNIANA 16 w podwórzu

**KUPIĘ** okazjnie opony 21x600 nowe lub używane w doskonałym stanie. Zgłoszenia: Piotrkowska 81, garaż. 709-2

## MEBLE

stołowe, sypialki, gabinety, krzesła dębowe, stoły, saloniki, tapczany oraz wszelkie meble najnowszych fasonów. Ceny niskie, warunki dogodne **105 Piotrkowska 105** w podwórzu, telef. 136-27 **S. BIMKE**

**DRZEWKA** owocowe, parkowe, alejowe, krzewy ozdobne, winorośle, tuje, cyprysy, świerki srebrne oraz wszelki materiał potrzebny do zakładania ogrodów poleca po cenach przystępnych zakład ogrodnictwa J. Stoński. Zdrowie, Krakowska 42, dojazd 15.

**MOTOCYKL** Harley z przyczepką sprzedany. Stan bardzo dobry. Piotrkowska 104, muzeum, telefon 182-74.

**KUPIĘ** dom. Wpłacę 15.000. Przejmę dług T. K. M. Oferty: „15.000”.

**STOŁOWY** (Dąb) pierwszorzędne wykonanie, komplet lub częściowo do sprzedania. Ul. Lipowa 82, m. 3

## Różne

**PRZETARG**. Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi ogłasza przetarg na reperację i dostawę nowych resorów samochodowych. Szczegółowych wyjaśnień udziela Wydział Administracyjny - Gospodarczy, ul. Wólczańska nr. 225, pokój nr. 8. Termin składania ofert do dnia 2 kwietnia 1936 roku. 449-2

## OBIADY

podczas Świąt Wielkanocnych po cenach przystępnych wydaje **I. Bardyni, Legionów 6** fr. I piętro. — Telefon 107-65.

**PIERWSZORZĘDNY** zakład krawiecki damski M. Rozenewajg, ul. 6-go Sierpnia 37, parter, na prawo, m. 13. Nadeszły na sezon wiosenny i letni najnowsze modele paryskie jako też przyjmuje palta i kostjumy: za palto 15 zł., za kostjum 25 zł. Wykonanie solidne.

**DYWANY**: Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe, naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18. 320-5

**WAZNE DLA PANI!** Tylko po 3 zł polecam eleganckie kapelusze damskie: filcowe, słomkowe i inne, wykonane podług ostatnich modeli. Uwaga: przyjmuję również wszelkie przeróbki po cenach b. niskich. Polecam się pamięci „Tola”, Zawadzka 23, lewa of., parter.

**ARTYSTYCZNA** cerownia przyjmuje do cerowania wszelkiego rodzaju uszkodzenia materiałów. Ceny przystępne. Brandes Piotrkowska 69.

**JASNOWIDZ** Psychografolog Abdel - Hanim, Lwów 15, Cerkiewna nr. 18, wprowadza każdego na Nowy Tor Życia. Zwracający się każdy dziękuje — wygrywa los. Nadeślij datę urodzenia, złoty znaczek mi na koszty przesyłki. 3441-3

**ZAGINAŁ** pudełek (suczka) biały Wskazać: Perfumerja Stanisławy Piwowackiej, 6 Sierpnia 2, za wynagrodzeniem 50 zł.



WSZYSTKIE DODATKI DO CIASTA ŚWIĄTECZNEGO W DUŻYM WYBORZE i PO CENACH NAJNIŻSZYCH polecają

**Bia Ignatowicz**  
Piotrkowska 96 i 127

NAJWIĘKSZY SKŁAD WIN i WÓDEK ORAZ DELIKATESÓW i TOWARÓW KOLONJALNYCH.

**ZGUBIONO** weksel na zł. 50.— pl. dn. 10.5.1936 r. z wyst. W. Fogla, Łódź, na zlecenie Sz. Brandwajmana. Weksel unieważniam i ostrzegam przed nabyciem. S. Fruchtewajg, Franciszkańska 61.

**BUCHALTERJA** — kurs całkowity — opłata przystępna. Nauka pisanie na maszynie 10 zł. Informacje Cegielniana 25, m. 35.

**CHANA** Dwojra Frenkel, studentka Wszechnicy, zagubiła indeks nr. 348.

**DOGODNOŚĆ DLA GOSPODYN!**

## Węgiel wyborowy

w plebnowanych workach dostarczam do mieszkań od jednego kores po zł. 4.30. — TELEFON 192-35.

**ZGUBIONO** kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej za nr. 36262 na zł. 10.—, wyd. na nazw. Abram Nest, Podrzeczna 8.

**MACĘ OKRĄGLA-HYGJENICZNA** codziennie świeżą, oraz **MACĘ MACOWĄ** poleca **Sz. MICENMACHER, PIOTRKOWSKA 166**

**MACĘ** ręczną i maszynową oraz **MACĘ** z najlepszej maki poleca **R. KINRUS, ZAWADZKA 17** — tel. 137-02 — 17

Cere jak aksamit osiągnie Pani



używając wyłącznie pudru z ryłku najdelikatniejszych kwiatów

**CACHET DE PARIS**

Cena pudełka zł. 1.30 i zł. 2.—

**PENSJONAT** Salomei Mańskiej w Śródborowie przyjmuje zamówienia na święta Wielkanocne. Komfort, słońce, wypoczynek. Wykwintna kuchnia. Telefon: Otwock nr 196. 3218-2

**FABRYKA** wyrobów trykotowych poszukuje wykwalifikowanych szwaczek i przykrawaczek jedwabnej bielizny. Zgłosić się: I. Falke, Północna 4.

**Wiśniowa Góra** PENSJONAT „BELLA” p. FINKELSZTAJNOWEJ przyjmuje zamówienia na nadchodzące święta wielkanocne.

**KOLUMNA**. Pensjonat „Dora” czynny od 1 kwietnia. Przyjmuje zamówienia na nadchodzące święta. Łódź, Wólczańska 4, m. 2, telefon 165-93.

**PENSJONAT** „Belweder” Borenskiej na w Kolumnie, Pałacowa 11, przyjmuje zamówienia na święta. Bliższe informacje: Al. I Maja 16. Borenska.

## Posady

**POSZUKUJEMY**. Otworzymy natychmiast w tej okolicy składnię wysylkową i poszukujemy zaufanego pana, obojętnie jakiego zawodu oraz miejsca zamieszkania. Dochód miesięczny zł. 720.—. Czynność nie wymaga żadnego składu, podróżowania, czy kapitału zakładowego i uprawiać ją można jako zatrudnienie poboczne. Zgłoszenia pisemne pod Nr. „LO. 962” do Firmy Hönel & CO., Klagenfurt (Austria). 3451-2

**POSZUKIWANY** przez dużą firmę włóknistą młody, zdolny urzędnik, biegły pisać na maszynie oraz biegły w rachowaniu. Szczegółowe oferty z podaniem wieku i wymagań złożyć w Administracji „Głosu Porannego” sub. „Wykwalifikowany”. 706-3

**RUTYNOWANY** buchalter posiada wyższe wykształcenie handlowe, wieloletnią praktykę, znajomość obcych języków i pierwszorzędne referencje — poszukuje odpowiedniego stanowiska. Oferty sub „Rub”. 706-3

**DLA SEZONOWEJ** akwizycji poszukiwani natychmiast zdolni i reprezentacyjni akwizytorzy. Oferty pod „Zdolny”.

**FABRYKA MEBLI** **Juliusz BRAUN**

ambulatoryjnych, szpitalnych Łódź, ul. Nawrot 108. — Telefon 129-23. i lekarsko - dentystycznych — Biuro Piotrkowska 106. — Telefon 208-55. Uprzejmie zawiadamia swą klientelę o uruchomieniu najnowocześniejszej chromowni. Fabryka posiada najbardziej precyzyjne maszyny, obsługiwane własnym motorem „Diesla”, co umożliwia stosowanie najniższych cen. Platowanie, niklowanie i miedzianowanie wszelkich części metalowych. Wykonanie solidne i punktualne.

Podaję do wiadomości Sz. Klienteli, iż po wystąpieniu moim z firmy **W. Grabowski**, której byłem współwłaścicielem i kierowniczką, założyłam własny **Zakład fotograficzny p. f. H. Grabowska** Łódź, Narutowicza 13, tel. 128-28 zaopatrzony w najnowsze aparaty i urządzony wg. ostatnich zdobyczy techniki. Otwarcie 28.III 36 t.

**POWAŻNA** firma handlowa poszukuje zdolnego buchaltera. Wehódzą w rachubę tylko pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „Poważna Firma” złożyć w Administracji „Głosu Porannego” z podaniem dokładnego życiorysu, wieku i wymagań. 706-3

**Ludwika Mersonowa**

b. prof. warsz. szk. muz. ucz. Lombardiego. Pini Corsi, Searnea

**Lekcji śpiewu** (spec. stawianie głosu)

**Tkacka 18a**, tel. 249-34.

**KEFIR, YOGHOURT** (mleko bułgarskie) poleca

**Apteka St. HAMBURGA i S-ki** Łódź, Główna 50, tel. 218-01

**STOSOWANIE KOSMETYKÓW „RAVIS”**

opartych ściśle na podstawach naukowych

**Prof. CELINA SANDLER**

oraz jej długoletnia asystentka w gabinecie kosmetyki lekarskiej **Dr. Med. LEWINSONOWEJ** PIOTRKOWSKA 88, telef. 143-63 front II p. **PORADY BEZPŁATNE.**



**KONSUM**  
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFABRYCZNEJ S.A.

Rokicińska 54

Dojazd tramw. 10 i 6

# Najniższe ceny przedświąteczne

we wszystkich naszych bogato zaopatrzonych działach

Uskuteczniamy wysyłki paczek do Rosji Sowieckiej na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

## PERSKIE DYWANY

Kupuje stare i uszkodzone. Również pierwszorzędna reparaacja wszelkich dywanów przez znanego fachowca

**Hüssein Kerim**

Tel. 206-13. TRAUUTTA 12, m. 14

## Do sprzedania

kompletnie urządzona fabryka czekolady i chałwy wraz z koncesją. Informacji udziela Biuro Ogłoszeń F. Fuchsa, Piotrkowska 87.

## DO WYNAJĘCIA

w śródmieściu 3 pokoje z kuchnią  
4 suteryn betonowych na przedsiębiorstwo. Traugutta 8 tel. 182-58.

## Do wynajęcia

od 1 maja r. b.

6-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami front II piętro w domu przy ul. Przejazd nr. 30. Informacji udziela codziennie od 12-2 admin. domu na miejscu lub telef. 249-45

## Dr. med. HELLER

Spec. chorób wenerycznych, moczopłucowych i skórnych

Traugutta 8. Tel. 179-89

Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 włącz w niedziele i święta od 10-12 pp.

Dr. med.

## Artur Banasz

chirurg-urolog

4-6 pp.

Wólczańska 23, tel. 139-88

## Lokale

DO WYNAJĘCIA od zaraz 2-u pokojowe mieszkanie, nowoczesne z centralnym ogrzewaniem w nowym domu przy ul. Brzeźnej 4 (przy Piotrkowskiej). Informacje tel. 194-74 698-2

DO WYNAJĘCIA 4 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami, słoneczne, front II piętro, Cementarna 3, wiadomość u gospodarza. 723-2

LOKAL handlowy przy ul. Zachodniej nr. 59, na parterze, składający się z 3-ch sal i 2-ch pokoi z przedpokojem, ogólnej powierzchni ok 160 mtr. kw., odpowiedni na biuro lub skład towarów do wynajęcia od 1 lipca r. b. Wiadomość: Zawadzka 10, biuro firmy „Centropapier”. Tel. 209 08. 599-6

W NOWOCZESNYM domu do wynajęcia 4 pokoje z kuchnią, 2 mieszkania po 2 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami, oraz centralnym ogrzewaniem. Wiadomość u gospodarza domu. Tel. 185-94. 58-2

## WINA „KARMEL”

ŚLIWOWICA  
pejsachowa 70%

MIODY STARE „Victual”

Cukry, czekolada, makaroniki, pierniki świąteczne w dużym wyborze poleca

Piotrkowska 64

telef. 112-85.

POKÓJ 2 okienny, słoneczny, frontowy, z używalnością kuchni od 1 kwietnia do wynajęcia. Wólczańska 4, m. 2.

POKÓJ do wynajęcia frontowy, w soki parter. Wólczańska 37, m. 10, róg 6 Sierpnia 9

5-CIOPOKOJOWE mieszkanie frontowe na I szem piętrze przy ul. P. O. W. (Skweroła) 3, do wynajęcia.

POKÓJ umeblowany o 2-ch oknach frontowy do wynajęcia. Cegielniana 4, tel. 134-72.

2 POKOJE z kuchnią, frontowe, II piętro, słoneczne, z wszystkimi wygodami zaraz do wynajęcia. Śródmijska 56.

3 POKOJOWE mieszkanie, wszelkie wygody, służbowy, wyremontowane od zaraz. Wiadomość: Zwirki nr. 8, u gospodarza.

3 i 2 POKOJE z kuchnią, wszelkie wygody od zaraz do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza, Przejazd 39

4 POKOJOWE mieszkanie w oficynie, II p., wszelkie wygody do wynajęcia. Południowa 28.

3 POKOJE z kuchnią, wygodami, wyremontowane do wynajęcia. Lipowa 53, u gospodarza.

POKÓJ umeblowany jednoosobowy z niekrepującym wejściem do wynajęcia. Cegielniana 41, m. 3.

2-POKOJOWE mieszkanie słoneczne z hollem i łazienką do wynajęcia. Kilińskiego 125; także różne szopy.

RÓŻNE lokale (handlowe i fabryczne) do wynajęcia. Piotrkowska 189; także nileczarnia po „Pomorzance”.

TERMOMETRY pokojowe i zakładowe, lekarskie i kąpielowe w wielkim wyborze poleca optyk Szymon Urbach, Piotrkowska 33.

## Odlewnia i Fabryka Maszyn

„WIMA”

(Widzeńska Manufaktura)

Łódź ul. Rokicińska 81, telefon 195-91.

**Odlewy:** żeliwne i metalowe wg rysunków, szablonów z modeli własnych i powierzonych, oraz wszelkiej mechanicznej obróbki metali.

**Maszyny włókiennicze:** przygotowawcze, przędzalnice i tkackie. Specjalność: czesarki samoprząsnice obręczkowe, krosna automatyczne i t.d.

**Maszyny do obróbki żelaza i drzewa:** Specjalność: tokarki precyzyjne, frezarki, wiertarki, maszyny do szlifowania drzewa i t. d.

KONSTRUKCJE ŻELAZNE.

WYKONANIE SZYBKIE I DOKŁADNE!

2 POKOJE, kuchnia, taras, wygody, wysoki parter, wolne 1 kwietnia. Zagajnikowa 30, tel. 232-03, od 14 — 15.

LOKAL fabryczny z siłą do wszelkich przedsiębiorstw. Zeromskiego nr. 8, do wynajęcia. Wiadomość u Leszczyńskiego.

SŁONECZNY, umeblowany pokój z niekrepującym wejściem od zaraz do wynajęcia. Narutowicza 21, lewa oficyna, III p., m. 28.

4 POKOJE z kuchnią, wszelkimi wygodami, słoneczne, front, I p. do wynajęcia. Anstadta 5.

POSZUKUJE od zaraz 1 lub 2 pokoi z kuchnią z wszelkimi wygodami, centrum, w czystym domu, nie wyżej II p. Oferty sub. „Mieszkanie”.

3 POKOJE z kuchnią, oficyna, II p. Piotrkowska 35, oraz 2 sklepy w podwórzu do wynajęcia zaraz. Wiadomość na miejscu u gospodarza.

## Grupa języka hiszpańskiego

Zgłoszenia dn. 30 marca od 7 — 8 wiecz. Dr. Tatjana Rozenblat, Moniuszki 11, III piętro.

## ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!

ucząc się KROJU SZYCIA i MODELOWANIA na istniejących od 1902 r. i zatwierdzonych przez M. W. R. i O. P.

KURSACH KROJU i SZYCIA  
**MIRY GRYNBLAT**

Łódź, ZAWADZKA 36, m. 3, tel. 231-03

Nauka odbywa się według systemu słynnej szkoły paryskiej „Ecole Moderne de coupe de Paris”. — Za gruntowne nauczanie gwarancja. Kończącym świadectwa wg. ustalonego wzoru.

CAŁY KURS aż do gruntownego nauczania TYLKO 75 ZŁ.

Kancelaria czynna cały dzień

**OGŁOSZENIE**



DAJE ZAWSZE  
MAKSYMALNE  
KORZYŚCI!!!  
**DECYDUJE**  
O ROZWOJU  
KAŻDEGO PRZED-  
SIĘBIORSTWA!!!

**GŁOSIE PORANNYM**

## PROFESOR MUZYKI FELIKS HALPERN

Zapisy 4-5.

Al. Kościuszki 53

## Giełda Zbożowo-Towarowa w Łodzi

zawiadamia, że z dniem 30 marca b. r. przeniosła biuro do nowego lokalu przy  
**ul. Piotrkowskiej Nr. 86,**  
II piętro front, telefony: biuro — 233-66,  
sala giełdowa i maklerzy — 255-38.

## Drzewka

OWOCOWE  
PARKOWE  
KRZEWY

różne, rośliny zimotrwałe. Dalej — Georginje poleca w wielkim wyborze

**JERZY KOŁACZKOWSKI**

Gospodarstwo Łódź, ul. PIOTRKOWSKA 241, TELEFON Ogródnicze — nr. 222-00  
Kwiaty cięte i doniczkowe. — Nasłona.  
Ceny jak w szkółkach. Cenniki na żądanie.

# MICHELIN

## PRZEDŁUŻA ŻYCIE SAMOCHODU

przez swą elastyczność — zmniejszone pompowanie

**HURTOWNIA** OPON WSZELKICH MAREK i CZĘŚCI ZAMIENNYCH —

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA  
**JOACHIM GERSON,** Narutowicza 16, tel. 128-30  
Wejście z ul. Piłsudskiego

**Prenumerata** miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

**Ogłoszenia** za wiersz milimetryowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy telefem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 10 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50 Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 30%. Ogłoszenia dwukolor. o 30% drożej.

Redaktor odp.: Stanisław Koźniński Za Wydawnictwo „Prasa” wydawnicza sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101



zawiera m. in. następujące rzeczy:  
Ilija Epszajn: Kryzys nie oznacza upadku!K. Szumski: Niemcy prą na zachód  
S. Babad: „Uśmiech” dzieciństwa  
A. Rosenberg: Zaleski wśród swoich

W. Klimontowicz: Król indjan peruwiańskich (Wspomnienia z podróży)

W. Tatarinow: Starzejemy się, proszę państwa!

Magda Fink: Feljeton banalny

Dr. Parker: Przekładaniec teatralny z węgierkami na osterwo — (Wesoły Dymek z Łódzkiego Emina).

# KRYZYS NIE OZNACZA UPADKU

## W rozwoju kultury giną jedne wartości, a rodzą się inne

Powiada gdzieś Voltair, że optymizm jest to obłęd dowodzenia, że wszystko jest dobrze, gdy nam się dzieje źle... Aczkolwiek mamy dziś olbrzymie masy ludzkie opętane najróżnorodniejszymi rodzajami obłędów, jednakże obłędowi optymizmu nikt, albo prawie nikt dziś nie hołduje.

Natomiast mamy pesymistów czyli ludzi, którzy głośno dowodzą, że jest źle, a w ciszy ducha twierdzą, że będzie jeszcze gorzej...

Pesymistów mamy wszędzie i nie dziwi to nas wcale. Wystarczy bowiem przyrzeć się obecnemu wzajemnemu współżyciu ludzi, grup ludzkich i państw, a zobaczymy, że ludzie jakoś postępują gorzej, niż postępowali ongiś ich praprzodkowie,

żyjący „dziko” w lasach. Aby nie być gołosłownym, wystarczy przypomnieć taki np. fakt. Wiadomo, że gdy do jakiegoś dzikiego plemienia murzynów w Australji przybywa obcy człowiek, wówczas ów obcy musi zaczekać na granicy plemiennego terytorjum i dopiero rada, czy wódz plemienia wysyła do owego obcego kogoś ze swoich, pod którego opieką ów obcy bezpiecznie może się znajdować na obcym mu plemiennym terytorjum. Tak się działo i dziś jeszcze się dzieje u ludzi, których my nazywamy „dzikimi”.

U nas jest inaczej... Terytorjum uniwersytetów należy do plemienia kulturalnych, ba inteligentnych akademików.

To terytorjum jest „obce” dla laików. Otóż gdy do sal wykładowych, bibliotek i zakładów naukowych, znajdujących się na tem terytorjum wdziera się narodowa młodzież akademicka, by bić ludzi, wyróżniających się szczególnie tem, że w aktach stanu cywilnego w odpowiedniej rubryce, zamiast wyznania rzymsko-katolickiego, karańskiego, mużułmańskiego czy etiopskiego — figuruje napis „wyznanie mojżeszowe”, wówczas młodzież napastnicza, a raczej „szlachetniejsza” jednostki napastników nie biją kobiet wyznania mojżeszowego.

Oni żydówkę otaczają asystą i pod opieką tej asysty (nie zawsze nawet bezpiecznie!) przeprowadzają ją przez plemienną terytorjum akademickie, aż do granic, gdzie rozciąga się władza policji państwowej... Tak się dzieje u ludzi kulturalnych. Znajdzie się ktoś, co powie, że między kulturalnymi, a dzikimi jest gruba różnica, ktoś nawet może sobie pomyśleć, że ta różnica jest raczej na korzyść owych dzikich — ale nie możemy sobie pozwolić na rozważania o tem, co sobie ktoś rozsądnie pomyśli; i tak nałóż słuchają dziś ludzie rozsądki.

Dla nas jest ważne, iż rozumiemy dobrze, dlaczego tyłu

jest na świecie pesymistów.

Pesymizm wkraść się do umyśłów i serc najlepszych, najświatlejszych ludzi i dziś każdy prawie uczony, czy przedstawiciel świata sztuki, gdy wypada mu mówić o obecnej epoce — odrazu twierdzi, że

przeżywamy kryzys kultury.

Tę diagnozę iż ludzkość trapi choroba straszliwego upadku cywilizacji, moralności, kultury, słyszymy od każdego, czy tamy o tem codziennie. Szczerze mówiąc poważne naukowe wy dawnictwa przeprowadzają od czasu do czasu ankiety na temat współczesnego kryzysu duchowego. Głos zabierają najlepsze umysły świata i w wyniku ich rozważań otrzymamy obraz ponury i smutny zarazem.

Jedni sadzą, że przyczyną obecnego upadku kulturalnego była

wielka wojna,

która rozpetła niezdrowe żywioły, a w człowieku rozbudziła instynkty dzikiej bestji;

inni władzą kryzys duchowy i kryzysem gospodarczym, mniemając, iż są to dzieci-bliźnięta tychże samych, aczkolwiek bliżej nieokreślonych rodziców; inni wreszcie twierdzą, że współczesny kryzys duchowy jest wynikiem, jest reakcją na mechanizację produkcji.

Według tej tezy wprowadzenie maszyn do każdej gałęzi pracy wyjąłoby człowieka z uczuć szlachetnych, doprowadziło do upadku uczuć rodzinnych, uczyniło z człowieka niewolnika ślepej siły maszyn, automatu. W ten sposób w tym zgodnym chórze, jęczącym melodje na temat kryzysu kultury, złośliwie drga nuta, iż człowiek staje się w dół.

Według tej tezy wprowadzenie maszyn do każdej gałęzi pracy wyjąłoby człowieka z uczuć szlachetnych, doprowadziło do upadku uczuć rodzinnych, uczyniło z człowieka niewolnika ślepej siły maszyn, automatu. W ten sposób w tym zgodnym chórze, jęczącym melodje na temat kryzysu kultury, złośliwie drga nuta, iż człowiek staje się w dół.

„W Paryżu uczciwy człowiek to ten, który milczy i nie chce iść do działu.

Nie mówię o tych biednych helotach, którzy dźwigają wszędzie mozoły, nigdy nie wynagrodzeni za swą pracę i których nazywam arcybractwem pantofli bożych. Zapewne, tam jest gnota w całym kwiecie swjej głupoty, ale tam jest także niedza. Widzę stad kwaśną minę tych zacnych ludzi, gdyby Bóg sobie pozwolił na ten lichy koncert i nie zjawił się na sędzie ostatecznym.

Jeżeli chcesz tedy rychło dojść

do fortuny, musisz już być bogatym, albo bogatego udawać.

Aby się tu wzbogacić trzeba jechać całą parą, inaczej, najniższy sługa! Jeśli w stu zawodach, których możesz się chwycić, zdarzy się dziesięciu ludzi, którym się szybko powiedzie, publiczność nazywa ich złodziejami. Wyciągnij wnioski. Oto życie takie, jakim jest. Nie jest to ładniejsze, niż kuchnia: tak samo cuchnie i trzeba sobie porwać rece, jeżeli się chce pi-trasić;

„umiej się tylko dobrze umyć: w tem cała moralność naszej epoki”...

Nietylko twojej to epoki jest owa moralność cuchnącej kuchni, Balzacu, ale przecież i dziś mało co zmieniło się na tym świecie. Biedni heloci, których nazywamy ładniej proletarijuszami bezrobotnymi —

i dziś ci biedni są w nędzy, i dziś u nich woń onoty unosi się nad kwiatem ich głupoty; i dziś swad cuchnącej kuchni życia gubi się w aromatach pachnących mydeł, którymi myją sobie rece ci, którzy po pitraszeniu w cuchnącej kuchni... myć sobie rece umieją! Gdy czytam powyższe słowa Balzaca ponury obraz świata dzisiejszego traci nieco na swej ostrości. Pocięsza nas bowiem myśl, że i dawniej nie było lepiej.

Jest powszechnie rzeczą znaną, że cudze nieszczęście, o którym wiemy, łagodzi cierpienia, które nas samych trapią; człowiek bowiem jest zwierciem społecznym, a wyraża się to jedynie w tem, że przyjemność cudzego cierpienia koi własny nasz ból... Taka to już jest dziś między ludźmi solidarność.

„Ale wróćmy do naszego kryzysu duchowego. Widzieliśmy, że lat temu sto, Balzac moralność swojej epoki odmalował tak, że w niej widzimy i naszą epokę. Gdy poszukamy lepiej, znajdziemy jeszcze ciekawsze rzeczy. Sto lat temu nie rozpisywano ankiet na temat ówczesnego kryzysu duchowego, ale wybitni w owej epoce ludzie czuli swad ówczesnej kuchni tak mocno, że tego, czy innego zaczął dusić katar. Dlatego też w gorączkowym niepokoju pisali znamienne dla nas słowa. Stary GOETHE pisał, że „ludzkość stanie się mądrzejsza i przezorniejsza, ale nie stanie się ani lepsza, ani szczęśliwsza, ani potężniejsza.”

Nadejdzie czas — pisał sędziwy twórca Fausta — który nie będzie źródłem radości dla Boga i wówczas Bóg wszystko zniszczy, by na gruzach nowy budować mógł twór”. Słowa

te są groźne, smutne i prawdziwe, ale w niektórych tylko punktach. Ludzkość nie jest dziś ani lepsza, ani szczęśliwsza, ale jest potężniejsza.

W tym punkcie warto przypomnieć to, co pisał sto lat temu KAROL FOURIER.

„Przemysł — mówi on — stał się męczarnią ludów...”

Ambicje kolonialne zrodziły nowy wulkan. Duch kupiecki nową drogę otworzył dla zbrodni, z każdą wojną boleść rozsiwa na obu półkulach i niesie aż do głębi dzikich okolic zgorzenie cywilizowanej chciwości.

Tak zbliżając się do swego upadku cywilizacja staje się coraz potworniejsza...”

Fourier już genialnie przewidział nawet obecną wojnę abisyńską - włoską, gdyż mówi przecież o tem, że jakies zgorzenie cywilizowanej chciwości dociera do dzikich okolic... Tak potężna stała się ludzkość dzisiejsza!...

Posłuchajmy też, co pisał w roku 1829 STENDHAL. „Według mnie — pisał — wolność w ciągu stu lat zabije uczucia artystyczne...”

System dwuizbowy zdołędzie świat i pięknym sztukom zada cios śmiertelny. Stańcie się fabrykantami cukru, porcelany — radzi Stendhal artystom — wtedy szybciej staniecie się milionerami i deputowanymi!”

Gdyby tak przesunąć owe daty 183... a napisać 193... te same sady doskonale byłyby zastosowane do naszych czasów. Przecież i dziś grzmia intelektualści na wszystkie światy strony, iż cywilizacja nasza, będąc w fazie upadku, jest potworna! Coprawda należy się do niektórych z powyższych prorocत्व odnieść z należytą rezerwą. Tak np. Stendhal niezupełnie odgadł, co się stanie w r. 1930! Mówił on, że system dwuizbowy zawojuje świat, tymczasem

świat zawojuował ów groźny system dwuizbowy,

który też został położony na oście — izby... A dalej twierdził Stendhal, że system dwuizbowy zada cios sztukom pięknym. — I to nieprawda! W izbach nie myślą o zadaniu ciosów sztukom pięknym, lecz debatuja o zadaniu ciosów sztukom „brzydkim” — bydlą i nie chodzi o zadawanie ciosów lecz o zadki i przodki toczy się walka.

A nawet sztuki piękne w systemie dwuizbowym wszędzie kwitną: sztuka wymowy i pięknego słowa wspaniale się rozwijała, artyści w malowaniu obrazów nastrojowych mają try-

buny izb do dyspozycji, nawet aktorzy znajdują w systemie dwuizbowym wdzięczne dla siebie role, wreszcie i żonglerzy mają wielką arenę dla swych akrobatycznych popisów. Jak to dobrze, że Stendhal co do systemu dwuizbowego zupełnie się „mylił”. Nie przewidział nawet, że i fabrykanci cukru w wielkiem będą u potomnych poważaniu, gdyż ludzkość wystawiła im świadectwo, że „cukier krze się”.

Ale wróćmy do tej prowizorycznej ankiety na temat kryzysu duchowego z przed stu lat. Znacomity historyk NIEBUHR w r. 1830 pisał:

„Teraz spoglądamy na mające nadzieję zniszczenia... które będą zniszczeniem dobrobytu, wolności, wychowania i nauki”.

Niebuhr tak pesymistycznie odnosił się do naszych czasów iż uważał, że nastąpi upadek podobny upadkowi świata rzymskiego, który legł pod ciosami barbarzyńców... Ale dość już tych złowrogich i czarnych prognoz; musimy pamiętać, że byli wówczas i ludzie trzeźwi, którzy inaczej patrzyli na rzeczy. I tak wybitny włoski polityk CAVOUR pisał w r. 1835 tak:

„Nie nie można zrobić społeczeństwo wielkimi krokami maszeruje ku demokracji. Aristokracja szybko idzie na dno. Dla patrycjatu w dzisiejszej organizacji niema już miejsca. — Co pozostaje jeszcze do przeciwstawienia masom? Niema nie mocnego, skutecznego, trwałego. Czy tak jest dobrze, czy źle? Nie wiem. Mojem zdaniem jest to zgodne z koniecznością rozwoju przyszłości ludzi. Przygotowujemy się na to lub przygotowujemy przynajmniej naszych potomków!”

Na tem trywiałem osądzeniu ówczesnej sytuacji zamykamy ankietę o kryzysie duchowym, jaki ponoć miał miejsce sto lat temu, oczywiście w mniemaniu wówczas żyjących wybitnych jednostek.

Słyszeliśmy głosy pontrejskiej, tragicznej niemal troski, spowodowanej przewidzianym upadkiem kultury, sztuki, moralności i wolności ludzi. Słyszeliśmy i trzeźwy głos polityka, który rozwoju wypadków nie osądził ani z punktu widzenia zła, czy dobra, lecz uznał, iż istnieje jakaś konieczność dziejowa w życiu zbiorowości ludzkiej. Ta konieczność dziejowego rozwoju ludzkości zadała kłam przewidywaniom owych proroków w podstawowych ich założeniach.

Człowiek przez tych sto lat, które nas dziela od tamtych, zmienił się, ale nie znaczy to, że stał się aniołem, ani nie znaczy, że stał się diabłem.

Wiedza ludzka potężnie i wspaniale zapanowała nad taj-

(Dokończenia na str. 5-ej).

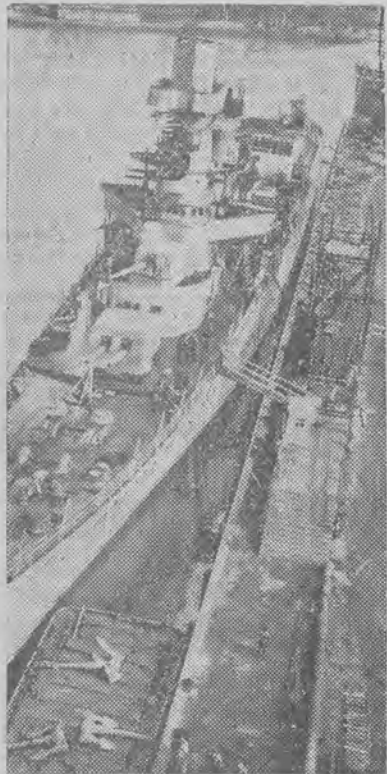
DRUK ZAPOWIEDZIANEJ POWIEŚCI

ROZPOCZNIEMY

W PRZYSZŁYM NUMERZE „REWJI”.



## Nowy krążownik holenderski



zostanie w najbliższych dniach wykończony i rozpocznie służbę we flocie.

## Dożywotnia renta po 60 latach

Wynalazcy, poeci i kupcy muszą wpadać od czasu do czasu na nowe pomysły. Wymaga tego zawód. Politycy i dyplomaci nie potrzebowali wysilać się pod tym względem. Pomagały im doświadczenie i rutyna, przynajmniej dotychczas. Obecnie nastąpiła zmiana. W dwóch dziesięcioleciach kształtowanie się stosunków rodzi wciąż nowe idee. Ludzie nigdy jeszcze na łaknęli w takim stopniu zmian. Ile decydujących reform musiała przeprowadzać tak na wet pewna siebie demokracja, jak amerykańska. Jak niesłychanie długim byłby rejestr nowych idei i prób usiłowań i rozczarowań, których terenem były i są Stany Zjednoczone.

Najnowsza idea, mająca na celu przyjscie państwu z pomocą, jest bardzo prosta, niepozbawiona słuszności i podoba się ludziom. Twórcą jej jest Amerykanin Townsend.

Idea przyniosła niewątpliwie korzyść samemu twórcy. Zdobyl miliony stronników i podczas przyszłych wyborów demokracji i republikanie znajdują w nim poważnego rywala. Townsend przyrzeka każdemu Amerykaninowi, który skończył sześćdziesiąty rok życia dożywotnią rentę w wysokości 200 dolarów miesięcznie. Wobec tego, że każdy czło wiek może się zestarzeć, nietrudno domyślić się, jak wielkiem powodzeniem cieszy się ten projekt. Townsend kładzie jednak za warunek, że posiadacz renty musi ją wydać do ostatniego centa pod groźbą jej utraty. Ludzie, którzy sami już nie pracują, muszą przyczynić się do aktywizacji życia gospodarczego.

Dlaczego jednak mają stać się emerytami ludzie, liczący wprawdzie lat 60, lecz zdolni do twórczej pracy? Townsend nie łamie sobie wcale głowy nad pytaniem, skąd państwo weźmie pieniądze na realizację jego projektu, wychodzą z założenia, że państwo ma zawsze tyle pieniędzy, ile mu potrzeba. Twierdzenie jego nie jest pozbawione słuszności, gdy wzięcie się pod uwagę, fantastyczne sumy, wydawane na zbrojenia. Wszak niedawno jeszcze taka ilość pieniędzy uchodziłaby za wymysł z bałki. Dlaczego więc nie miałyby się znaleźć kilku miliardów, aby zapewnić spokojne życie obywatelom, którym łaskawy los przedłużył życie po sześćdziesiątych latach?

# Niemcy patrzą na zachód

## Plany Moltkego i sen. Schliffena

Co oznacza z wojennego punktu widzenia zajęcie przez Niemców zdemilitaryzowanej strefy? Dlaczego groźby niemieckie, które, jak się zdawało, podążały w innym kierunku, zwróciły się nagle na zachód?

Pierwszą odpowiedź na te pytania znajdujemy w zasadniczych wojenno-politycznych motywach paktu franko-rosyjskiego. Wzajemna pomoc Francji i Rosji zmusza Niemcy do liczenia się z dwoma przeciwnikami: na wschodzie i na zachodzie. Powstaje więc strategiczna sytuacja, jak w roku 1914. Prowadzi to z kolei do takiego rozwiązania zagadnienia, jakie wybrały Niemcy na początku wielkiej wojny czyli do rozpoczęcia operacji wojennych od zachodu.

### Porzucony plan

Pomijając te analogie, przychodzimy do tego samego wniosku na podstawie innych przesłanek. Właściwie dlaczego nie niemieckie wojska ruszyły wtedy najprzód na Francję, a nie na Rosję? Wszak do roku 1905 plan niemieckiego generalnego sztabu przewidywał posunięcie zupełnie przeciwne temu, jakie wykonano na początku wojny. Był to plan starszego Moltkego,

według którego Niemcy miały napaść z początku na Rosję, a później na Francję.

W każdym podręczniku strategii znajdujemy zasadniczą formułę, nakazującą w razie istnienia kilku przeciwników napaść na najsilniejszego z nich. Jest rzeczą zrozumiałą, że o ile jakiś wódz, skuszony łatwymi laurami, zaatakuje najprzód słabego przeciwnika, to nawet w razie zwycięstwa osłabi swą armię i narazi ją na groźne już niebezpieczeństwo walki z pozostałym silniejszym wrogiem. Jasnym jest również z drugiej strony, że kto zwycięży najprzód silniejszego przeciwnika, da sobie później radę ze słabszym.

Za silniejszego przeciwnika Moltke uważał nie Francję, a Rosję. Gdy wojna z Japonią wykazała militarną słabość Rosji, plan Moltkego zastąpiono planem von Schliffena, który skierowany był przeciwko Francji.

### Powolność rosyjskiej mobilizacji

Drugim powodem, jakim kierowali się Niemcy, napadając najprzód na Francję, było powolne tempo rosyjskiej mobilizacji. Schliffen był zdania, że niebezpiecznym byłoby napaść

na Rosję, mając za sobą francuską armię, której mobilizacja mogła być dokonana w ciągu ośmiu dni. — Poza to słynny plan generała Joffre'a przewidywał natychmiastowe wtargnięcie na terytorium niemieckie, aby masowym uderzeniem przerwać centr niemieckiej armii, odrzucając część niemieckiego frontu na południe w stronę Szwajcarii, a drugą na północ w stronę morza. Była to zanadto realna groźba, z którą musiał się przedewszystkiem liczyć niemiecki sztab generalny. Powolna zaś mobilizacja w Rosji dawała Niemcom czas na złamanie sprzeciwu Francji, za nim rosyjska armia nadszła z pomocą.

O takiej samej taktyce myślał również Niemcy obecnie, biorąc pod uwagę pakt franko-rosyjski. Nie mogliby w żadnym wypadku rozpocząć ofensywy od Rosji, mając za sobą całą potęgę Francji, podczas gdy zaatakowanie francuskiego frontu zapewnia im ochronę tyłów ze strony Polski.

### Drogi niemieckiej strategii

Cały więc kompleks przyczyn zmusza sztab niemiecki do poświęcenia całej uwagi zachodo-

wi, nie licząc się oczywiście z armią czechosłowacką. — Jest więc rzeczą zupełnie jasną, że Niemcy skierują swoje tanki, samoloty i ciężką artylerię przede wszystkim na francuską „linię Maginota”. Zmuszają ich do tego strategiczne obliczenia, związane z ratyfikacją franko-rosyjskiego paktu.

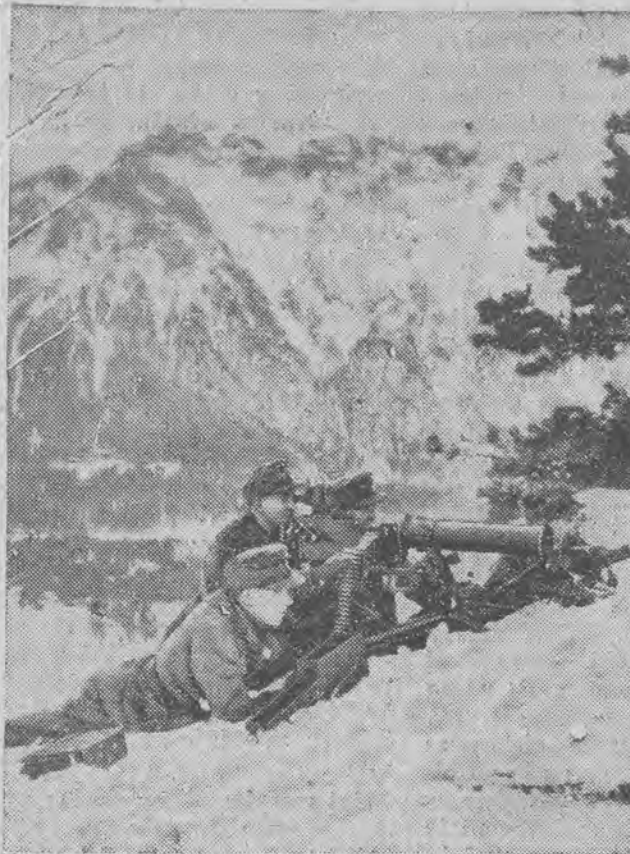
Ostatnie wypadki świadczą, że koncepcja niemieckiej strategii usiłuje zlikwidować sytuację, jaka się wytworzyła w listopadzie 1918 roku. Ludendorffowi nie pozostawało wtedy nic innego, jak zakończyć działania wojenne w jakikolwiek sposób, aby uratować armię niemiecką od ostatecznego rozkładu. — Niechby to zakończenie nazywało się zawarciem pokoju. Nie jest jeszcze zwyciężony ten, kto poniósł klęskę na polu bitwy. Upadł ostatecznie ten, kto „został zwyciężony w swoim sercu”.

### Czy Niemcy zostały zwyciężone?

Sila oporu współczesnych narodów, oparta na całym materialnym i kulturalnym dorobku kraju, jest tak wielka, że same tylko zewnętrzne oznaki wojennej katastrofy nie są jeszcze do wodem zupełnego rozbitcia. Do złamania potężnego współczesnego narodu, zwłaszcza wojenniczego, nie wystarcza pokonanie go na polu walki. Trzeba, aby świadomość porażki przeleciała dusze jego i serca wodzów. Trzeba, żeby ci wodzowie poczuli istotnie, że pomiędzy nimi a masami, które były im dotąd posłuszne, powstała przepaść. Wtedy jedynie może nastąpić zupełne rozbitcie, istotna i bezwzględna narodowa katastrofa.

Niemcy pobite w roku 1918 na ziemiach Francji, nie „zostały zwyciężone w sercu swoim”. Wojenne punkty wersalskiego traktatu, który usiłował czysto mechanicznymi środkami sprowadzić do zera wojenną energię potężnego narodu, a jego armię do poziomu wojsk Holandji lub Danji, dowiodły jeszcze raz nierealności tego skomplikowanego dyplomatycznego dokumentu, na którym dyplomaci całego świata przekrawali mapę Europy i tworzyli podstawy jej przyszłej domyślności. Wśród mężów stanu, którzy tworzyli imponujący lecz kruchy gmach wersalskiego traktatu, byli niewątpliwie ludzie, zdający sobie sprawę z niebezpieczeństw, kryjących się w jego niedomówieniach. Dość będzie przypomnieć sobie Foch'a nalegającego na zabezpieczenie francuskiej granicy przez Renę, czyli o włączenie do niej zdemilitaryzowanej obecnie strefy. Zmarły marszałek rozumiał jasno, że nieunikniona jest chwila odrodzenia militarnego potęgi Niemiec.

K. Sz.



1. Fragment manewrów niemieckiej artylerii górskiej w Mittenwaldzie. — 2. Juraj Slavik, nowy poseł czechosłowacki w Warszawie. — 3. Hr. Welczek został mianowany posłem Rzeszy w Paryżu. — 4. Nowa niemiecka łódź podwodna, nosząca nazwę „U. 19”, została w tych dniach wcielona do rosnącej węgły floty Trzeciej Rzeszy.



# EUROPA W GORAĆCZE!

## Wrażenia z błyskawicznej eskapady do trzech głównych stolic

Obecna chwila napięcia na arenie międzynarodowej skusiła mnie do odbycia błyskawicznej podróży po trzech stolicach Zachodu. Mieszkam stale w spokojnej Szwecji, posiadając z najrozmaitszych źródeł nienajgorszy obraz sytuacji, stosunków i nastrojów w poszczególnych ośrodkach życia politycznego. Uważałem jednak, że warto rzucić na to wszystko okiem, choćby przełotnie, sprawdzić posiadane informacje i stworzone z nich koncepcje. Ponieważ znam Europę, dobrze, więc przyszedłem do wniosku, że jestem do takiej podróży dostatecznie przygotowany. Ruszyłem więc do Berlina, skąd po dwudniowym pobycie, pojechałem do Paryża, aby po dalszych dwóch dniach „optycznych” studjów w nadsekwanskiej stolicy przemierzyć La Manche i zajrzeć do kochanych wyspiarzy, którzy prowadzą niewygodną może dla Europy, ale z własnego punktu widzenia doskonałą politykę. Wrażenia z tej eskapady przesyłam niniejszym pocztą lotniczą, bowiem wypadki następują ostatnio tak szybko po sobie, że żywię poważne obawy, czy cały szereg szczegółów nie straci aktualności w ciągu najbliższego tygodnia.

Gdy się człowiek w Niemczech przysłuchuje przemówieniom przedwyborczym Hitlera, Goebbelsa, czy Goeringa, nie dowiadywa się wiele nowego. Całymi godzinami określa się czternaście lat „systemu”, jako okres hańby dla Niemiec, przyczem oczywiście przemilcza się, że przecież ultranacjonaliści również byli przy władzy i występowali z atakami przeciwko mocarstwu zachodnim. Kanclerz Rzeszy Cuno, którzy w latach 1922 — 1923 zainicjował walkę o Zagłębie Ruhry, połączoną z autoblokadą na wzór dzisiejszej, był już bardzo bliski polityki Hitlera, a faktycznymi władcami byli wtedy Hugo Stinnes, Thyssen i ich przyjaciele Voegler, Kirchdorff, czy Hugenberg, a więc ci sami, którzy potem finansowali walkę wyborczą Hitlera. Oni również zainicjowali wielką inflację w 1923 roku, na której zarobili setki milionów kosztem łatwowiernego ciułacza. Teraz również zarabia się i zdobywa wiele milionów, podczas gdy marka ciułacza deprecjonuje się z dnia na dzień. Kasy oszczędności w Niemczech zamknęły swe okienka dla wypłat, ograniczając je do 50 marek dziennie. Taki już jest bieg świata, że tryumfatorzy w polityce muszą zarabiać i że majątek ciułaczy kurczy się i traci wartość. Hitlerizm zmusił również swego głównego przeciwnika — Francję i inne państwa do zbrojenia się w obłędem tempie, a

rezultatem tego jest wszędzie zachwianie się kredytu, niepewność waluty, deficyty państwa i gmin. Nawet solidna Szwajcaria została wpechnięta w objęcia kryzysu kredytowego, a to samo dotyczy bogatej Francji i Holandji. Ale rekord w piętrzeniu astronomicznych długów i w zamaskowanej inflacji dzierżą obecnie Niemcy i St. Zjednoczone.

We wspomnianych przemówieniach powracają ciągle pewne sprawy, przede wszystkim na tury gospodarczej, nad którymi warto się zatrzymać, szczególnie gdy się na miejscu obejrzało, sprawdziło i stwierdziło, jak jest w rzeczywistości. Nie trzeba chyba dodawać, że rzeczywistość nie ma nic wspólnego z ochryplem zachłystywaniem się entuzjazmem. Przypominamy sobie, wszyscy słynne „nakręcenie” koniunktury w gospodarce niemieckiej w 1933 roku. Przeznaczono wtedy kilka miliardów na ożywienie życia gospodarczego, nieomal miliard na przebudowę domów, trochę mniej na inwestycje kolejowe, miliard na budowę szos samochodowych, projektując przytem cały szereg budynków państwowych oraz inwestycji w żegludze. Dzisiaj, po upływie trzech lat, już pobieżne rozejrzenie się w rezultatach, szereg rozmów przeprowadzonych, a na wet oficjalne enuncjacje, które łagodnie mówią, są niedokładne, każą stwierdzić, że wszystkie te „nakręcenia” spaliły na panewce. Prywatna akcja budowy domów w Niemczech przestała niemal istnieć (wyjąwszy oczywiście budowę koszar w nowych ośrodkach garnizonowych).

Wraz z kryzysem budowlanym obserwuje się rujujący zastój w gałęziach zależnych od budownictwa, kolej przestała wogóle dawać zamówienia, z 7 tys. kilometrów przyrzeczonych szos, zbudowano dotychczas z hukiem i trzaskiem... 119 kilometrów, że gluga, przemysł drukarski i wydawniczy oraz np. futrzany, są wydane na łup kompletnej ruiny. Jeszcze nigdy w historii nie przewidywano takiej dysproporcji między przyrzeczeniami i praktyką.

Jedyną bodaj zdobyczą jest zmniejszenie liczby bezrobotnych. Ale za jaką cenę! Osiągnięto to to zjawisko dzięki bezprzykładnemu wprost zbrojeniu się, które sprawiło, że zarówno w Niemczech, jak i w sąsiadujących krajach prywatna inicjatywa przemysłowa jest całkowicie skrepowana i unicestwiona.

Nazewnątrz życie płynie jakby normalnym zwolnionym nurtem, pomijając oczywiście niezliczone pochody, okrzyki, demonstracje prorządowe i... ogonki przed sklepami z żywnością. Ale

pod tym pozornie spokojnym nurtem rozsądane są ramy gospodarki a niebawem musi nastąpić szereg radykalnych posunięć które katastrofalny stan finansów ujawnią w pełni. Wśród nich dewaluacja oficjalna marki będzie niewątpliwie tylko epizodem.

\*

Paryż milczy, Paryż czeka. — Jest ferment, ale podziemny. — Tylko jedno wskazuje, że coś się stało: Paryż jest pełen żołnierzy.

W jednym przedziale kolejki podziemnej spotkać można dziecięciu, a nawet piętnastu „poilu” — owłosionych, jak się tutaj w ludowej gwarze nazywa żołnierzy. Szczególnie kolorowi żołnierze nadają wyraz obliczu miastu. Tłumy murzynów, całe oddziały wojsk kolonialnych. Typowe stroje pułków marokańskich pojawiają się na bulwarze des Capucins i na Montparnassie, w kawiarniach „Dome” i „Coupole” przesiaduje wieczorami więcej oficerów, niż kiedykolwiek, przynajmniej więcej, niż już od wielu lat. Republika francuska rozważa nowe ustawy. —

Oto oficerom rezerwy — jak w większości krajów faszystowskich — ma być zezwolone noszenie mundurów. W Grand - Palais odbyła się pierwsza publiczna impreza, zorganizowana przez oficerów rezerwy. W hipodromie Grand - Palais defilowało 600 byłych oficerów kawalerji na koniach. Karty wstępu do sali, która jest jedną z największych na świecie, były wyprzedane już na wiele dni przed defiladą. Hitlerowi udało się stworzyć jednolity front, poczynając od „front populaire”, a kończąc na „croix de feu”. Sztab generalny jest nadzieją Francji. Widzi się to na każdym kroku. W cichym, małym pałacyku ministerstwa wojny na Rue St. Dominique portjer od razu mówi mi: — Niech pan idzie na Boulevard St. Germain 231!

Któż może powiedzieć, czy istnieje nieje w Paryżu nienawiść do Niemiec? W każdym razie nie jest ona silniejsza, niż była zawsze.

Ale jedno nie ulega wątpliwości: zrodziło się głębokie, deprymujące rozczarowanie „względem Anglii. Już widzi się plakaty — nikt nie wie, kto je wylepił i kto dał na ich druk pieniądze — na których widnieje John Bull, otyły, wygodny, egoistyczny, pykający flegmatycznie z satysfakcją krótką fajeczkę. Ten John Bull mówi:

„Mnie... jest wszystko obojętne... Nadrenja nie leży przecież na drodze do Indji...”

Paryż 1936 — miasto, które

wojny nie chce, ale w wojnę wierzy. Ludzie zbliżają się do siebie, jakgdyby atak niemiecki mógł nastąpić już jutro. (Dość charakterystyczne jest, że mówi się o nowym rządzie koncentracji aż do Tardieu. O nim samym mówi się, że jest jak Cecil Sorel, która z emfazą porzuciła Comedie francaise, aby następnego wieczoru zadebiutować w Casino de Paris. Tardieu zaledwie przed tygodniem pożegnał się z polityką. Paryż mówi dzisiaj o rządzie od Paul Boncoura do Tardieu).

Paryż obawia się wojny. — Otwierają się sklepy z maskami gazowymi, jak ongiś zakłady fryzjerskie. Maski gazowe zamiast wiecznej ondulacji. Na Montmartrze, gdzie wciąż jeszcze wirują karuzele, funkcjonują dwa takie sklepy obok siebie, naprzeciwko strzelnicy, w której się tymczasem strzela jeszcze dla zabawy. Wielkie plakaty agitacyjne i reklamowe każą paryżaninowi nie rozstawać się z maską gazową o żadnej porze dnia i nocy. A wszystko to zjawilo się, jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej w ciągu dwóch tygodni. Zaczęło się mniej więcej tego samego dnia, w którym liga narodów przeprowadziła się do swego nowego pałacu.

\*

London pragnie czegoś negatywnego, co jest bardzo pozytywne: pragnie mianowicie, aby nie było wojny. W katedrze angielskiej w Liverpoolu odmówiono odprawienia mszy na intencję ministrów rządu Baldwina, dzisiaj mówi o tem cały Londyn.

Dzienniki drukują kazanie tego nowoczesnego Abrahama a Santa Clara, w którym oświadcza, że nie może zanosić modłów na intencję rządu, który chce wojny.

Zupełnie niezależnie od konferencji londyńskiej, dzienniki nad Tamizą, które w normalnych warunkach mają sześć, a nawet osiem wydań, obecnie wychodzą do dwudziestu razy dziennie. — Ostatnie wiadomości przekazywane są jeszcze drogą radiotelegraficzną do rozwolających samochodów i prasą ręczną dodrukowywane podczas jazdy. Ale i to nie wystarczy. Przy zbiegu Picadilly Circus i Regentstreet zainstalowała się agencja informacyjna. Automat z wiadomościami, do którego wrzuca się pensa, jak w automatycznym bufecie.

Ale przez otwór nie wylatuje ani kanapka z szynką, ani tabliczka czekolady, tylko najnowsza wiadomość sensacyjna. Elegancko złożona i zapakowana.

„Si vis pacem, para bellum” — to olbrzymie, bardzo naiwne mia

sto, odległe o trzy godziny lotu od Paryża, jest jedyną stolicą świata, która jeszcze wierzy w to „pacyfistyczne” hasło, zredagowane przez przemysł wojenny. Potężna armia: tutaj wierzy się jeszcze, że oznacza ona pokój. Tylko w ten sposób można zrozumieć, że Londyn, w centrum wydarzeń światowych, posiada tylko jedną prawdziwą troskę, która wszystkich interesuje. Mówił mi o niej konduktor autobusu, dyrektor banku w city i poseł do izby gmin. Wszysey oni opowiadali mi o konkursie, rozpisany przez lorda Rothermeere'a. „Daily Mail” wojenniczego lorda ofiaruje 10 tys. funtów za najlepszy pomysł w dziedzinie wciągnięcia Anglików do wojska. Bowiem ten bardzo wojskowy naród nie chce iść do wojny. Punkty zborne świecą pustkami. Rząd założył we wszystkich punktach miasta urzędy werbunkowe. Jeden z nich istnieje nawet naprzeciwko urzędu spraw zagranicznych na Trafalgar Square. Ale i ta propaganda nie przyniosła owoców. Niema w całym Londynie gorzej prosperującego interesu, jak punkty werbunkowe ministerstwa wojny. —

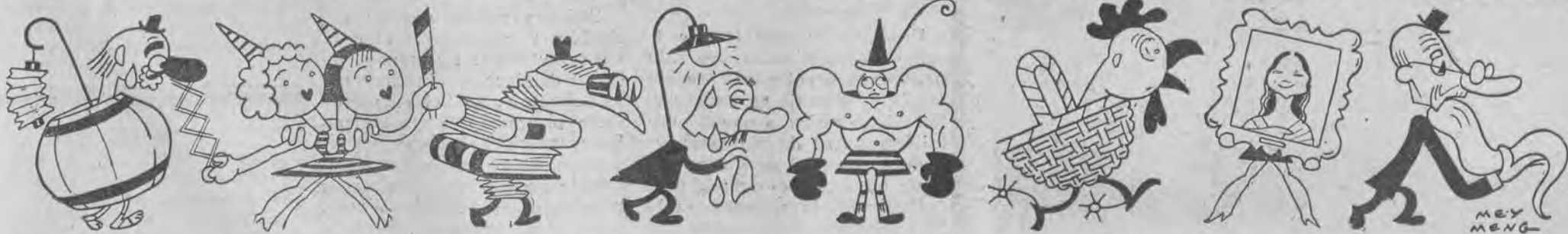
Londyn jest dzisiaj tak samo daleki od życzliwości dla Niemiec, jak zawsze. Gdy Hitler wygłasza radykalne przemówienie, to wtedy wymyśla się w Londynie na Niemców, którzy nie chcą zrozumieć, a bardzo ostrożnie i wytwornie „Times’y” pytają skromnie: „Is mr. Hitler a realist?” Ale gdy Flandim wygłosi radykalne przemówienie, wtedy w Londynie wymyśla się na Francuzów, którzy pchają do wojny, a na wszystkich plakatach „Daily Express” przeczytać można, że wojownicze mowy spotkają się w Anglii z „storm of indignation”.

Niemieckie gazety doniosły, że zdjęcia z francuskich fortyfikacji nad Renem, z t. zw. „linji Maginota” zostały wygwizdane w londyńskim kinoteatrze „Carlton”, gdzie je demonstrowano w kronice tygodniowej. Odpowiada to prawdzie, ale tak samo odpowiada prawdzie, że w kinoteatrze „Empire” wygwizdano obrazki z wkroczenia oddziałów niemieckich do Kolonji. A kto przeżył ostatnio kilka dni w Londynie, ten może niemal przysiąc, że w obu kinach gwizdali ci sami ludzie.

Ten kraj z wciąż jeszcze najlicniejszą armją na świecie, nawet za dziesięć tysięcy funtów nie może znaleźć pomysłu, umożliwiającego militaryzację narodu, i gwizdże na widok wszelkich hełmów stalowych.

Adam Szypper.

## Oryginalne, ale niewygodne kostiumy z minionego karnawału



Djogenes w beczce

Bracia sjamscy

Mól książkowy

Człowiek, który naświetla swoje poglądy

Ciężka waga

Kogut w koszu

Monna Liza

Najstarszy dowcip



# „Uśmiech” dzieciństwa

Część pierwsza „Żywota Mikołaja Srebrmpisanego”

„Uśmiech” nie jest właściwie dziełem nowym. Książka ukazała się po raz pierwszy przed kilkoma laty. Wówczas przeszła jednak niepostrzeżona, przemilczana przez krytykę i publiczność (jak zresztą cała niemal twórczość beskidzkiego poety). Dopiero dziś po niezwykłym powodzeniu „Zmór” — tej największej sensacji literackiej sezonu — przypomniano sobie o istnieniu innych dzieł Zegadłowicza, a przede wszystkim „odkryto” powieść o dziecięcych latach poety pod znamienym tytułem „Uśmiech”. Formalnie jest to drugie wydanie. Faktycznie, dla szerokich kręgów czytelników „Uśmiech” ukazuje się po raz pierwszy.

„Uśmiech” stanowi część pierwszą obszernej trylogii autobiograficznej o życiu Mikołaja Srebrmpisanego. Jako opowieść o latach dziecięcych Mikołaja poprzedza chronologicznie „Zmory”.

Nietylko jednak poprzedza „Zmory”, lecz stanowi jednocześnie dzieło nawskroś przeciwstawne, odmienne, kontrastowe. W „Zmorach” panuje nastroj donury, ciężki, dyszący. — Sadyzm, brutalność, wyuzdanie seksualne, duszna atmosfera „wychowawcza” przedwojennej szkoły galicyjskiej, karykaturalne typy nauczycieli — wszystko to działa deprymująco nietylko na duszę młodego, dorastającego Mikołaja; wszystko to przytłacza, napełnia odrzą, zmusza do posępnych refleksji każdego dorosłego czytelnika książki. Jakże odmienna atmosfera panuje w „Uśmiechu”. — Atmosfera promienna, radosna, wiosenna. Czysty, łagodny, idylliczny powiew „sielskich — anielskich” lat dziecięcych przenika każdą stronę tej książki. Promienna, idealnie czysta, jakby nie z tego świata, jest postać złotowłosej pani Zofji, matki małego Mikołaja (może zbyt czystą, promienną i „wy-

poetyzowaną” i dlatego nieco nieprawdopodobną i bladą).

Uosobieniem łagodności i prawości jest ojciec i szlachetny wychowawca Mikołaja, stary Srebrmpisany, miłośnik kwiatów i roślin, przez chłopów okolicznych i służbę poprostu „je gomościem” zwany. Przedewszystkiem jednak zasługuje na uwagę przyroda. Ona tu panuje niepodzielnie. — Nie jest tłem, ani upiększeniem. Jest bo haterem równie dobrze jak ludzie, a może w większym jeszcze stopniu. Kwiaty, drzewa, trawy, ptaki, zwierzęta domowe, Ich przeżycia, radości, smutki, boleści, ich narodziny, dojrzewanie, kwitnienie, rozkład, śmierć zajmują autora niemniej niż przeżycia ludzi. — Zresztą trudno w tej książce oddzielić jedno od drugiego. Bowiem w zbyt ściśle, organicznej wspólnoty żyją tu ludzie ze światem przyrody t. zw. żywej i t. zw. martwej. Powiadamy tak zwaną „martwej”, bo dla małego Mikołaja, jak zresztą i dla Zegadłowicza, nie istnieje właściwie przyroda martwa, nie istnieje wogóle przedmioty martwe. Wszystko żyje! Żyje oczywiście swym specyficznym, oryginalnym, niepowtarzalnym życiem. Nietylko kwiaty, drzewa, krzewy, zwierzęta. Ile w tem wszystkim ruchu, życia, barw, tajemnic niezłębionych, a tak pociągających! Ile światów nowych, a tak emocjonujących, ile przeżyć i radości odkrywczych dla małego Mikołaja. Sta wiającego pierwsze kroki w życiu, z żywiołową i zachłanną ciekawością wchłaniającego w siebie wrażenia otaczającego świata. To uczucie organicznej wspólnoty z przyrodą, z wszelkim światem stanowi jedną z najbardziej charakterystycznych cech dzieła Zegadłowicza.

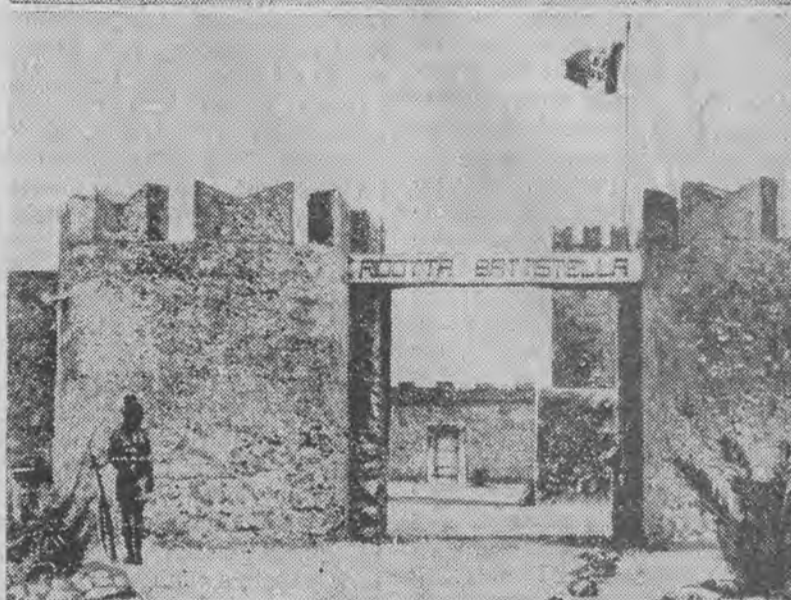
Niezwykle ciekawie i z dużą wnikliwością psychologiczną od twarza autor przeżycia i roz-wój psychiczny dziecka. Pierw-

sze próby poznawania świata, stosunek jego do przyrody, zabawy, fantazje dziecięce, wpływ lektury, a przede wszystkim olbrzymie wrażenie, jakie wywiera na przyszłym poecie opowieść o dziejach Don - Kichota.

Obraz błędnego rycerza zapada głęboko w subtelna, wrażliwą duszę dziecka. Bohater Serwantesa, walczący z ludzką krzywdą i niesprawiedliwością, występujący w obronie słabych i pokrzywdzonych oddał przez całe życie pozostałe jego ideałem i drogowskazem.

„Uśmiech” jest niewątpliwie dziełem o dużej wartości artystycznej. Jedno jednak zarzucić można autorowi: zbytnią rozlewnością, wymownością przechodzącą czasami w gadulstwo. — Zbyt szeroko i drobiazgowo opisane zostały najbardziej blabe wydarzenia dziecięcego życia, zbyt rozwlekłe są czasem opisy przyrody, zbyt łatwo też ulega Zegadłowicz nastrojom patetycznym (a jak wiadomo nadmiar patosu miast oddziaływać poetycko, nuży, razi orzesada, wywołuje uczucie nie smaku). Książkę śmiało można by było skrócić o jedną trzecią jej dzisiejszej objętości (570 stron). Zyskałaby na tem niewymownie konstrukcja powieści, mocniej oddziaływałby specyficzny urok poetyckiej mowy Zegadłowicza.

S. Babad.



1. Dzień targowy w Makale, oczywiście nie w czasach, gdy pod niestem grzmia działa włoskie. — 2. Wojska marsz. Badoglio zdobyły podczas ostatniej ofensywy m. in. fort na wzgórzu Amba Ambra. W chwili obecnej powiewa już na bramie sztandar włoski.

## Furmanow-twórca „Czapajewa”

W 10-tą rocznicę śmierci pierwszego sowieckiego pisarza

W bieżącym roku obchodzi Rosja szereg rocznic w dziedzinie literatury. Na pierwszy plan wysuwają się oczywiście obchody Puszkiniowskie, które, oprócz szeregu akademii i obnodów, wyraża się również w pokaznej liczbie nowych wydań dzieł największego poety rosyjskiego, oraz w szeregu dzieł o Puszkynie i jego twórczości. Już od roku trwają usilne przygotowania do tych uroczystości, które wykazują najwyraźniej, że Sowicy nie odgradzają się bynajmniej od kulturalnego dziedzictwa i uczu.

Druga rocznica, to przypadająca na kwiecień bieżącego roku rocznica tragicznej śmierci Majakowskiego. Echa wystrzału, który pozbawił życia tego poety epoki granicznej między starym a nowym, odbiły się w swoim czasie donośnie w całej Europie, stwarzając powód do szeregu komentarzy.

I wreszcie trzecia rocznica, która upłynęła w połowie marca — to dziesięć lat od dnia przedwczesnej śmierci Furmanowa, którego powieść — na jej tle osnuty został scenariusz filmu p. t. „Czapajew” — została niedawno przełożona na język polski.

Urodzony w roku 1891 w Iwano - Wozniesińsku, syn chłopca, kończy w roku 1912 średnią szkołę i wstępuje na uniwersytet. Aż do wojny, a nawet i dalej jeszcze, aż do pierwszej rewolucji, trzymał się Furmanow zdaleka od wszelkiej polityki!

Dopiero lata wojenne, szybkie narastanie wewnętrznych konfliktów w Rosji — wszystko to wywiera nań wpływ. Furmanow przechodzi szybką ewolucję w poglądach polityczno-społecznych. Jest najpierw ese-

rowcem — socjal - rewolucjonista, a druga rewolucja powoduje dalszą ewolucję, aż do bolszewizmu. Ale nie ograniczył się Furmanow do biernego wyznawania doktryny. Bierze żywy udział w walkach, jako wojskowy, a raczej jako polityczny komisarz przy partyzackich oddziałach chłopskich. — Bierze też udział w zgnieceniu dwusyjnego powstania kubańskich kozaków.

W roku 1918 znajdujemy go już w rewolucyjnym sztabie.

Dopiero po ukończeniu wewnętrznych walk, powraca Furmanow do działalności pisarskiej. Zamiarem jego jest stworzenie eposu walk rewolucyjnych, obejmującej jego własne wspomnienia z tego okresu. —

Zamierzenie na miarę nietylko wielkiego talentu, ale i wielkiej pracowitości. Doniosłość takiej eposu była zrozumiała. Z tego cyklu ukazują się dwa tomy powieściowe: „Powstanie” i „Czapajew”. Materiał do nich czerpie z własnych przeżyć. Niestety jednak, olbrzymie to przedsięwzięcie twórce nie dochodzi do skutku. W marcu 1926 roku Czapajew umiera, sterany trudami rewolucyjnych walk.

Podczas całego szeregu obchodów i akademii, którymi uczczony został Furmanow, pisarz i działacz, podkreślano nie jednokrotnie, że był on pierwszym pisarzem - bolszewikiem. Rzeczywiście był pierwszym pisarzem, który sprzągnął swe osobiste życie i swoją twórczość z dziejami rewolucji. W tem też — prócz wartości ściśle estetycznych jego twórczości — napatrują Sowicy jego znaczenie.

Wśród szeregu akademii i obchodów specjalną uwagę zwróciło przemówienie wdowy po

pisarzu, wygłoszone przez radjo moskiewskie.

Powieść „Czapajew” została opracowana dwa lata temu dla filmu. Film ten w ubiegłym roku uzyskał na festiwalu moskiewskim pierwszą nagrodę. — Szeroki oddech epicki tego filmu, niezwykła subtelność zarówno jeśli chodzi o sceny erotyczne, jak i o sceny o tendencji społeczno-politycznej, wspinała gra aktorów — wszystko to zasługiwało na podkreślenie. Zwłaszcza jedna scena, scena ataku białych wojsk, pozostawia niezatarte wrażenie. Nietylko ze względu na jej sugestywność, ale i ze względu na to, że po raz pierwszy w dziejach sowieckiej kinematografii oddano tam hold bohaterstwu przeciwników. Oczywiście to, że film, oparty na jego powieści, był niewątpliwie największym osiągnięciem sowieckiej twórczości filmowej, nie jest w całości zasługą niezującego autora. Ale pozostał w filmie ten szeroki oddech epiczny, który znamionował twórczość Furmanowa.

Szkoda tylko, że wspaniałemu zamierzeniu jego i dalszemu rozwojowi jego talentu stała na przeszkodzie tragiczna, bo przedwczesna — Furmanow zmarł w wieku 35 lat — śmierć.

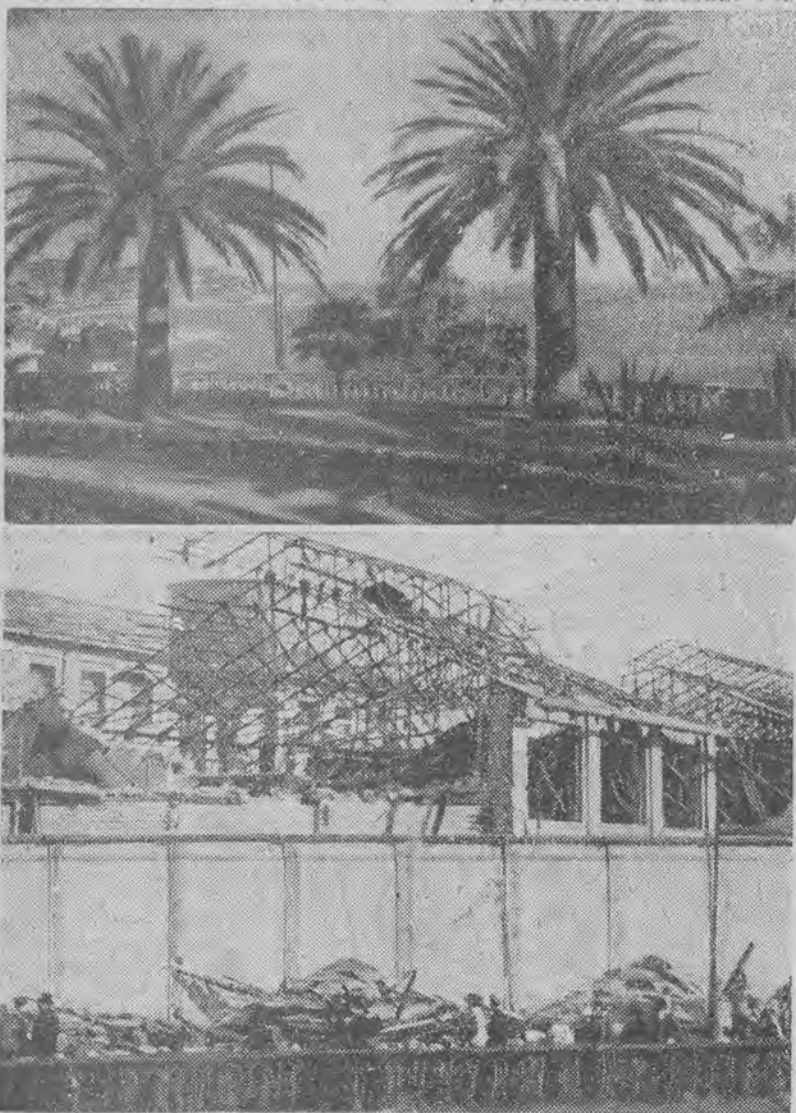
I. K.

### PIESEK.

Panna Marysia wyszła na spacer i pieskiem. Piesek rzucił się na ją i ugryzł ją.

— Pies panu pogryzł mnie — zwraca się ów pan

— Mógłby pan być moim ordy narny i wynaleźć sobie inne formy zaczepiania przyzwyczajonych kobiet — mówi paniuszka z oburzeniem.



1. Ogrody palmowe są cechą charakterystyczną uroczego San Remo nad morzem Śródziemnym. — 2. Eksplozja w fabryce motorów miała miejsce w Medjolanie, przyczem zniszczony został cały budynek 10 robotników zostało zabitych, a 15 odniosło ciężkie rany.



# ZALESKI WŚRÓD BLISKICH

W 50 rocznicę śmierci J. B. Zaleskiego i 75 rocznicę śmierci d-ra Antoniego Hłuszniewicza\*)

Ida i przechodzą lata po powstaniu listopadowym. Cieszy się we Francji sympatją i poważaniem rodaków dr. Antoni Hłuszniewicz, lekarz i zbieracz pamiątek polskich na emigracji. Geniozo wysoce jego patriotyzm, poświęcenie, dobroć i zaćność. Cóż więc dziwnego, że zadzierzgnęła się nie ciepłszy, go stosunku z J. Bohdanem Zaleskim. Poeta przedzielony od Hłuszniewicza wielką liczbą kilometrów, nie zapomina o doktorze. I coż czyni?

„Z obiadu wstępuje umyślnie na chwilę do stacji Józefa — aby cię, kochany mój Antoni nozdrowić“ i potem mowa w liście jeszcze o życiu wieszczą w Mohlsheim: „Ja żyję jak pustelnik i dobrze mi z tem“.

**Całuję cię po bratersku Bohdan“.**  
(List z dnia 7 lipca 1836 roku z Mohlsheim).

Wspomnianym tu Józefem jest Zaleski, ale nie Bohdan — Stowarzyszili się tu dwaj Józefowie Zalescy, nie krewni, z których jeden znany jest więcej pod drugim imieniem: Bohdana; stowarzyszili się gdzieś na drogach życia i mocno, serdecznie przylgnęli do siebie. Przedziwny traf nieprzewidywanych zdarzeń. Nie stanęła wprost ich przyjaźni nawet znaczna różnica wieku, bo Józef starszy był od Józefa Bohdana o lat okragłych 13. Oto nieznanie i nieodgadnione drogi przeznaczenia: Zaprzyjaźnili się i zbratali. Zwało ich — ludzi obcych — braćmi; „bratem wieszczym“ i „bratem świętobliwym“. — „Wieszczym“ był poeta, „świętobliwym“ starszy Józef.

Opiekują się sobą i pomagają nawzajem Józefowie. — Kiedy przytrafia się, że „świętobliwy“ Józef choruje, wtedy zaniepokojony „wieszczym“ Józef Bohdan udaje się po pomoc do zacnego doktora Hłuszniewicza i w nośpiechu pisze doń ołówkiem na skrawku przejrzystego papieru:

„Kochany Antoni — Józef mi choruje — zdaje się, że to tylko mocny katar — kaszle — głowa go boli i nieco gorączkuje — bądź tedy łaskaw, co najrychlej zabieć do nas.  
Ściskam Cie  
Bohdan Zaleski“.

Piątek.  
Z czasem — po ożenieniu się poety — opiekuje się Józef Zaleski nietylko „wieszczym bratem“, ale i całą jego, powiększającą się rodziną, za co doznaje nadal wzajemności.

Bohdan Zaleski ufa widocznie znajomości wiedzy lekarskiej d-ra Hłuszniewicza, skoro i w chorobie żony zwraca się do niego, a nie do kogo innego. Wezwanie wybiera się tedy do doktora Antoniego i o 10 rano odwiedza bezskutecznie jego mieszkanie. konsyliarz bowiem spędza już gorliwie i pracowicie czas na mieście. Zajęcia ma za cny pan Antoni huk i jako lekarz i społecznik, a tem bardziej bliski Bohdanowi, że obydwoh łączy idea demokratyczna i może nie bez znaczenia jest fakt — koleżeństwa z ławy

poselskiej podczas ostatniego sejmiku polskiego. Jak teraz pomoć cierpiącej żonie? Sprawa wymaga troskliwego starania, chwytła więc jakikolwiek światek papieru i pisze. Zaczyna jednak oględnie:

„Chociaż dopiero dziesiąta rano, a przecież nie zastaiem kochanego Antoniego. Chciałem prosić na gęś z jabłkami, ale nie wiem, czy wrócisz do domu przed obiadem. W każdym razie czekać bedziem aż do wpół do szóstej. Mojej żonie coś poboliwa na prawym boku, od kilku dni. Cierpi bardzo. Nie śmie mi cię, drogi Antoni fatygować tak daleko — owóż wznac go dzine w poniedziałek, lub wtorek i napisz do Passy, to żona moja przyjedzie do ciebie. Całujemy całym domem

Bohdan Zaleski“.

Jaka to wielka powściągliwość w prośbie, przy całej serdeczności, wykazuje Bohdan Zaleski wobec przyjaciela. Biedne, zbolełe w bezdennej samotności serce tułacza!

Chorowali bliscy Bohdana i żona i Józef — „brat świętobliwy“, ale gdy w roku 1847 słonice czerwcowe sprząyło do ena ziemię italską, kierowali się Zalescy — zdrowi i zadowoleni ku bramom Wiecznego Miasta. — I teraz nie zapominają dwaj Józefowie i żona jednego z nich, Zofia — o kochanym doktorze. Na dzień imienin na św. Antoniego Padewskiego, t. j. na 13 czerwca, wysyłają mu z drogi list gratulacyjny, list na spółkę spreparyowany. Józef Bohdan Zaleski pisze tu do siebie:

„Kochany mój kollego Antoni, ściskam cię i całuję najserdeczniej z życzeniami przy

świecie twojem. Bóg zna, że życie wszystkiego dobra przy świecie jako i co dzień, bez święta. Pacjenci twoi zdrowi — a dowód najoczywistszy, że za pominają o doktorze. Nie zapominamy jednak w sercach, wierzaj mi, drogi Antoni; mało kogo w emigracji kochamy i poważamy więcej od ciebie. Z korespondencją to inszy sęk: Lenistwo — jeszcze bardziej polskiej niechaj — no! ze dnia na dzień, owóż w czem tkwi sęk. Da Bóg wynagrodzić winę swoją w bliższym (!) kiedyś pożyciu. Dowidzenia tedy kochany i pocziwy Antoni

Bohdan Z.“

„Jedziem do Rzymu na kilka tygodni, a stamtąd zdaje się, że wprost do Paryża. Byliśmy bliźuteńko od Padwy i mieliśmy wielką ochotę uszanować twego s. Patrona, ale emigranckie ale, twój Patron musi pierwej naddunajskich gości wypędzić — co daj Boże! Amen“.

Następuje powrót do Paryża. Życie wielkomięskie staje się dla Zaleskich coraz bardziej uciążliwe: „Zbyt wielka tu drożyna, zbyt rania ucha hałas zgiełkliwej stolicy Francji. Dochody się zmniejszają, a trzeba dać pomnażającej się rodzinie możność wyżywienia się“. Należy pomyśleć o przeniesieniu się na tańszą prowincję. Wybór miejscowości pada na odległe o 8 mil od Paryża, Fontainebleau. Miasteczko, pełne przytulnego uroku, znane już zdawna pocie. Domek własny z ogrodem, jakby na oczyszczonej ziemi, poświeca przyjaciel ksiądz Heronim Kajsiewicz. — Rodzina zamieszkuje przy rue de France 120. Oka zachwyca

ją uroczę widoki: okolica okraszona pagórkami, skałami, źródłami... Jest i piasek i żwir dla zabaw dziecięcych; ale przede wszystkim pociągają — na dalekie spacer — stare lasy. Są w nich drzewa niepospolitej, wyjątkowej wielkości i malowniczości, a w gaszczach drobna i — coraz rzadsza we Francji — gruba zwierzyna. Oto „miejscę lubej spokojności“. Słyszą na łacie domowe łaski. Słychać, jak kochająca żona krzyczy ta się rażno koło gospodarstwa, słychać z kuchni jak się gotują potrawy, co tu i tam majstruje i pomaga „brat“ świętobliwy Józef. Co jakiś czas zrywa się krzyk drobnych pociech, rozwijającej się — na oczach rodziny — dzieciarni. Mimo to przytłacza przyziemna rzeczywistość, powszedniość, to „z dnia na dzień“, troski małżeńskie i poczucie narastania garbu lat. Choć piękno pejzażu, majestatemny spokój w Fontainebleau zwabia tu wiosną i jesienią setki szukających natchnienia artystów, przecież nasz „wieszczym brat“ nie może w żaden sposób odnaleźć swego poetyckiego „ja“. Gdzieś sam siebie przyluszył, gdzieś — ale gdzie. Zabużył, zawieruszył. W tem położeniu tak może odczuwał poeta i jakiegoś zakłete, a raczej przeklecie poczucie samotności osadziło zawiesiście dusze. — Ot, szczyście małżeńskie! poszukiwane, d. piety i... oszukane. — W takim stanie wewnętrznym szuka urojony samotnik lekarstwa u prawdziwego samotnika Joachima Lelewela mieszkającego w dalekiej Brukseli. Echo utyskiwań poety odzywa się w liście J. Lelewela (z listopada

1851 r.) do J. B. Zaleskiego: „Zaliesz się na samotność, otoczony rodzina. Czy się godzi? i przed kim jeszcze, przed samotnym, co sobie (po)wtarza siedź grzybie, póki cię śmierć nie (zabierze)“.

Przykra, zgrzytliwa przygana czy wiele zmienia sytuację? — Nawet pisanie listów idzie „wieszczemu bratu“ opornie, a co dopiero poezji. W tym to stanie wewnętrznym J. Bohdana Zaleskiego leży — dotąd nie wyswietlona przyczyna — jego zamilknięcia twórczego na lat kilkadziesiąt. Kiedy jednak napisze np. list, wylewa się zeń smętna serdeczność: — I znowu nadeszły imieniny zacnego doktora — znowu jest czerwiec jakiegoś tam roku. Kreśli więc Bohdan Zaleski te słowa:

Kochany Antoni nasz!  
Całym domem — całym dworem — składamy powinnowania; — polecamy cię Bogu. — Bóg wie, że kochamy cię jako swego brata, — to i życzym po bratersku — w serdecznej czułości.

Pozdrów Gałęzowskiego. Rado bedziem bardzo, jeśli cię nam wywiezie z Paryża na jakiś miastec. Wody, a osobliwie powietrza świeżego, wiejskiego potrzebujesz na gwałt Antoni nasz, boś Polak - ziemianin. — z przrodzenia swego wstrętny i miastom i mieszczańskim obycajom. W każdym razie przyjeżdż do nas na parę tygodni. — Mam dla ciebie pokój, — mam przypomnienia lat emigracji — i serca — na których się nigdy nie zawieszysz. Podumaj sobie po staremu.

Całujemy cię serdecznie  
Bohdan Zaleski“

A kiedyndziej (w dniu 29 września 1852 r.) znów z otwartymi ranami zaprasza poeta doktora Antoniego:

„...A coż — serdeczny Litwie, czy nie zatesknisz — do lasu hej! nim liście spadną? — A i kilku szczyrych przyjaciół uradowałbyś tu swojemi nawie dziejami.“

Ściskam po przyjacielsku i pozdrawiam od całego domu  
J. B. Zaleski“.

Czy dr. Hłuszniewicz skorzystał z zaprosia J. B. Zaleskiego — nie wiemy. Wiadomo jednak, że około tego czasu pomnożył się zajęcia zacnego doktora Antoniego, wszedł bowiem w roku 1851 do zarządu polskiej szkoły baignolskiej. Tak czy inaczej, wcześniej czy później stykał się oba nieraz, choćby w związku ze szkoła, do radu kłórej należał w r. 1853 nietylko „nasz Antoni“, ale i J. Bohdan Zaleski.

Mając lat około 70 umarł dr. A. Hłuszniewicz. — pozostawiając po sobie żal emigrantów. — Postać to zapomniana prawie zupełnie, a zasługująca na szersze omówienie. Niedługo w ślad za Hłuszniewiczem podał list „brat świętobliwy“, umarł bowiem 6 lutego 1864 roku. Teraz poczucie samotności poety wzmożyło się jeszcze bardziej, żali się przeto i w pięknym wierszu, pełnym ekspresji, przemawia do zmarłego Józefa Zaleskiego:

Druhu! samotnik twój — bez ciebie —  
Za mgły nie wybrnie nigdy już. Rozterka w myślach, w sercu meym —  
Tej wewnętrznej nagle nie sprostać sam“...

A jednak choć życie niejedną jeszcze cios bolesny zadało, potoczyło się naprzód przez dalszych dwadzieścia kilka lat.  
Aleksander Rosenberg.

## Kryzys nie oznacza upadku

(Dokończenie — pocz. ze str. 1-ej)

nikami przyrody, wiele dziedzin sztuki przez tych sto lat rozkwitło, dojrzało i wydawszy owoc odumarało; systemy nauczania, wyrosłe na hasłach demokracji i wolności dały ludziom wiele cennych pierwiastków. Ale obok tych dodatnich stron ubiegły wiek pogłębił i ciemne strony życia ludzkiego.

Nedza i ucisk, ciemnota i płytkość nadal w świecie tryumfy odnoszą. I właśnie patrzeć na to dziś ludzie, tak samo, jak sto lat temu, widzą rychły upadek kultury i cywilizacji.

„Życie współczesne, to życie szybkie

— mówi intelektualista HUXLEY. — Nie można w obecnych czasach ciągnąć za sobą ciężkie go ładunku ideałów i romantyzmu. Kiedy się podróżuje samolotem, trzeba pozostawić za sobą wszelkie pakunki. Poczciwa starodawna dusza była odpowiednia, gdy ludzie żyli powoli“. Mamy tutaj wyrażony pogląd, iż żyjemy w epoce kryzysu duchowego. Dobitniej ujmują te słowa ROUSSEL, który uważa, że

„nasz ustrój społeczny, panujące wśród nas nawyki umysłowe i nasze ideały moralne niszcza wszelkie wyższe wartości“.

Przypomina nam to zupełnie dokładnie owe głosy z przed stu laty, które twierdziły, że duch kupiecki otworzył drogę dla zbrodni i sieje po świecie zgorzelenie cywilizowanej chciwości. Dziś zamiast tych słów mówi

się, iż żyjemy za szybko, iż w czasach samolotów nie można podróżować z bagażem ideałów i romantyzmu. Ale owym pięwcom kryzysu kulturalnego dziś należy powiedzieć to samo, co Balzac mówił współczesnym jemu, mianowicie, że na świecie, obok tych nielicznych, którzy podróżują samolotami bez bagażu ideałów, są ci helocci, wśród których kwitnie nedza wraz z enotą, opartą nie stety na głupocie.

Głupota tych nędznych helocłów jest tak wielka, że — jak to powiedział wybitny znawca ludzi — „jest obelgą dla dół, ale żadną miarą nie dla proletarijusza, jeżeli się powiada proletariuszowi: człowieku, co z ciebie za wół! Wół miałby prawo wnieść do sadu skargę o zniewagę, nigdy zaś robotnik“.

I to zdanie jest świetnym stwierdzeniem stanu rzeczy, ale gdy te wszystkie poglądy weźmiemy pod uwagę — to czy racjonalnie jest mówić dziś o kryzysie duchowym, rozumiejąc przez to, iż przeżywamy dziś upadek kultury? Wskazaliśmy powyżej, że już sto lat temu przewidziano rychły upadek kultury.

Pozostawiamy każdemu do oceny poglądy, które dziś są wypowiedziane na temat współczesnego kryzysu kultury.

Na zakończenie pozwolę sobie zrobić małą dygrysję etymologiczną. Ci, co piszą i mówią o kryzysie duchowym, o kryzysie kultury i cywilizacji — rozumieją przez „kryzys kultury“, „kryzys cywilizacji“ etc. —

to samo co się rozumie przez upadek, zanik, umniejszenie wartości. Należy jednak pamiętać o tem, że słowo „kryzys“ ma zasadniczo inne znaczenie.

Słowo to pochodzi z języka greckiego i oznacza w tym języku: rozdarcie, zachwianie równowagi.

w dalszym znaczeniu oznacza wyrok, gdyż wyrok jest to właśnie orzeczenie, które ustala, przywraca nadwyższą równowagę. — Mając to na uwadze, przez kryzys kultury należy rozumieć nie upadek kultury, lecz rozdarcie, zachwianie, skłócenie równowagi pierwiastków kulturalnych. Przez zachwianie się tej równowagi następują konflikty, a w wyniku tych sporów zmiany ustala się nowa równowaga, która po pewnym czasie znowu ulega zachwianiu.

Otóż kryzys kultury, który dziś jest cechą naszego życia, należy ująć jako rozpatrywanie zmian, zachodzących w naszym życiu kulturalnym.

Czy te zmiany są dobre, czy te zmiany są złe? — nie naszą jest rzeczą osądzać. Nam wystarczy, jeśli uświadomiamy sobie, że

kryzys cywilizacji nie jest równoznaczny z upadkiem,

z zanikiem cywilizacji, chociaż przy skłóceniu, przy zachodzących zmianach wartości cywilizacyjnych

jedne wartości znikają, a na ich miejsce rodzą się nowe.  
Iłja Epszajn.

\*) J. B. Zaleski zmarł 31 marca 1886 roku w Villepreux. — Dr. A. Hłuszniewicz, wychowanek uniwersytetu wileńskiego, (urodz. 1793 r.) zmarł 5 sierpnia 1861 r. w Paryżu. — Żyłym tu niektóre listy J. B. Zaleskiego ze zbiorów rapperswilskich, rs. nr. 2552 i 1 list J. Lelewela z r. 1851 z Muzeum Miejskiego Hist. i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów w Łodzi, rs. nr. 388. — Za pozwolenie użytkowania listów dziękuję dyrekcji obu zbiorów w osobach pp.: dr. Lewyńska i dr. Minnich.



# Rewolta w Japonii -- Okim mówią -- Przewrót w Hiszpanii



1



6



2



7



11



3



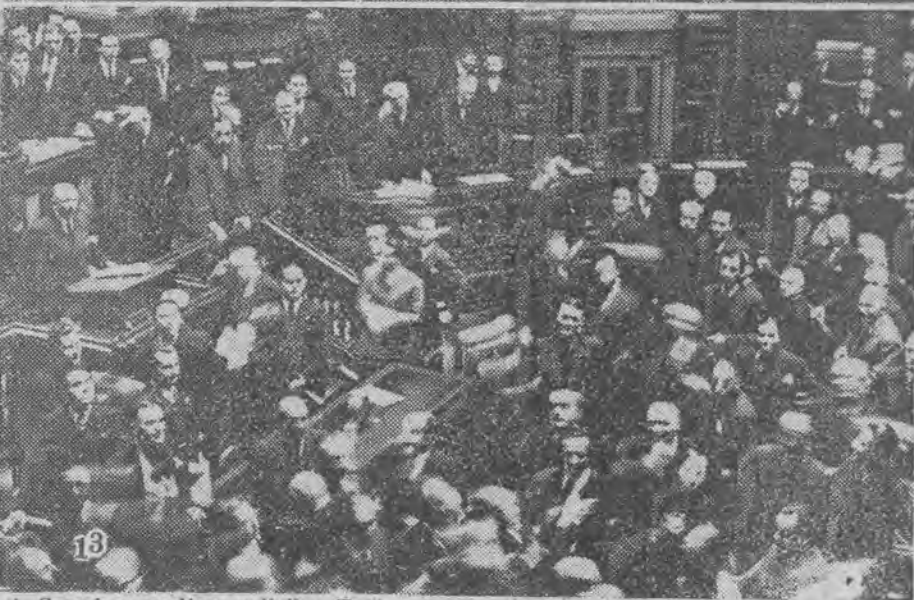
8



12



9



13

1. Gmach przyjdum policji w Tokio, okupowany początkowo przez zbuntowane oddziały wojska, które w nim urządziły swoją kwaterę główną. — 2. Podczas rewolty w Tokio żołnierze oddziałów rządowych napełniali worki ochronne nie piaskiem, a śniegiem, który akurat spadł obficie. — 3. Marynarze japońscy wezwani do Tokio dla zlikwidowania rewolty, robią wale ochronne z worków z piaskiem na ulicach stolicy. — 4. Hirota, b. min. spraw zagranicznych Japonji, odegrał poważną rolę podczas likwidowania rewolty. — 5. Dzieci japońskie w starojapońskich strojach brały udział w wielkim pochodzie z okazji 2596 rocznicy powstania państwa wschodzącego słońca. — 6. Zamorra, prezydent republiki hiszpańskiej, ma zamiar po wyborach ustąpić ze swego stanowiska. — 7. De Valera prezydent wolnego państwa irlandzkiego, ciężko zaniemógł na oczy. — 8. Lord Beatty, zmarły admirał (floty angielskiej). — 9. Rickett, angielski magnat naftowy, przybył do Addis - Abeby, podobno z ważną misją bezpośrednio do negusa. — 10. Mury kościoła w Madrycie, który został splądrowany i spalony przez demonstrantów. — 11. Zniszczony przez tłum i splądrowany sklep w Madrycie. — 12. W ministerstwie marynarki w Madrycie przeprowadzono tydzień próby kilkogodzinne urzędowania w ochronnych maskach gazowych — 13. Nowy parlament hiszpański wybiera na pierwszym posiedzeniu swego przewodniczącego



## Dwa miasta

Autobus zmierza do Grunewaldu. Jakaś kobieta z ludu przeciska się na przystanku Halensee ku wyjściu. Spóźniła się jednak. Autobus ruszył już w dalszą drogę. Kobieta skarży się, że będzie musiała przejść z powrotem pieszo spory kawał drogi i czyni wyrzuty konduktrowi, że zawnieszczył sygnał do odjazdu.

— Pasażer powinien być gotów na czas do opuszczenia wozu — odrzekł konduktor i zażądał od kobiety dodatkowej opłaty za dalszą jazdę, na którą nie wykupiła biletu. Pasażerka odmówiła żądaniu.

Wtedy konduktor przywołał policjanta, który zmusił kobietę do niszczenia należności za przejazd na jakiś naraziła się z własnej, jak utrzymywał, winy.

Do autobusu, kursującego pomiędzy Stefansplatz i Marienhilferstrasse wsiadła kobieta z ludu, zapytując konduktora, na którym koleji przystanku ma wysiąść, aby znaleźć się w miejscu, do którego zmierzała.

— Na trzecim — brzmiało wyjaśnienie konduktora.

Na pierwszym przystanku jednak kobieta zerwała się z miejsca i biegła ku wyjściu.

— Jeszcze nie czas na wysiadanie — rzekł konduktor.

Na drugim przystanku kobieta znów zmierzała ku wyjściu.

— Ma pani jeszcze czas do następnego przystanku.

Leżąc przy autobusie zatrzymał się na właściwym przystanku, kobieta nie ruszyła się z miejsca. Dopiero po ruszeniu w dalszą drogę konduktor skonstatował, że kobieta nie wysiadła. Zatrzymał wtedy wóz i kazał kobiecie wysiąść. Gdy autobus znów ruszył, konduktor zwrócił się do pasażerów i rzekł:

— Teraz wiecie już państwo, dla czego się nie ożeniłem.

Alfred Polgar.

## Blektryczna torpeda o wiele groźniejsza od zwykłej

W pewnym miejscu na zachodnim wybrzeżu kontynentu, w Stanach Zjednoczonych, zamieszkał w małej osadzie rybacy zauważyli kilkakrotnie brudną pianę w wodzie, poruszającą się z dużą szybkością. Brudza przypominała ślad torpedy lub łodzi podwodnej. Zbiegiem okoliczności, jeden ze statków rybackich, powracający z połowu, zauważył pływający, rzuwany falami, jakiś kształt cygarowaty, zaopatrzoną w niewielki maszt. Po wyłowieniu go na pokład, okazało się, że jest to metalowy pocisk zaopatrzony w dwie śruby i antenę radiową. Na powierzchni znajdowało się kilka małych otworów o dziwnych wykrojach, oraz zegary chronione grubym szkłem. Nie mogli jednak rybacy bliżej poznać się z wyłowionym przedmiotem, gdyż zostali zatrzymani przez wojskowy kuter pościł gowy, który im zdobył odebrał. Prawdopodobnie chodziło w tym wypadku o torpedę z motorem elektrycznym, kierowaną przy pomocy radia.

Elektryczna torpeda jest broń o wiele groźniejszą, aniżeli zwykła, gdyż porusza się znacznie szybciej. Poza to kierować będzie można torpedą prawdopodobnie nie tylko z okrętu, ale również i z samolotu, przez co skuteczność jej jeszcze się zwiększy.

## SZYMON BOGDANOWICZ

Twarz oskarżonego była chorośliwie blada. Wargi pełne, brutalne, w kącikach ust prawie fioletowe. Czoło wysokie, nos mocno osadzony, prosty.

Była przerwa. Komplet sędziowski nie wszedł jeszcze na salę. Wysoka, barczysta postać oskarżonego wystawiona była na widok publiczny. No rozstawionych nogach chwiał się lekko do przodu i tyłu. Dłonie zacisnięte w pięści spoczywały jak dwa ciężkie młoty w kieszeniach płaszcza. Po chwili usiadł. Lęk przed rozprawą powodował lekkie drżenie szczęk.

Przez wysokie okno wdarła się smuga światła. — Przecięła prostokąty ram, załamała się, wsparła o stół sędziowski i ciekawie zajrzała w źrenice oskarżonego. Przymknął powieki.

Rozległ się dzwonek i donośny głos woźnego: — Proszę wstać! Obecni na sali podnieśli się. Oskarżony wstał również, wyciął ręce z kieszeni płaszcza. Wszedł prokurator, a po chwili komplet sędziowski. Sędziowie zajęli miejsca. Przewodniczący dał znak ręką. Woźny powiedział:

— Proszę siadać.

Jeden z sędziów cichym głosem rozpoczął czytanie aktu oskarżenia. Dwoch reporterów, uzbrojonych w notesy i pióra, chwytowało treść.

Ząbot prokuratora jaśniał czerwienią w świetle ślizgających się promieni słońca.

Padło ostatnie zdanie sędziego. Przewodniczący skierował wzrok na oskarżonego. Oskarżony wstał.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Chwila wahania, a potem ciche: — Przyznaje, ale to nie tak było.

— Proszę więc wyjaśnić.

Oskarżony nie wie, od czego zacząć. Tyle razy zeznawał już w śledztwie, a teraz znów trzeba wyjaśniać, znów zeznawać. Żeby mu tylko uwierzyli. Powie prawdę, wszystko, a wtedy wina jego nie będzie tak wielka. Popelniał przestępstwo, ale i ona na nim dopuściła się przestępstwa, zaprowadziła go tu, na ławę oskarżonych i do więzienia.

— To było przed pięciu laty. Poznałem ją na dancingu. Tańczyliśmy prawie cały wieczór. Mówiła, że jej się podobam. — Zakochałem się w niej.

— Tak odrazu, na pierwszym dancingu?

— No, nie, ale potem. Spotykaliśmy się często. Ona tańczyła bardzo dobrze. Była zgrabna, ładna, podobała mi się. — I myślałem sobie, że moglibyśmy wyjechać i zarabiać.

— Jak zarabiać?

— No, w kabarecie... Jako para fordanserów. Zgodziła się. — Postanowiliśmy uciec.

— Dlaczego uciec?

— Rodzice jej nie zgodziliby się na to. I wyjechalibyśmy.

— Czy legalnie przekroczyliście granicę?

— Nielegalnie. Przez Zaleszczyki do Rumunii.

— A skąd mieliście na no-dróż?

— Ja miałem pieniądze.

— Skąd?

— Wziąłem z domu.

— Z uciutych pieniędzy matki? To była kradzież.

— To nie była kradzież! — zachnął się oskarżony. Twarz jego stała się żółta. Oczy zwilgotniały, jak u wściekłego psa.

— To nie była kradzież! — powtórzyl z naciskiem.

— Proszę mówić spokojnie.

— Pożyczyłem od matki.

— Ale bez jej wiedzy.

— Bez wiedzy. Ale odesłałem potem z zarobionych pieniędzy.

— A kto wziął biżuterję?

— Ona zabrała. Uważała, że wyjeżdżając, ma prawo zabrać coś z domu i wzięła biżuterję swojej matki.

— To oskarżony ja do tego namówił i uświadomił o jej „prawie“.

— Ja jej nie namawiałem. — Miałem dość swoich pieniędzy. Wyjazd uplanowaliśmy wspólnie.

— Pięknie, co było dalej.

Dalej, dalej... Myśl oskarżonego pracuje. Musi powiedzieć wszystko, to co chce i czego nie chciałby powiedzieć. Wie, że ma prawo nie odpowiadać na pytania, na które nie zechce. — Ale ława oskarżonych tak umniejsza człowieka, zamyka go w drewnianej barjerze, jak w trumnie, separuje od reszty świata, czyni przedmiotem, z którego w imię sprawiedliwości sąd stara się wydobyć wszystko. Wola sugestywna zielonego stołu jest wielka. Musi powiedzieć. Prawda się obroni. — Sędziowie muszą razem z nim przejść koleje jego życia, by móc go osądzić. Bo przecież wina jego nie jest tak wielka. — Potem...

— Potem był Berlin... Wiedeń... Paryż... Pracowaliśmy w kabaretach.

Oczy oskarżonego są szeroko otwarte. Patrzy przed siebie. — Wargi nabierają czerwonej barwy. Błaga się na nich bolesny uśmiech. Twarz ożywia się. — W uszach brzmi daleki rytm tangy i słow-fok-sz Kolorowe, przyciemnione światła zmieniają się. Przymknął powieki.

— Proszę mówić.

Oskarżony westchnął. Zbudził go głos przewodniczącego. Spojrzył na prokuratora i na sędziów.

— Czy oskarżony zawarł związek małżeński?

— Nie, ale uchodziłszy za małżeństwo. Żyliśmy z sobą.

— Oskarżony jest chory?

Pytanie sędziego uderzyło młotem. Serce oskarżonego poczęło bić gwałtownie. Krople potu wystąpiły na czoło. Pochylił głowę.

Przewodniczący szuka w aktach śledztwa. Jest. Świadcstwo lekarza więziennego.

— W jaki sposób oskarżony nabawił się tej choroby?

Płecy oskarżonego drża. Dłonie wilgotnieją. Ciężar jakiś przygniata piersi. Nie może tchu złapać. Głowa pochyla się nisko, jakby starała się ukryć w uniesionych ku górze ramionach. Wreszcie pada ze ściśniętej krzani:

— Ona mnie zaraziła.

— Czy oskarżony wiedział, że panna N. obcowała również z innymi mężczyznami. Wyjechała chyba z domu zdrowa?

Oskarżony potakuje skinięciem głowy.

— Wiedziałem. To należy do zawodu fordanserek. Ona musiała tańczyć i zajmować się mężczyznami, którzy płacili. Ja bałem się pani. To był nasz obojętny związek.

— Kto więcej zarabiał?

— Różnie bywało. Przeważnie ona.

Oskarżony korzystał więc z zarobków partnerki.

— Nie, nie! — tłumiony ból i wściekłość jeszcze raz wyrzucił zaprzeczenie: — nie!

— Proszę spokojnie odpowiedzieć.

Tak, tak, spokojnie. Mówi prawdę. Opowiada przecież o wszystkim, o najtajniejszych rzeczach, o których nie powiedziałby nikomu, o czym nie chciałby powiedzieć samemu sobie. Powiedział i o tem, że jest chory, nieuleczalnie chory. Po-cóż to wywlekać. Wiedzą przecież o tem, badano go w więzieniu. Jest świadectwo lekarskie. Ale sąd musi wszystko wiedzieć, by móc osądzić. — Wszystko jeszcze raz musi być zaprotokółowane na rozprawie. Spokojnie, spokojnie... A więc o tych zarobkach...

— Ona wydawała wszystko prawie na siebie, na stroje. Nie korzystałem z jej pieniędzy.

— Proszę opowiedzieć, jak do szło do zerwania.

Po czterech latach wspólnej pracy uciekła. Przeczując, że obcuje z innymi mężczyznami, ale nie byłem zazdrosny, bo zawód tego wymagał. Wra cała przecież do mnie. Opowiadała mi o wszystkim. To było w Berlinie. Na dancingu w kabarecie poznała go. Z początku nie zwracałem uwagi. Ale uderzyło mnie to, że zaniedbuje innych gości. Stale z nim. Nie krępowali się mną wcale. Zapraszali mnie do siebie do gabinetu i na wycieczki za Berlin. — To była jej polityka. Nie chciała wzbudzać we mnie podejrzeń. Potem, widocznie przyszkadzałem im, a ona upewniła się co do konkretnych zamiarów swego przyjaciela i przybywali już tylko stale bez mnie. Zaniedbywała pracę. Dyrektor groził nam wymówieniem. Robiłem jej wymówki. Powiedziała, że ma mnie dość, że wyjedzie. Śmiałem się z tego. Nieraz już mi to mówiła. Nie wiedziałem, że on naprawdę ją kocha. Uciekła. Postanowiliśmy ich odszukać. — Jeździłem do Wiednia, Budapesztu, Paryża. Szukałem, że pracuje w którymś z kabaretów, w którym poprzednio pracowaliśmy razem. Nigdzie jej nie było. Rozjadłszy resztki zaoszczędzonych pieniędzy. — Sprzedałem cenniejsze przedmioty.

— Dlaczego oskarżony postanowił odszukać ją? — zapytał obrońca.

— Kochałem ją.

Prokurator wzruszył ramionami.

— Sam nie wiem, co mnie gnęło. Nie mogłem bez niej pracować. Proponowano mi inne partnerki, ale djabła jakiś opętał mnie. Chciałem, by do mnie wróciła. Wreszcie postanowiłem wrócić do kraju. Przyjechałem. Odnalazłem ją. Mieszkała z nim w hotelu. Portier wskazał mi pokój. Nie wiem, jak to się stało. Zdawało mi się, że ktoś obcy strzelił. Ale ja jej nie zabiłem przecież. Ona już jest zdrowa, może pracować. — Bedzie mogła dalej tańczyć, za-rabiać. To ja zabiłem sam siebie! — Nerwowy wstrząs pleców i z oczu fordansera poleczyły się łzy. Reszta słów tonęła w łkanii.

— Czy to ten rewolwer?

Skinienie głowy.

— Skąd oskarżony go wziął?

— Kupiłem.

— Gdzie?

— W Berlinie.

— Przed zerwaniem, czy po zerwaniu.

Chwila wahania.

— Przed.

Obrońca odetchnął głośno.

A potem przesuwa się korowód świadków. Świadkowie o-

skarżenia nie wnoszą do sprawy nic nowego. — Powtarzają swoje zeznania ze śledztwa.

Zeznał i ona. Napęczniała karminem wargi rzucając oskarżenie za oskarżeniem. A więc wykorzystywał ją, dręczył, zabierał pieniądze. To on ją zaraził, nie ona jego. On namówił ją do ucieczki z domu. On zabrał biżuterję jej matki. Twarz oskarżycielki — kochanki pełna jest gniewu i nienawiści. — Przez uróżniony lewy policzek biegnie szeroka, błęta bliżna w górę ku skroni.

Świadkiem obrony jest tylko matka oskarżonego. Ojciec nie chce zeznawać. Korzysta z przy-sługującego mu prawa odmowy zeznań. Matka mówi nerwowo. Stara się wybielić do wszystko, co kochanka obrzuciła błotem. Chce ratować swego syna.

— Był zawsze dobrym chłopcem. To przez tę kobietę zeszedł na drogę występku.

— Czy chorował?

— Nie, był zawsze zdrow, ale był nerwowy, popędliwy. Był dobrym, bardzo dobrym chłopcem. Tak, tak, pieniądze ode-słał mi.

Łzy zalewają twarz matki. — Chce tylko powiedzieć, wszystko, by go obronić. Bodałby można było winę wziąć na siebie i zasłonić go własną pierśią matczyną. W domu myślała długo nad tem, co ma powiedzieć przed sadem, a teraz czuje zupełnie pustkę w głowie. Tylko serce pełne jest miłości, gorąco przebiega ciało, a łzy lecą cią-głe, nie może ich powstrzymać, nie może się opanować.

Przewodniczący dał znak reka, że już dość, a matka oskarżonego nie widzi tego, zeznał dalej:

— Powiedział mi, że chce wyjechać. Prosiłam, aby się opamiętał, że ojciec będzie się gniewał i nie wypada... Wogóle fordanser, skąd to w naszej rodzinie. Wieczorem spotkałem go na ulicy z tą kobietą. Przedsta-wił mi ją jako swoją narzeczoną i na ulicy pożegnał się ze mną. Powiedział, że wyjeżdża. Chciałem go zatrzymać. Prosiłam. Odszedł z nią i nie wrócił już wieczorem do domu. Wyjechał.

Oskarżony patrzy na matkę, rozchyła usta, jakby chciał coś powiedzieć. Czuje ucisk w krzani i niezdolność wilgotnienie pod powieka.

Prokurator oskarża. Buduje wielki gmach z drobnych ruchów, posunięć i czynów oskarżonego, prowadzących wreszcie do przestępstwa. Zła wola oskarżonego cementuje wiązania gmachu. Kamienie rosną, narastają coraz większe. Na mocnym, twardym fundamencie trzymają się pewnie wielki gmach oskarżenia rozsada mu rami swemi salę rozpraw. Wbi-ja pale w Berlin, Wiedeń, Budapeszt, Paryż... Oskarżony niknie, staje się coraz mniejszy, bliedzy. Musi zginąć pod ciężarem walącego się nań gmachu.

Z kolei zabiera głos obrońca. Stara się odeprzeć od oskarżenia zalewającą go falę oskarżenia. Wysuwa wszystkie argumenty, by zburzyć twór prokuratora. Nie zapomina i o ostatnim argumentach — o chorobie oskarżonego, szukając wreszcie litości u sędziów.

Po naradzie sąd wydał wyrok:

\*  
„Rok i sześć miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu tymczasowego“.



# Męczeństwo księżnej Matyldy

Okrutny, szatański Demidow maltretował bratanek Napoleona

Po powrocie Burbonów na tron francuski zamieszkał w Paryżu Demidow, jeden z największych rosyjskich magnatów.

Rozrzutność jego i dziwactwa szły w parze z legendarnym bogactwem. — Posiadał pałace w Rzymie, Florencji i Dreźnie, od bywał po całej Europie podróż, otoczony królewskim przepychem, woził z sobą własny teatr, jakiego nie powstydziałaby się niejedna stolica.

Gdy zmarł w roku 1828, olbrzymi jego majątek przypadł w dziedzictwie dwóm synom. — Starszy, jeszcze ekscentryczniejszy niż ojciec, niedługo zadziwiał świat swymi wybrykami. Młodszy, spokojniejszy napozór, był wezieniem pychy i okrucieństwa. Przypominał „szatańskie” postacie z powieści Eugena Jusza Sue, będące złymi duchami tych wszystkich, którzy się do nich zbliżali. Anatol Demidow stał się też złym duchem Matyldy de Montfort, bratanek Napoleona.

Wydana niedawno książka Joachima Kuhna „Księżna Matylda” przytacza nieznaną dotąd szeregów tego tragicznego małżeństwa. Opisuje na podstawie nieopublikowanych dotąd źródeł rolę, jaką ta piękna, utalentowana i szlachetna kobieta odgrywała za drugiego cesarstwa, wkrzesza środowisko, wśród którego płynęło jej życie.

Matylda de Montfort była córką Hieronima Bonapartego. Do chwili zamążpójścia w roku 1840 żyła wraz z ojcem w warunkach mniej niż skromnych. Była uderzająco piękna. Przeżyła niespokojną młodość. Pod imieniem hrabianki de Montfort przenosiła się wraz z rodzicami z miasta do miasta. Przebywała w Italii, Szwajcarii Niemczech. Wgnani z Francji po upadku Napoleona uboželi z każdym rokiem. Na zamku Arenberg spotkała Ludwika Napoleona, syna królowej Hortensji, z którym była prawie zaręczona. Lecz projekt małżeń-

stwa upadł z powodu wygnania księcia i jego wyjazdu do Ameryki.

Mieszkała właśnie we Florencji z ojcem, który tonął formalnie w długach. Sprzedano nowoży. Co tydzień zastawiano czesze sreber rodzinnych. Służba nie otrzymywała pensji. Rosły słoty nieopłaconych rachunków. — W tych ciężkich chwilach zjawiał się Anatol Demidow. Jego blada twarz i ogniste oczy były niesamowicie piękne. Czarował ogląda towarzyska. Matylda, która poznała go przedtem w Rzymie, uległa całkowicie jego urokowi. Hieronim wiedział, że Demidow znany był z brutalności. Opowiadał sobie po cichu, w jaki sposób rozstał się z hrabianką de Montault, jedną ze swych ostatnich kochanek. Po gorącej sprzeczce rozwścieczony Demidow zaczął bić ją szpicrutą, deptał, targał za włosy. Skandal ten obiegł całą Europę.

Co miał jednak uczynić Hieronim. Nędza stanęła na jego progu, a Matylda zakochała się w pięknym brutalu. Był król Westfalji zgodził się na oddanie córki.

Zaślubiny odbyły się w listopadzie 1840 roku we Florencji. Matylda promieniała radością. Tytuł księżny, jakim małżonek został świeżo obdarzony, jego pokrewieństwo z rosyjskim domem panującym potęgowało szczęście młodej kobiety. Demidow zapewnił żonie magnacką fortunę. Popłacił niewątpliwie najznaczniejsze długie teścia. Ubóstwił żonę. Z pałacu swego w San-Donata uczynił czarodziejski zamek, w którym Matylda żyła, jak królowa z bajki.

Wszystko zdawało się przemawiać za trwałym szczęściem. Młoda para udała się w podróż poślubną. W Rzymie jednak za szedł wypadek, który spowodował fatalne następstwa.

Demidow, który miał niedawno przykre zajście z duchowieństwem katolickim z powodu dyspensy, jakiej wymagało mał-

żeństwo Matyldy z prawosławnym, chciał przedstawić żonę papieżowi. Poseł rosyjski przy Watykanie wtracił się do sprawy. Demidow zareagował w tak brutalny sposób, że policja pańska zażądała, aby nowozaślubieni opuścili natychmiast terytorium państwa kościelnego.

Demidow musiał ustąpić i wrócił z żoną do Florencji, pieniac się z gniewu. Nastąpił jeden ze zwykłych u niego ataków szału. Pomimo dotkliwych mrozów postanowił jechać do Petersburga. Szóstotygodniowa podróż była dla młodej kobiety nieprzerwaną torturą. W miarę, jak się zbliżano do granic Rosji, rosły egoizm i brutalność Demidowa. Dochodziło do tego, że zabierał na swój użytek wszystkie plody i okrywał się niemi, podczas gdy jego żona marzła wciśnięta w kął powozu. Petersburska arystokracja otrzymała Matyldę z wielką uprzejmością, jako krewną wielkiej księżny Heleny. Demidow zaczął znów ubiegać się o względy żony, której piękność czarowała wszystkich. Jednocześnie jednak zaczął pożerać go dzika zazdrość.

Pewnego wieczora, gdy miał udać się na przyjęcie dworskie, dał wyraz tej zazdrości w właściwy sobie brutalny sposób i pojechał sam. Natychmiast po wyjeździe meza księżna kazała zajechać saniom i udała się do Zimowego pałacu. Spozstrzegłszy żonę, Demidow nawiązał przytomny z gniewu chciał rzucić się na nią. Uprzedziła go i zraziwszy okrywkę z ramion, padła do nóg cesarzowi. Na śnieżno-białej skórze czerwienili się ślady uderzeń.

Nie doszło jednak tym razem do zerwania. Cesarz zgnił surowo Demidowa i wymógł pogodzenie się małżonków.

Dziki sceny powtórzyły się w kilka miesięcy później w czasie podróży do Paryża. Matylda nie była jeszcze we Francji i nie znała Paryża. Marzenie jej miało się teraz urzeczywistnić. Gdy stanęli na moście w Kehl, wyskoczyła z powozu i ucałowała pierwszego francuskiego strażnika.

Demidow nabył piękny pałac przy ulicy Saint-Dominique. — Zamierzał prowadzić otwarty dom, obawiał się jednak, czy przyjmą go wyższe sfery pańskie. Nie zapomniano jeszcze awantury z hrabianką Montault widziano również o brutalnym postępowaniu z żoną. Demidow był ostrożny. Przybył do Paryża w środku lata. Chciał wykrzysnąć nieobecność większej części arystokracji, aby ułatwić sobie nawiązanie stosunków z poszczególnymi osobistościami. Spotkało go tu takie przyjęcie, jak przedtem w Petersburgu. — Darzono sympatią żonę, odwracając się z niechęcią od meza.

Na balu we Florencji zapomniał się Demidow do tego stopnia, że spoliczkował publicznie Matyldę. Tego już było za wiele. Nazajutrz wyjechała do Petersburga, aby szukać opieki u cara. Cesarz nakazał przeprowadzenie rozwodu i pozwolił Matyldzie zamieszkać w Paryżu. — Demidow zmuszony został do płacenia żonie rocznej renty w sumie 200.000 franków, z których 40.000 pobierał król Hieronim. Demidowowi nie wolno było pokazać się w Paryżu aż do odwołania rozkazu. Skończyła się martyrologia księżnej Matyldy.

Dr. L. Kortzen.



## BIALI CYGANIE ZA OCEANEM

Miljon obywateli amerykańskich koczuje w willach na kołach

Według skrupulatnych obliczeń liczba Amerykanów, mieszkających w wozach, niedaleką jest od miliona. Po amerykańskich drogach przesuwa się 250.000 wozów mieszkalnych, ciągniętych przez samochody. Popyt na tego rodzaju mieszkania do tego stopnia wzrósł, że fabryki zaledwie mogą podać zamówieniom. Cena za przeciętny wóz wynosi 100 dolarów i dochodzi do 4.000 za luksusowy. Na typowym „biwaku” można ujrzyć piękną „willę” na kołach, należąca do byłego dyrektora banku, obok zbudowanego własnymi rękoma wozu bezrobotnego cieśli, w którym zamieszkuje z żoną i pięciorgiem dzieci. W pobliżu fryzjer wykonuje swój zawód, w ruchomym również zakładzie.

W najtańszym nawet wozie mieszkalnym urządzenie jest stosunkowo wygodne. Instalacje elektryczne, jak kontakty i połączenia kablowe pozwalają korzystać z prądu podczas przebywania na biwaku. Komfortowe wozny posiadają radio, elektryczne piecyki, pokój kąpielowy oraz połączenie telefoniczne z autem, które ciągnie wóz.

Wozy mieszkalne można natopkać we wszystkich okolicach stanów, najczęściej jednak w słonecznej Kalifornii i na Florydzie. W pobliżu Sarasota na Florydzie istnieje całe miasteczko, utworzone z wozów mieszkalnych. Liczne „ulice” miasteczka posiadają elektryczne światło i kanalizację.

Na „biwaku” można naliczyć nierzadko 500 i więcej wozów. W drodze tworzą całe karawany i wśród tych nowoczesnych nomadów zawiązują się stosunki trwałej przyjaźni. Domek na kołach zaoszczędza gospodyni dużo pracy w gospodarstwie. Mały obszar „mieszkania” skraca wydatnie porządkowanie, pozwalając natomiast na pewien komfort, nieosiągalny w wynajętym mieszkaniu.

— Zdaje mi się, że nie mogłabym już mieszkać w wynajętym mieszkaniu — słyszy się często od właścicielki ruchomego „domku”.

Poważne cprawda zagadnienie stanowi nauka dzieci „koczowniców”. O ile wóz przebywa na biwaku, uczęszczają do pobliskich szkół. Gdy jednak

„dom” rusza w dalszą drogę, trzeba przerwać naukę. Nauczycielstwo amerykańskie ma duże zrozumienie dla szkolnych kłopotów obywateli tego nowego typu. W wielu wypadkach wędrujący od wozu do wozu nauczyciel usiłuje wyrównać luki spowodowane brakiem szkoły.

Dla wielu ludzi „dom” na kołach stanowi szczęśliwe wyjście z kryzysu. Staje się przedewszystkiem nieaktualną kwestją komornego, pochłaniającego w Ameryce lwią część zarobków. — Poza to przenoszenie się z miejsca na miejsce ułatwia zarobkowanie. Robotnicy rolni wędrują od żniwa do żniwa. Pracującym w przemyśle łatwiej szukać pracy, rzemieślnicy częściej znajdują chwilowe zajęcia. Dla wędrownych handlarzy wóz mieszkalny jest idealnym wędrownym sklepem. W ostatnich czasach wielu ludzi stale zatrudnionych przenosi się ze względów oszczędnościowych do wozów mieszkalnych, lokując je na pustych placach miejskich lub na wynajętych skrawkach ziemi w pobliżu miejsca pracy.

1. Strejk tramwajarzy w Londynie spowodował poważne przerwy w komunikacji, które trwały przez dwa dni, aż zebranie strejkujących uchwaliło powrót do pracy. — 2. Szoferzy poszczególnych delegatów dyskutują na placu przed gmachem obrad rady ligi narodów w Londynie nad najpoważniejsze zagadnienia polityki międzynarodowej. — 3. Całkowicie zatopione miasteczko Woodside — Queens w stanie Nowy Jork. — 4. Premier czeski Hodža (na lewo) bawił we Wiedniu, witany na dworcu przez kanclerza austriackiego Schuschnigga (na prawo).



Z cyklu reportaży „Przez Południową Amerykę“

# KRÓL INDIAN PERUWIAŃSKICH

Pancho Vargas sprzedaje łódź za patefon, rewolwer i... igły

Po przybyciu do Atalaya, osady, położonej w miejscu, gdzie rzeki Tambo i Urubamba wlewają swe wody do potężnej Ucayali — rzeki, która przewyższa swą dzikością i egzotykiem bodaj nawet Amazonkę — rozpoczęliśmy długie i uciążliwe pertraktacje z niekoronowanym królem Indian — Pancho Vargasem.

Pertraktacje nasze miały na celu wynajęcie „canoe“, to jest łodzi, drażonej z pnia mahonia w sposób indyjski i 3-ech wiosłarzy z tanganami, to jest długimi tykami, służącymi do nopychania łodzi, gdyż żadne wiosła przy tamtejszym prądzie nie dadzą rady. Chodziło nam o to, aby ci wiosłarze zawieźli nas w górę rzeki Tambo, po której żaden statek, za wyjątkiem statków wojennych, nie przejedzie z powodu jej bystrogo nurtu i cychających niebezpieczeństw w postaci pali, sterzcących pod wodą, jako pozostałości corocznej powodzi. Pali te — dawne drzewo, rosnące nad urwistym brzegiem rzeki, a porwane masami wezbranych wód — wpiją się resztkami korzeni w mił dna rzeczno-gorzkiego, wierzchołkiem zaś sterczy pod wodą, pochylony pod czterdziestym piętym kątem z biegiem rzeki. Statek, który natrafi na taką przeszkodę jest zgubiony i nic go nie uratuje. Pali takie trafiają się i na Ucayali, to też dobry sternik, który prowadzi statek po tej rzece, ceniony jest na wagę złota, gdyż tylko on może przeprowadzić parowiec przez te niebezpieczne wody i uchronić od groźnych niespodzianek, czyhających na każdym kroku.

Celem naszej podróży była mała osada, położona u stóp Kordyljerów, a nosząca imię Puerto Ocopa. Z tej osady mieliśmy wyruszyć w długi i uciążliwy marsz w poprzek łańcucha gór, dzielącego Montanję peruwiańską od wybrzeża oceanu Spokojnego, nad którym rozłożyła się stolica Peru — Lima ze swym pięknym portem — Callao. Lima, licząca około czterech milionów mieszkańców, zajmuje obszar cztery razy większy, niż Warszawa. Nie dziwnego, bo wyjąwszy mały kawałek, gdzie usadowiło się śródmieście, resztę dzielnic stanowią piękne wille, lub pałacyki otoczone wspaniałym, choć miniaturowym ogrodem, w którym można znaleźć trochę cienia pod rozłożystym liściem bananów i gdzie królują strzeliste palmy, dumnie wznosząc ku błękitom nieba swe korony. — Piękno niezaprzeczone, bo, jak mówi peruwiańczyk, czem dla Europy jest Paryż, tem dla Ameryki Południowej — Lima.

Lecz wróćmy do naszego przyjacielu z puszczy, Pancho Vargas, były oficer armii peruwiańskiej, mieszaniec hiszpana z indjaną, człowiek nawiązał do dziedzictwa i dumny, jak tylko mieszkaniec Ameryki Południowej być może, posiada piękną farmę, zwana w języku miejscowym „chacra“. Czakra ta rozpościera się malowniczo od urwistej, pełnego uroku brzegu Ucayali, aż het w głąb puszczy, pokrywając wytrzebione z drzew dziewięcie pola ziemi plantacyjnej: kawy, bawełny, bananów, ananasów i papai. — Pancho Vargas nie uznaje granic swojej własności, bo gdy spytałem go, ile ziemi posiada,

odpowiedział z całą powagą: — Cała Montanja jest moja, od granic Brazylii po pasma gór, siniejące na zachodzie, od Amazonki po granice Chili i Boliwii. Wszyscy Indianie ze szczytów: Pirów, Chamów i Botoków należą do mnie; ja jestem ich panem i mnie tylko słuchają.

Ubawiła nas ta pewność Pancho Vargas, lecz niebawem mieliśmy okazję przekonać się o prawdziwości jego słów, bowiem gdy na drugi dzień przybył do niego jakiś farmer z zapotrzebowaniem na kilka rodzin indyjskich, potrzebnych mu do plantowania, to posel w osobie małego chłopca indyjskiego, wysłany przez swojego patrona, w ciągu jednego dnia sprowadził materiał ludzki do plantacji bawełny, a mieszek króla Indian — Pancho Vargas, wzbogacił się o spora sumkę srebrnych peruwiańskich „soles“, wypłaconych mu przez farmera wzamian za dostarczone siły robocze.

Otóż z tym człowiekiem wszczęliśmy targi o wynajęcie łodzi. Po wielu perypetiach wysunął żądanie osiemdziesięciu soles. Gdyśmy mu zaznaczyli, że nie mamy pieniędzy, zgodził się za wynajęcie łodzi wziąć patefon z paroma płytami, rosyjski rewolwer systemu „Nagor“, dwie poduszki, brzytwę i trochę garnków, a przede wszystkim rzecz dla niego najcenniejszą, bo dwanaście igieł do szycia.

Przypomina mi się tutaj epizod z pewnym Indianinem. — Czerwonoskóry ten miał przednie roboty tuniki, cała zrośnięta z małpich zębów. Tuniki tej za żadną cenę nie chciał mi sprzedać, w końcu po długich naleganiach zaznaczył, że gotów jest dać mi ją, o ile mu redaruję „tres agujos“ dosłownie trzy igły. Oczywiście żądaniu jego stało się zadość.

Nasz Pancho Vargas, po otrzymaniu wspomnianych przedmiotów, uroczyście zapewnił nas, że „manana temprano a las siete“ co znaczy, że jutro o godzinie siódmej rano łódź

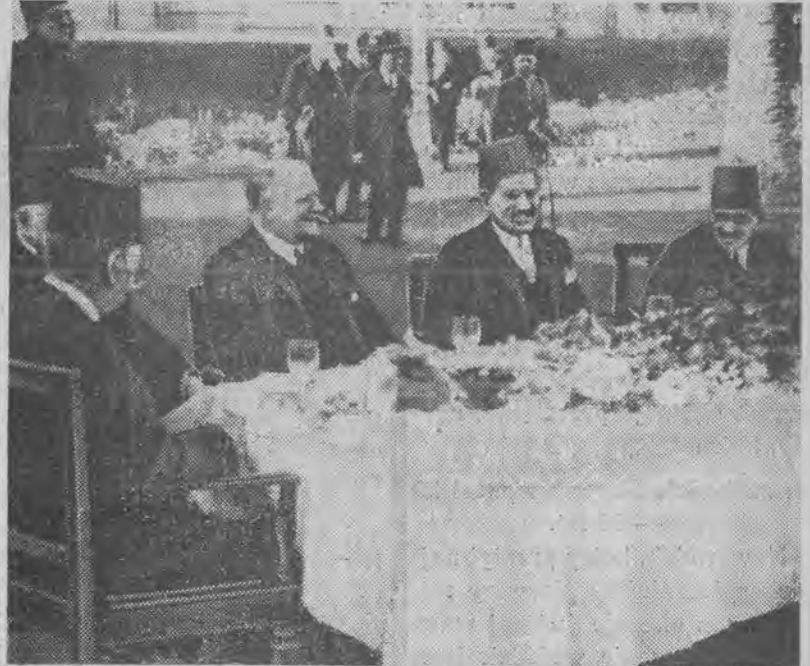
wraz z wiosłarzami będzie nas czekać przy brzegu.

Na drugi dzień mieliśmy okazję przekonać się, co znaczy u peruwiańczyka słowo „manana“ czyli „jutro“. Słowo to powtarza peruwiańczyk z uporem dwuletniego dziecka, przy każdej okazji, gdy chodzi o termin; choćby ten termin przypadł za dwa miesiące, co dzień będzie powtarzał „manana“. — Pancho Vargas, wierny tej tradycji, powtarzał przez dwa tygodnie dzień w dzień słowno „manana“. Inna rzecz, że przy tej okazji otwierały się zawsze drzwi czakry i młoda, piękna indjanka, jak tylko indjanki piękne być potrafią, wносиła na tacy „cafe-negro“, czarna kawa — napój, którego smak pamięta się do końca życia. Do kawy nasz król Indian wyjmował ze skrzyneczki, stojącej pod łóżkiem, tytoń przez siebie preparowany, z którego skrecone cigarrillos rozlatwały dokoła aromatyczny zapach, otulając siedzących siną mgłą dymu. Bo peruwiańczyk, chcąc pokazać swą gościnność, częściej je kawa, której każde ziarnko tłuczone jest na specjalnym kamieniu, a gotowanie takiej kawy pozostaje niezgłębioną tajemnicą czolity, czy indjanki.

Przy odjeździe Pancho Vargas zdradził nam tajemnicę zwożenia nas w dostarczeniu łodzi. Poprostu wiedząc, że jesteśmy Polakami, chciał nas jaknajdłużej zatrzymać u siebie. Bo król Indian wiedział, że ich narodowym bohaterem jest generał Bolivar, a on generał Bolivara, jako osobowidziela ojczyzny swojej, z pietwizmem w pamięci przechowywał.

— Był w Peru — powiedział — tylko jeden człowiek, największy wódz, generał Bolivar. Tak samo wy w Polsce macie wielkiego człowieka, macie Marszałka Piłsudskiego. I dzisiaj w jego czakrze wisi mała wizerunek Marszałka, podarowany mu na pamiątkę naszego pobytu w dziewięć puszczy peruwiańskiej.

W. Klimontowicz.



## Portret króla na lysinie Tatuowani Europejczycy

Tatuowanie, znane nam jako zwyczaj ludów pierwotnych, znalazło sobie powoli zwolenników w różnych krajach europejskich. Tatuują się przeważnie żeglarze, rzemieślnicy, artyści, lecz przez pewien czas tatuowanie było w modzie wśród ludzi najwyższych sfer towarzyskich niektórych krajów. Należało do dobrego tonu nosić na ciele różne znaki jako talizman lub wspomnienie. W miastach portowych można napotkać mistrzów tej sztuki, do których zjeżdżają się „pasjenci“ z daleka. Mistrzowie ci posługują się nowoczesnymi przyrządami elektrycznymi.

Od kilku jednak lat moda tatuowania zaczyna upadać. Młode pokolenie nie znajduje w niej upodobania. Przyczyniły się do tego z pewnością sporty, dzięki którym nauczyło się bardziej cenić naturalną piękność ciała, niż pokrywanie go kombinacjami blizn. Polioja nie miałaby jednak nie przeciwko istnieniu tej mody, nawiązującej często wysłedze nie przestępy, ozdobionego tatuowa-

waniem. Niektórzy ludzie stali się sławni z powodu oryginalności tatuowania, zdobiącego ich ciała. Pewien grek ma na ciele 388 rysunków. Wygląda nago, jakby okryty

### Najlżejsze niemowlę

Najmniejsze niemowlę, jakie kiedykolwiek przyszło na świat ujrzało niedawno światło dzienne w szpitalu dziecięcym w Londynie. Urodziło się ono w szóstym miesiącu ciąży i ważyło 390 gramów. Małeńki rekordzista jednak szybko utracił swój rekord, gdyż doktorzy spodziewają się, że po półtora roku osiągnie on już normalną wagę. Tymczasem ledwo żyjące dziecko, które bezustannie niemal śpi, odzwiają wyciągiem z gruczołu tarczycowego i z kości, wapnem i witaminami.

wspaniałym tureckim szalem. W Anglii znano również wspaniałe tatuowanego człowieka, ukrywającego się pod pseudonimem „Wielki Oni“ Profesor Burchett, będący znakomitością w sztuce tatuowania, zaczął trzy i pół roku na wykonanie tego „dzieła“. Nikt nie zna prawdziwego nazwiska tego człowieka. Istnieją dane, pozwalające przypuszczać, że był majorem w angielskiej armii i odbył światową wojnę. Po opuszczeniu szeregów nie mógł znaleźć pracy i był wraz z rodziną w nędzy. Dowiedział się przypadkiem, że poszukiwany jest w celach reklamy człowiek, który zgodziłby się aby go całego tatuowano. Warunki, jakie ofiarowano, były tak korzystne, że zgodził się ze względu na rodzinę poddać bolesnej operacji.

Profesor Burchett miał w swej praktyce oryginalne wypadki. Pewien łysy np. kazał wytatować sobie na lysinie portret angielskiego króla ze względów — patriotycznych.



1. Venizelos na marach w Paryżu. — 2. Wykolejony pociąg na terenie katastrofalnej powodzi w New Jersey. — 3. Rokowania angielsko-egipskie na temat zawarcia traktatu, który gwarantowałby niepodległość Egiptu, rozpoczęły się w Kairze pod kierownictwem sir Milesa Lampsona (pośrodku). — 4. Przed ogrodami w Paryżu ustawiane są szeregi desek, na których wywieszane będą plakaty wyborcze stronnictw.



# Starzejemy się, proszę państwa!

## Ludzie dojrzałi coraz wyraźniej wypierają młodzież

Współczesna ludzkość nie uświadomiła sobie jeszcze w całej pełni niezwykle ważnej zmiany, jaka zaszła w naszym bio-socjalnym życiu w ciągu ostatnich 50 lat, mianowicie niewątpliwego wzrostu przeciętnej długości życia ludzkiego.

Wzrost ten skonstatowali już oddawna socjologowie i lekarze, ale szerokie masy nie wierzą im. Nic w tym dziwnego. Medycyna - statystyczne badania mało interesują ludzi bardzo nawet inteligentnych, a przeciętny człowiek kieruje się własną obserwacją.

obejmującą niewielki zasięg, ograniczającą się przeważnie warstwą społeczną, do której sam należy.

Zjawisko wzrostu długości życia najmniej daje się zauważyć w wyższej i średniej warstwie społecznej

z tej prostej przyczyny, że sfery te, dzięki lepszym warunkom bytu, przekroczyły już dawno przeciętną długość życia i dążą do dalszego podniesienia normy.

### 59 — 66 lat

Postęp materialny jednak i nierozłączny z nim postęp medycyny i higieny obejmuje coraz szersze warstwy, wśród których ubóstwo i związany z nim niehigieniczny tryb życia powodowały dotychczas wysoką śmiertelność. Dobroczynny wpływ ogólnego postępu podniósł normę wieku tych upośledzonych dotąd w najwyższym stopniu warstw, a fakt ten wobec ich liczebności spowodował istotny wzrost ogólnej przeciętnej normy, która

na zachodzie Europy wynosi 59 — 66 lat.

Noworodek, który przeżył najniebezpieczniejszy pierwszy rok życia, ma obecnie więcej szans na przekroczenie sześćdziesiątego roku, niż 50 lat temu.

Spadek śmiertelności dzieci staje się coraz znaczący,

dzięki nowym metodom zwalczania chorób narządów trawienia u dzieci. Do spadku ogólnej śmiertelności przyczyniła się wydatnie

skuteczna walka z gruźlicą.

### Chłopców więcej się rodzi, a mniej dorasta

Skonstatowano, że śmiertelność u dziewcząt jest nieco niższa, niż u chłopców. Zjawisko to jest

częścią procesu, zmierzającego do zachowania równowagi płci.

Pod wpływem nieznanego nam bliżej prawa natury rodzi się więcej chłopców, niż dziewcząt. W wyniku jednak większej śmiertelności, u pierwszych liczba płciowa dojrzałych dziewcząt przeważa. Działanie tego prawa równowagi dało się szczególnie zauważyć

po światowej wojnie, gdy wzmożone rodzenie się chłopców wyrównało powoli

gwałtowną różnicę liczebności mężczyzn i kobiet, spowodowaną przez wojnę. W miarę wzrostu długości życia skutkiem stopniowego polepszania się warunków bytu daje się zauważyć

wzrost spadku urodzin, zwłaszcza w krajach cywilizowanych. Zjawisko to, zachodzące dawniej jedynie wśród wyższych warstw społecznych, zaczyna rozszerzać się wraz z postępem materialnym również na sfery, którym nieznane było dotychczas dążenie do ograniczenia liczby potomstwa.

### Piramida wieku

Oba te czynniki wieku dawały wykres graficzny, którego podstawę stanowiła dotychczas liczba młodzieży do lat piętnastu, a wierzchołek - liczba starców, liczących lat 65 i więcej. Środek stanowiły liczby wieku przejściowego. Obecnie piramida zmienia kształt.

Podstawa zmniejsza się, środek odpowiadający wiekowi 30 — 50 lat, rozszerza się coraz bardziej, jak również wierzchołek.

Piramida przekształca się powoli w gruszkę.

Dane statystyczne potwierdzają tę zmianę.

W Niemczech np. naliczono — według ostatniego spisu 465.000

ludzi, liczących 65 lat i więcej, podczas gdy w spisie z roku 1910 odnotowano tylko 270.000 ludzi w tym wieku,

czyli prawie połowę. Ten proces starzenia się postępuje z zatrważającą szybkością i niema absolutnie podstaw do przypuszczenia, że mógłby się zatrzymać. — Nie ulega wątpliwości, że dążenie do ograniczenia liczby potomstwa będzie wzrastać, obejmując proletariata w tym samym stopniu, w jakim rośnie wśród warstw zamożnych.

### Zmierzch rodziny

Przyczyny są różne, przede wszystkim kryzys ekonomiczny, ze szponów którego świat nie może się jakoś wydobyć. Ekonomisci przepowiadają jednak, że nawet

gdy ludzkość opanuje srożącą się nędzę, 20 milionów ludzi skazanych będzie na stałe bezrobocie. Rozumie się, że ci biedacy nie będą dążyć do pomnożenia rodziny. Ludzie zmuszeni są wyrzec się nie tylko dzieci, lecz i stałych związków rodzinnych. Liczba bezżennych mężczyzn i niezamężnych kobiet rośnie wciąż i niema nadziei na zmniejszenie się liczby tych samotników.

Poza kryzysem wpływają na spadek urodzin inne jeszcze

czynniki natury moralnej i psychicznej.

Przeżycia z lat wojny i rewolucji wpłynęły przygnębiająco na psychikę współczesnych społeczeństw, zniszczyły wiarę w spokojne jutro, i zmusiły ludzi do troszczenia się jedynie o bieżącą chwilę.

Sport, rozrywki, podróże, marzenia o dobrobycie, rozwój społeczno - politycznego życia — wszystkie te zjawiska, coraz powszechniejsze wśród szerokich mas, nie przyczyniają się do powstawania trwałych ognisk rodzinnych, skupiających liczne potomstwo.

Ludzie stają się coraz mniej skłonni do poświęceń w imię pomyślności przyszłych pokoleń.

Będzie więc spadać liczba urodzin, a wraz z nią śmiertelność dzięki postępowi medycyny i higieny. Nie obejdzie się naturalnie bez wielkich wahań.

Kryzys, niszczący dobrobyt materialny, nie sprzyja długowieczności.

Szybkie niespokojne tempo życia podkopuje organizm i powoduje przedwczesną śmierć. Niektóre dziesiątkujące ludzkość choroby nie znikają pomimo wysiłków medycyny; niewiadomo, czy nie zjawiają się nowe, bardziej może zabójcze.

## ZWYCIĘSKI POCHÓD MEDYCyny

### Rola witaminy

Wiedza nie poznała jeszcze w całej rozciągłości istoty witamin, będących najbardziej złożonymi związkami chemii, lecz czyni wciąż w stosunku do nich nowe odkrycia. Witamine „B” otrzymuje się już w krystalicznej postaci o wielkiej sile aktywnej. Doświadczenia na zwierzętach wydobywają na światło dzienne coraz inne ukryte właściwości różnych witamin. Jak wiadomo amerykański uczonec Dey wywołał u szczurów i myszy kataraktę, pozbawiając je witaminy „B”. Obecnie Dey dokonał nowego eksperymentu z młodymi małpami, którym dawał pożywienie bez witaminy B. U zwierząt tych nastąpiła zmiana składu krwi, działyały się ranami, zęby zaczęły wypadać. Małpy żyły 56 dni. — Te zaś, które karmiono jednocześnie piwnymi drożdżami, żyły znacznie dłużej.

Dey przypuszcza, że zaobserwowana u małp choroba wywołuje jeden ze składników witaminy B. Sowieccy lekarze wykryli i zbadali przeciwskorbutowe działanie witamin. Berlin i Rozina wykryli w kumysie anty Skorbutową witaminę C. — Eksperymentu dokonano z morskimi świnkami, które zdychały od skorbutu gdy dawano im pożywienie bez witamin. Te zaś, które dokarmiano jednocześnie kumysem, żyły i przybierały na wadze.

Pięć sześciennych centymetrów kumysu ratowało świnkę od śmierci. Doktor Gurewicz wykrył czynnik anty Skorbutowy w igłach jodły. Chorzy leczeni wyciągiem z tych igieł, szybko wracali do zdrowia. Wobec

rozpowszechnienie jodły, odkrycie to może mieć wielkie znaczenie dla krajów północnych, gdzie skorbut występuje uagminnie.

Nie mniej ważną jest wzmagająca się produkcja antyrachitowej witaminy D. Laboratorja w różnych krajach produkują już około 150 artykułów, zawierających te witamine. — Składnik ten otrzymują przez naświetlanie ultrafioletowymi promieniami. Promieniami tymi posługują się również do witalizacji mleka. Naświetla mleko.

Amerykański uczonec Dam zbadał zapadanie kurcząt na nieznaną chorobę, polegającą na wylewie krwi w różnych organach. Powodem wylewów jest słabe krzepnięcie krwi.

Dam uważa, że zjawisko to powoduje brak w pożywieniu witaminy, którą nazwał „K”. — Uczony odnalazł ją w wątrobie świni, pomidorach i nasionach.

Brak w pożywieniu nieznannej jeszcze witaminy powoduje prawdopodobnie chorobę zwierząt, zaobserwowaną przez Mora, Hoffmana i Duncana. Jest to ślepotę, połączoną z skurczem ocznego nerwu, różniącą się od choroby wywołanej brakiem witaminy A. Zastępuje na uwagę fakt, że tran zawiera jakąś nieznaną witaminę zapobiegającą ślepotcie.

### Leczenie ran gasienicami much

W roku 1799 Larrey, główny chirurg armii Napoleona, zauważył w czasie wyprawy do Syrii, że gasienice różnego ro-

dzaju much wpływały na szybkie leczenie ciężkich ropiejących ran. W roku 1927 Ber zaproponował, aby leczyć w ten sposób ropne zapalenie kości. Amerykański chirurg Lugli używał preparatu z gasienic do oczyszczania ran. Skuteczność leczenia ran preparatami gasienic potwierdziła ankieta, przeprowadzona w Kanadzie przez Robinsona. 565 chirurgów stosowało takie leczenie i stwierdzili jego skuteczność. Niektórzy lekarze leczyli w ten sposób skutecznie oparzeliny i odleżyny, a nawet wrzody w płucach.

### Pogoda po operacji

Literatura chirurgiczna zawiera szereg prac, poświęconych wpływowi pogody na częstość komplikacji pooperacyjnych. — Austriacki chirurg Rappert zbadał niedawno dane przebiegu 2100 operacji i ustalił, że 90 proc. komplikacji przypada na okres burz. — Przyczyna tego wpływu nie została jeszcze dostatecznie wyjaśniona. Rappert radzi z tego powodu lekarzom, aby liczyli się z warunkami meteorologicznymi i nie podejmowali operacji podczas bardzo zmiennej pogody.

### Cudowne przemiany

Oficjalny organ angielskiego świata lekarskiego donosi o ciekawych wyczynach medycznych. Pewien lekarz sowiecki dokonał transplantacji palca nogi na miejsce złamanego wskazującego palca lewej ręki. Wyniki tej operacji były bardzo pomyślne. „Przeniesiony” palec nie różnił się prawie od normalnego, wykonując zwykłe funkcje.

### Dojrzałi na starcie

Pomimo to należy liczyć się z dalszym wzrostem przeciętnej normy wieku, coraz wydatniejszą przewagą ludzi dojrzałych i starszych.

Jakież stąd wynikną dla ludzkości skutki? Opierając się na powszechnie znanej różnicy w psychologii młodzieńczego i dojrzałego wieku, możemy twierdzić z całą pewnością, że

za sto lat ludzkość będzie mądrzejsza i bardziej miłująca pokój.

Jeżeli nie znikną zupełnie właściwe młodym wojowniczość i rewolucyjność, to z pewnością zmniejszy się ich intensywność i zastąpi je wkońcu konserwatyzm, pragnienie życia w spokoju i wygodach.

### W pogoni za mięsem

Na możliwość takiej sytuacji wskazuje znamieny fakt.

W Niemczech i we Włoszech zwrócono już uwagę na wzrost liczby ludzi starszych i ubywanie młodzieży.

Zjawisko to wywołuje niepokój i usiłowanie znalezienia środków zaradczych. Wojowniczym krajom potrzeba armatniego i partyjnego mięsa, potrzeba młodzieży chętniej do walki i posłusznej wszelakim hasłom.

Dojrzałi ludzie nie nadają się do wojaczki i wobec szumnych hasel zachowują się sceptycznie.

Z tego właśnie powodu Niemcy i Włochy podjęły energiczną walkę z dążeniem do ograniczenia potomstwa, popierając wszelkimi siłami płodność. Nawet w sowieckiej Rosji, posiadającej niewyczerpany zapas ludzkiego materiału, rozpoczęto kampanję na rzecz wzmocnienia związków małżeńskich i walki z epidemją spędzania płodu.

Wątpliwem jest jednak, czy podjęte usiłowania osiągną cel i zwalczą coraz silniejszy pęd do ograniczenia potomstwa. Przyczyny tego ostatniego zjawiska są niezwykle ważne i nie da się usunąć ich drogą dekretów i gromkich hasel.

Z jednej strony można pozazdrościć przyszłej ludzkości, nie będzie bowiem nekana przez wojny i rewolucje. Lecz z drugiej — grozi starszym i miłującym pokój społeczeństwom niebezpieczeństwo zniechęcenia, utraty energii twórczej i aktywności.

o ile nie dadzą się wytworzyć warunki biologiczne, dzięki którym człowiek w bardzo nawet podeszłym wieku zachowa młodzińcze siły ducha i ciała w połączeniu z mądrością doświadczenia.

Przyszłość więc ludzkości zależy od rozwoju nauk biologicznych do rozmiarów, zapewniających im decydujący wpływ na warunki bytu. Daleka to jeszcze przyszłość.

W. T-ow.



# MAGDA FINK FELJETON BANALNY

Właściwie wiem doskonale, że nie powinnam o niej pisać, że to nikogo nie zajmie, że temat stary, jak świat, wyżyłowa ny, wyzyskany, że już nie idzie dalej... Poproszę nie wypada, że by szanująca się feljetonistka pisała o czymś tak oklepanym, tak przeraźliwie banalnym...

A banalność zabija — jest jeszcze groźniejsza, niż śmieszność.

Ale co począć, kiedy ona już jest w Łodzi, pachnie w powietrzu, oświetla blade łódzkie twarze jeszcze nieśmiały mi promieniami słonecznymi... Bo ona jest w Łodzi nieśmiała — wie, że tutaj nie zwracają na nią wiele uwagi... chyba jakiś marzyciel lub poeta — inni nie. A zresztą w naszym brzydkim szarem mieście ona nie ma żadnych atrybutów, podkreślających jej wdzięk i urodę. Nie pachnie bzami, jak w warszawskich Łazienkach, nie zakwita kasztanami krakowskich plantów. A jednak przychodzi co roku, życzliwa, pełna dobrej woli, przynosząc ze sobą jakąś nadzieję na lepsze, jakieś niejasne uczucie że istnieje na świecie poezja i piękno, wywołując na ustach — choć nie wie się dlaczego — rzadko na nich goszczący uśmiech.

I choć napozór Łódź niewiele sobie robi z jej przybycia, to jednak na długo przed niem dla umiających patrzeć ukazują się znaki na niebie i ziemi, zwiastujące, że to już niedługo.

Suchotnicze drzewka na miejskich skwerach oblekają się zieloną, nie soczystą, a prawdziwą, lecz nieco szarawą i przydymioną, niemniej jednak mówiącą o niej. Natomiast wystawy sklepowe zakwitają tysiącem barw, bynajmniej nie przydymionych, lecz pełnych blasku. Przyciągają oko, nitki ukwiecony łak, kuszą, nęcą... Poproszę nie sposób przejść koło nich, by nie zatrzymać się i nie patrzeć długo na przytulne, ciepłe wełny, mówiące o dalekich podróżach, które się w ich miękkim objęciu, będzie odbywać, na błękitne jedwabie, przypominające mieniącą się taflę morską, na

barwne organdy, obiecujące nam wesołe garden-parties na niedorzeczne wzory płócien, które przedzierzgną się w uroczynyjamy. Dość spojrzeć na taką wystawę, która wygląda jak ogród kwiatowy po przebyciu snu zimowego, by uświadomić sobie jasno, że to już po zimie.

Serce napętnia jakąś niewytłumaczoną tęsknotą: tak gorąco się czegoś pragnie, tak czegoś brak... Czasami koł tę tęsknotę nowy kapelusz i kostium według najświeższego paryskiego modelu, ale zdarza się, że nawet i to nie pomaga. Chciałoby się obcować z przyrodą, pomarzyć na jej łonie... ale do tego trzeba partnera... To też parki zapełniają się sentymentalnymi łodzianami i łodziakami, których nagle ogarnęło russowskie pragnienie powrotu do natury.

A co za tem idzie, biurka redakcyjne uginają się od wciąż nadsyłanych poematów domoro

nych Tuwimów. Na to niema rady — tak było, jest i będzie, jest to poniekąd zjawisko kalendarzowe. Poematy są pełne uczucia, a przytem ślicznie rymowane, ich twórcy nie lekają się nawet rymów męskich jak „maj“ — „gaj“ i „bór“ — „wtór“... Ale cóż z tego, kiedy nieczuły na to kierownik działu literackiego pakuje je do kosza, ledwo na nie rzuciwszy okiem. Coprawda nie należy mu się dziwić — rokrocznie robi to samo, więc ma już wprawę i wie, że jeśli w pierwszej zwrotce słońce wysła na ziemię gońce, to potem logiczną a naturalną rzeczą kolejną będzie wśród drzew brzmiał ptaszak śpiew, aż wreszcie następuje akord końcowy — wyznanie, iż przyrody czar budzi w sercu żar!

Gdzie ci przemili entuzjaści potrafią wynaleźć w Łodzi „przyrody czar“, pozostanie dla mnie — niestety — zagadką — Wiem, coprawda, że w ubiegłą

niedziele garstka znajomych mi uczniów i uczennic zorganizowała wspólną wycieczkę na „Zdrowie“, gdzie zapewne starala się wyładować palący ich serca żar. Wiem także, że niektórzy amatorzy świeżego powietrza wznosili już wyprawy do parku Poniałowskiego, więc może tam, popełniają nasi poeci owe poematy, sławiące swoistą, łódzką „przyrodę“. A może piszą już z pamięci — kto ich wie?

Ale gdy już mówimy o amatorach świeżego powietrza, nie sposób nie wspomnieć o najmilszych z pośród nich — o naszych najmłodszych milusińskich, których troskliwie mamusi, od czasu gdy przyświeca słońce, wywożą do łódzkiego ogrodu luksemburskiego czyli na skwer Kolejowy. Warto tam iść i popatrzeć — ujrzy się rzeczywiście przemili obrazek. Setki wózków, a w nich flusciutki białe bobasy trzepocą się, gawrzą, wyciągają pulchne rączy-

ny do słońca. Ich nieco starsi braciszki i siostrzyczki bawią się na ziemi, a mamusi siedząc na ławkach robią na drutach i obserwują swe pociechy. A między nimi krąży sprzedawca balonów, zachwala jąc swój bajecznie kolorowy towar, który nada je całemu obrządkowi jakiś radosny, odświeżający charakter.

Taki sam radosny wygląd przybrały niemal wszystkie ulice. Może to dzięki temu, że barwne, pachnące kwiaty opuściły wystawy kwaciarni, w których kosztowały bajoniskie sumy i stanowiły przedmiot zbyt kosztowny: dziś za kilka groszy można je kupić na ulicy u starej babuleńki i ofiarować komuś miłemu. To też prawie każda łodzianka ma w klapie kostiumu paczek fiołków, co nada jej smukłej, wysportowanej, nowoczesnej sylwetce jakiś starożytny, romantyczny urok. A i na ich twarzyczkach maluje się jakieś tęskne oczekiwanie, a oczy śmieją się do jakichś tajemnych, słodkich myśli... Bo wszystko to razem — nowy kostium, słońce, fiołki, nastraja do sentymentalnych marzeń i każe zapomnieć o wszystkich troskach i kłopotach dnia powszedniego...

Odbyłam dziś długi spacer po Łodzi i z radością oglądałam zielen na skwerach, barwne wystawy i uśmiechnięte twarze. — Wróciłam do domu wesoła i z dziwnie lekkim sercem. Ale już u progu przypomniałam sobie, że trzeba napisać feljton... a jeszcze nie miałam doń tematu.

Wszedłam do swego pokoju. — Kanarek Maciuś powitał mnie radosną fanfara, promień słońca wesoło plasał po tapiecie, a w biurku czyjaś kochająca ręka postawiła pęk świeżo rozkwitłych narcyzów...

I jakże tu nie pisać o wiosnie?

## Zakopany skarb

Niedawno przybył do Charkowa 70-letni emigrant rosyjski, Aleksandrow, człowiek, który chowa w sobie tajemnicę, wartą miliony. On bowiem jeden na całym świecie zna miejsce, gdzie ukryty jest olbrzymi skarb rosyjski.

Aleksandrow był pisarzem w rosyjskim sztabie generalnym podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Gdy japończycy oblegali Port Artur sztab postanowił znajdującą się na froncie gotówkę — 12 mil. rubli w złocie — ukryć przed ewentualnymi zdobywcami miasta. Złote monety zostały zapakowane w 28 skrzyń i zakopane w górach, położonych między Port Arturem, a Dairenem. Żołnierze, którzy zakopywali skrzynie nie wiedzieli nic o ich zawartości.

Za wyjątkiem oficerów sztabu, którzy wszyscy już pomarli, jedynie Aleksandrow zna miejsce gdzie zakopany został skarb. Zaproponował on rządowi sowieckiemu, że odkryje swą tajemnicę, jeśli obiecają mu oddać większą część skarbu. Władze odpowiedziały jednak odmownie i Aleksandrow zaprzysiął teraz, że zabierze swą tajemnicę do grobu.



1. Pierwioski na łące budzą radość nieklamana naszymi milusińskich. — 2. Cilly Aussen b. mistrzyni tenisowa, wyszła w Monachjum zamąż za syna włoskiego generała, hr. Murari. — 3. Królduński Chrystjan podczas pobytu na lazorowym brzegu spotkał się na jednej z codziennych przechadzek ze znanymi właścicielami cyrku, braćmi Amarami. Na zdjęciu naszym p. Amar przedstawia królowi swego wytresowanego lamparta. — 4. Oto Shirley Temple, cudowne dziecko, które odniosło już światowe tryumfy w licznych filmach. — 5. Codzienna toaleta poranna.

## Twój głos zmienia się

W filmowych atelierach amerykańskich reżyserowie zauważyli już od dawna, iż głos aktorów zmienia się kilkakrotnie w ciągu dnia, czego nie można zauważyć i zaobserwować normalnie, lecz co aparaty dźwiękowe rejestrują bardzo czule i wyraźnie. Przeprowadzone przez fizjologów i techników badania nad tem zjawiskiem wykazały, iż głos ludzki zmienia swój dźwięk po spożyciu posiłku. W niektórych wypadkach ta zmiana głosu przed i po jedzeniu była tak dobitna, iż słuchacze w atelierach doświadczalnych sadzili, że słuchają rozmowy dwóch osób. Stwierdzono fakt, ale jak dotychczas nie udało się wyjaśnić przyczyny osobliwej mutacji głosu.



„Znow idzie dymek z łódzkiego komina...”

# PRZEKŁADANIEC TEATRALNY Z WĘGIERKAMI NA OSTERWO

## OSOBY:

Dyrektor teatru.  
Modzelewska  
Węgierko

\*

Kuperman - Kuperska — do-  
broczynna dama  
Anzelm Wątkower — współ-  
właściciel firmy „Osnowski i  
Wątkower”  
Leopoldjusz Brzdęk — dzia-  
łacz związkowy.  
Ferdek Cwajnos — wolny o-  
bywatel Bałut.

\*

Kelner  
Garderobiana teatralna.

## PROLOG

Znow idzie dymek z łódzkiego komina.  
Z kolei siódmy — niedługo będzie sto-  
Juz się wyjaśniać powol izaczyna,  
O co nam chodzi i udział bierze kto.  
Koubkowa, Negus, lub radca ze Lwowa  
Wciąż jakiś nowy pojawia się gość,  
I z łodziankami od słowa do słowa  
Omawia grzechy, a grzechów jest dość.

W fabryce, w sądzie, na biegni,  
w tramwaju.  
Juz dymek dymi. Na teatr dzisiaj czas.  
Przez rok okragly tam o nas ciągle  
gra! —  
Więc my dziś o nich zakopeć chcemy  
raz.

Węgierko będzie, Osterwa juz racył  
I Modzelewska — artyści na schwał.  
Kto ich nie widział i dziś nie zobaczy  
Lecz ten ich pozna, kto ich juz  
dawniej znał.

## Scena I

(Przy stoliku w kawiarni sie-  
dzi dyrektor teatru, sekretarz te-  
atru, dobroczynna dama i Leo-  
poldjusz Brzdęk).

Dyrektor (woła kelnera). Pa-  
nie podawczy! Panie podawczy!  
Nie rozumie! Panie starszy! Pa-  
nie starszy! Nie kapuje! Kelner!  
Do stu djabłów! Kelner!

Kelner: Slucham pana!

Dyrektor (do Kuperskiej): —  
Czem pani dobrodziejce można  
służyć?

Kuperska: Poproszę o małą  
filiżankę białej kawy i kruche  
ciastko.

Kelner: Kruche są wszystkie,  
proszę pani, bo wczorajsze!

Kuperska: No, dobrze, a dzi-  
siejcze?

Kelner: Dzisiejsze będą jutrol

Brzdęk: Widzę faktycznie, że  
ten zakład cukierniczo - gastro-  
nomiczny jest konserwatywny i  
próbuje żyć dniem wczorajszym.  
Proszę dla mnie szklankę wody  
gazowanej!

Kelner: Z żółtym sokiem?

Brzdęk: Nie, z różowym lo-  
dem?

Dyrektor: Dla mnie kawal  
przekładanica teatralnego?

Kelner: Takiego nie mamy!

Dyrektor: Jakto nie macie?  
Zwykły przekładaniec, tylko bar-  
dzo wyrośnięty, niedopieczony z  
gdzieniegdzie wetkniętym ro-  
dzynkiem!

Kuperska: Ale dyrektorowi  
szanownemu należą się serdecz-  
ne powinszowania. Podobno teatr  
w tym sezonie wciąż przepel-  
niony!

Dyrektor: Owszem, teatr jest  
przepelniony, ale kasa jest pu-  
sta.

Brzdęk: Faktycznie muszę  
stwierdzić, że się nie orientuję,  
jak to jest możliwie z punktu  
widzenia zasad ekonomji społe-  
cznej?

Dyrektor: To jest właśnie ta-  
jemnica mojej kalkulacji, której  
nikt nie może zrozumieć!

Brzdęk: Ale to swoją drogą in-  
teresujące, że interes pełen kli-  
jentów, a gotówki niema? Może  
wyborczą metodą większość au-

tomatycznie bokiem wchodzi do  
interesu?

Dyrektor: Nie o to chodzi,  
proszę państwa! Rzecz w tem, że  
zorganizowałem widownię?

Brzdęk: Wiadomo generalnie,  
że organizacja to grunt!

Dyrektor: Codziennie przedsta-  
wienie dla innej klasy społecz-  
nej! Poniedziałek naprzykład dla  
filatelistów, wtorek dla mańku-  
tów, środa dla zdunów i kafla-  
rzy, czwartek dla hitlerowców  
wyznania mojżeszowego i tak  
dalej....

Kuperska: Pomysł jest w zasa-  
dzie świetny, tylko podział na  
klasy społeczne niezbyt szczęśli-  
wy! Trzeba było zrobić ponie-  
działki dla chcących wygrać na  
loterii, wtorki dla tych, co się go-  
lą w niedzielę od tyłu u fryzjera,  
środy dla protestantów... wekslo-  
wych, czwartki dla tych, którzy  
mają własny sposób likwidowa-  
nia kryzysu, piątki dla poskodo-  
wanych przy wymiarze podat-  
ków, a soboty i niedziele dla  
tych, którzy chcą sprzedać obli-  
gacje pożyczki. Miałby pan co-  
dziennie komplet w teatrze!

Dyrektor: Nie chodzi o kom-  
plet, proszę szanownej pani do-  
brodziejki, a o ceny. Zdoylem  
publiczność, straciłem wpływy!

Brzdęk: Faktycznie bez wpły-  
wów człowiek współcześnie dale-  
ko w karierze nie zajdzie i po-  
zostanie w społeczeństwie auten-  
tycznie zakonspirowany. A czy  
nie mógłby pan sobie wyrobić  
prognostycznych wpływów  
przez repertuar?

Dyrektor: Próbowalem i przez  
repertuar. Właśnie pan sekre-  
taryz opowie państwu, jak to w  
praktyce wyglądało.

## PIOSENKA SEKRETARZA TEATRU

„Zwycięzca kryzys” zacząłem „U meły”  
Lecz niestety  
„Skutarewska” publika, jak „Dama  
w bieli”,  
Wymigala się z teatru, gdyśmy „Migo”  
wzięli,  
„Ten, który powrócił” był w teatrze  
rzadkością  
Próbowałem „Intryga”, kusilem  
„Miłość”,  
Ale jak do stycznia, tak i dalej znow  
Był teatr bez widzów, jak „Miłość bez  
słów”.

Ach! „Kopieluszkę” mój niebogo!  
Chciałbyś iść „Kwiecista drogą”,  
Marzy ci się „Dożywoce”,  
A „Golgote” masz w robocie.  
„Szlem bez atu” nie dla ciebie,  
„Ciężkie czasy” tu i w niebie.  
Biorę „Morflum” w „Dzień, noc  
i święto”.

Drzemie błogo... Cisza... „Cyda”...  
„Ten i tamten” mijają sezon,  
A premjery wszystkie leżą.  
Nadeszła lato. Nie lepsze niż zima.  
Widzów nima.

„Muzyka na ulicy” ma gapiów, nie  
w teatrze,  
Jak cna „Warszawianka” w trzós-  
pusty wciąż patrzę  
Te „Trzewiczki szczęścia” nie na moją  
miarę.  
„Sędziowie” Kazika zgębili za karę.  
„Obrona Keysowej” nie zdała się na  
nic.

Wyrok: „Wróg ludu”, „Jowialski”,  
„Kibic”  
„W małym domku” sam se siedzę.  
Od bankructwa wprost o miedzę.  
Jak „Kościelna mysz” ubogi  
Do serc widzów szukam drogi

„Każdy człowiek” — małż, czy  
dzieci —

Mógłby w teatrze bywać przecie,  
Entuzjazmu wznosić „Krzyk”...

Jak tu wpaść na taki trick,  
By wołał, choć jest sieczka:

„Uciekla mi przepióreczka...”

Publiczność trudna. Juz sposób mam  
na nią:

Będzie tanio....  
„Kochankowie”, „Student”, „Pan  
Damazy” — proszę —  
Do teatru przychodzą za marne wprost  
grosze.  
„Codziennie o piątej”, w „Świt, dzień  
i w nocy”,  
Tum kasę szturmuję i wali, jak  
z procy.  
„Lazurowe wybrzeże” cały sezon juz  
trwa.  
Dzłś mogę, powiedzieć: „Naczelnik —  
to ja”!

Tak zdobyłem głos ulicy:  
„Poskromienie złońcy”  
„Romans” ma „Szesnaściolatka”  
Wciąż z Osterwą... Co za gratka!  
Jutro serce swe otwiera  
Dla „Żołnierza — Bohatera”,  
I tylko „Jegor Bulyczow”  
W „Trafiacie” budzi durny gniew.  
„Stop przedziwny” nie nie szkodzi:  
Cała Łódź do teatru chodzi!

Kuperska: I ja, naturalnie,  
przy takich niskich cenach wy-  
dzie pan, panie dyrektorze, jak  
wszyscy dyrektorzy dotychczas,  
nie na swoim, a na cudzym! A  
wydałki oczywiście duże?

Dyrektor: Pytanie! Ja mam o-  
kolo 40 osób zespołu! Przyjdzie  
taki aktor po 5 złotych a conto,  
to mu nie dać? A sądzi pani do-  
brodziejka, że raz w miesiącu  
przychodzi? Codzień inny z nich  
ma taki interes a czasem nawet  
dwuch czy trzech!

A dekoracje? A kostjomy? —  
Chodzi u mnie wprawdzie często  
grand hiszpański naprzykład w  
szwedzkich butach i w bolerku  
wiedeńskim...

Brzdęk: W bolerku? To prze-  
cież nie jest grand, a zwyczajna  
granda!

Dyrektor: Pozatem trudno  
wprost zrozumieć, jakie drogie  
sztuki teraz piszą! Niema kome-  
dji, żeby w niej nie było eleganc-  
kiej kolacji, lub obiadu na sce-  
nie.

Brzdęk: No, ale o ile się teat-  
nomicznie orientuję, to przecież  
takie obiady i kolacje są tylko  
podawane optycznie, a konsumo-  
wanie akustycznie?

Dyrektor: Szanowny pan się  
niestety myli. Te czasy juz mi-  
nęły. Na takiej sztuce aktorzy  
się na dyrekcji odgrywają! Jak  
im zaproponuję zamiast dymią-  
cej zupy nielasowane wapno z  
wodą, to zwracają role i nie chcą  
grać. A herbata, którą dajemy za  
miast starego węgryna, musi  
być nietylko słodzona, ale i z cy-  
tryną! No, to czy można w ta-  
kich warunkach prowadzić te-  
atr bez deficytu? Ja szanowne-  
mu państwu nawet powiem, że  
jak w sztuce bohater mówi: „Ja-  
nie, nakryjcie mi do śniadania  
w gabinecie”, to aktor, co gra  
bohatera, każe sobie za sceną po-  
dawać prawdziwe śniadanie! —  
Mówi, że w realistycznym tea-  
trze prawda sceniczna tego wy-  
maga! A wszystkie świadczenia?  
A fundusz bezrobocia? A kasa  
chorych? A ubezpieczenia na sta-  
rość?

Kuperska: Pan to wszystko  
płaci?

Dyrektor: Płaci? Ładniebym  
wyglądał? Nie płacę, ale to są ol-  
brzymie sumy!  
Kuperska: A mnie się wydaje,  
że pan powinien podnieść ceny  
i jednocześnie pełnać repertuar  
na nowe tory. Premjery są w Ło-  
dź zamało frapujące! Pamię-  
tam w Moskwie widziałam na-  
przykład Komisarzewską, jako  
Elżę z Brabantu w „Afrykance”  
Pucciniego! Co to było za przed-  
stawienie! Córke generała w tło-

ku zadusili! Niektóre sceny Ko-  
misarzewska musiała trzy razy  
bisować!

Brzdęk: Faktycznie i u nas pa-  
miętał naprzykład taką sztukę  
„Eros i Psyche” Słowackiego z  
muzyką Kurpińskiego u Zelina  
w „Apollo”. „Niech żyje” krzy-  
czeli autentycznie oraz „Precz!”  
wołali kontrastowo! Bardzo by-  
ło emocjonujące!

Kuperska: Podobno teraz na  
świecie unowocześniają klasyczny  
repertuar. Czytałam, że w  
Londynie grają „Hamleta” we  
frakach, a Sofoklesa „Edyp w  
Kolonne” w sportowych ko-  
szulkach i golfach. Czy pan nie  
mógłby coś takie spróbować?

Dyrektor: Sił odpowiednich  
nie mam w swoim zespole.

Brzdęk: To najmniejsza pertu-  
bacja. Takiego Hamleta, co to  
kalkuluje „Być, albo nie być”,  
zagra panu aktualnie każdy łódz-  
ki fabrykant. A na Egipt w Ko-  
lumnii mamy w Łodzi obsadę  
lokalną, która rok rocznie całe  
lato tam siedzi!

Dyrektor: Staram się jak mo-  
gę! Najpierw Osterwa, a teraz  
znowu „Otello” Szekspira z Wę-  
gierką!

Dyrektor: To ciekawe faktycz-  
nie! Tylko przecież tej węgierki  
nikt nie zrozumie!

Dyrektor: Tragedja Szekspira  
została zradjofonizowana!

Dyrektor: Tragedja Szekspira  
została zradjofonizowana!

Kuperska: W jakim sensie?

Dyrektor: Bez sensu, proszę  
szanownej pani dobrodziejki! —  
Poprostu zaktualizowaliśmy ją i  
skróciliśmy do jednej sceny,  
przenosząc na łódzkie warunki!  
Ale styl Szekspira został w miarę  
możliwości zachowany!

Kuperska: Wspaniała myśl! A  
gdybym chciała taki wieczór za-  
kupić dla naszego stowarzysze-  
nia, to ile musiałabym zapłacić?

Dyrektor: Tysiąc pięćset zło-  
tych.

Kuperska: Zlituj się pan,  
panie dyrektorze! Tyle pieniędzy!

Dyrektor: Trudno, pani dobro-  
dziejko! To wynika z kalkulacji.  
I to dopiero trzecie przedstawie-  
nie, bo pierwsze jest dla betoniar-  
zy i sprzedawców bajgli, a dru-  
gie dla cyklistów szosowych. To  
znowu wynika z organizacji.

Kuperska: Nie będę się sprze-  
czała o parę groszy! Biorę tego  
Otelła! Więc do zobaczenia na  
tem ciekawym przedstawieniu!

Dyrektor: Polecam się łaska-  
wej pamięci! Idzie lato, więc juz  
mamy w próbach „Kres wędrów-  
ki” i „Bankructwo”. Stare sztuki,  
ale wiecznie w teatrze aktu-  
alne.

— Gong. —

## Scena druga.

(W szatni teatru. Zgiełk napły-  
wającej publiczności. Słychać  
dzwonki, sygnalizujące zbliże-  
nie się początku przedstawienia).

Garderobiana: Zaraz, zaraz,  
proszę państwa! Przecież mam  
tylko dwie ręce! Juz się robi! —  
Na jednej nodze! Szalik pani  
włożę panu do piala, dobrze?  
Boty do numeru 213-go!

Wątkower: Ale tłok dziś w  
tym lokalu! Czy tu może zapa-  
mogi dają?

Garderobiana: Dobry wieczór  
panu, panie Wątkower! Szekspi-  
ra dają, a nie zapomogi! Pan się  
u mnie rozbiiera dzisiaj?

Wątkower: Jak się rozbiieram,  
to tylko u pani!

Garderobiana: Nie mam juz  
miejsca! Powieszę pana bez nu-  
meru tu na przedzie!

Ferdek: Tak, tak, niech pani

wiesza tego beduina bez kolejki,  
aby prędko! Szkoda, że latarni  
nie ma!

Wątkower: Dobry wieczór, pa-  
nie Bałutki! Ale pan dowcipny!  
Musiał się pan najeść dziurek od  
szwajcarskiego sera!

Ferdek: Te, łachaduro nie-  
kropiona, co to znowu za przy-  
tyki?

Wątkower: Przytyk? Jaki  
przytyk? Ja się z panem w poli-  
tyczne rozmowy nie będę zapusz-  
czał! Ale co pan tu dzisiaj ro-  
bisz? Na przedstawienie, czy na  
zawodową robotę?

Ferdek: Na zawodową robotę?  
A co komu wyciągnąć można w  
tych kiepskich czasach? Solitera  
chyba, albo upomnienie podat-  
kowe? Nie, panie małolepszy, ja  
tu dzisiaj na naukę! Józek Piw-  
czok, co był przez dwa lata w te-  
atrze za pociągowego przy kur-  
tynie, powiada do mnie: „Jak  
grają tego Shakespeare, to szo-  
ruj do tej zgrywnej opery! Moż-  
na się nauczyć, jak przemysłnie  
sprzątnąć dziewczuchę, co się od-  
czepić nie chce, że ani zipnie,  
jak rodzając męża na anioła naj-  
prawdziwszego przezasować i  
temu podobne sztuki! Wogóle ta-  
kie różne kombinacje pokazują,  
co się w naszym fachu przydać  
mogą! I wcale się swojego zaję-  
cia wstydzicie nasz człowiek nie  
potrzebuje. Bo u tego Shakespea-  
re króle nie króle, szlachta nie  
szlachta — wszystko taka fe-  
rajna, że dziesięć lat kryminalu  
z każdej gęby patrzy!”

Tak mi to Józek wyklarował,  
więc bilet na galerkę zwdziłem  
i jestem!

Wątkower: Ale na galerkę to  
nie tędy, a przez ulicę!

Ferdek: Wiadomo, że nasz  
człowiek ma wszędzie własne  
wejście! Ja tu tylko wstąpiłem,  
żeby się z tobą podatniku wyco-  
chrany, przywitać! No, a teraz  
serwus, ty owieczko, przez Czer-  
wone morze pędzona (ucieka).

Brzdęk: Witam kordjalnie pa-  
na na szefa! Faktycznie podobno  
będzie ciekawie!

Wątkower: Ja tylko jednego  
nie rozumiem, panie Brzdęk! Pa-  
nie Kuperska, co mi sprzedała bi-  
let, mówiła, że to na jakieś towa-  
rystwo, co jest przeciwko ognu-  
szaniu! A jeżeli to tak, to dla-  
czego ci wszyscy, co są przeciw-  
ko ognušanui, przyszedli do tea-  
tru? Ja rozumiem recenzentów!  
Im wszystko jedno jak, byle tyl-  
ko różną!

Brzdęk: Takie czasy faktycz-  
nie, panie szefie, że coraz więcej  
recenzentów w Polsce!

Wątkower: A czy on dobrze  
pisze, ten Szekspir?

Brzdęk: Bardzo dobrze, panie  
szefie! I przedewszystkiem aktu-  
alne. Co ruszy, to parę trupów  
leży! A przytem porządni ludzie  
giną, a łobuzy bezkarnie chodzą.

Wątkower: Trzeba iść usiąść!  
Juz dwa razy dzwonili!

Kuperska: Witam panów, cie-  
szę się bardzo, że mamy tylu  
zwolenników.

Wątkower: Ale podobno ten  
Szekspir jest specjalistą od tru-  
pów? Mnie się takie rzeczy nie  
podobają!

Kuperska: Rzeczywiście w ory-  
ginalie ten Otello morduje i sie-  
bie i swoją żonę, niewinną Desde-  
monę! Ale myśmy to wszystko  
zmienili, żeby nie było za smut-  
ne i żeby było bardziej dla Łodzi  
aktualne! W teatrze powinno  
być przyjemnie i wesoło! Smutek  
jest w domu!





# DLA PIĘKNEJ PANI

## Pierwsze kapelusze wiosenne



Pierwszymi zwiastunami wiosny są zawsze kapelusze. Nieśmiało ukazują się w wystawach i zdobią główki pań, które figurkę spowijają jeszcze futro.

Obecnie ukazały się już w całej pełni barwy i kształtów. Wzorami ich są rozmaite epoki i różne kraje.

Niektóre kapelusiki są małe i wdzięczne; toczki z kwiatów, płaskie berety o nowych kształtach i śliczne duże fasony, o całkiem płaskich główkach. Moda wiosenna jest w tym roku bardzo hojna i obdarza nas

również kapelusiami o bardzo wysokich główkach, najrozmaitszych kształtów. Do najoryginalniejszych należą główki kwadratowe u góry.

Styl angielski reprezentują modele, naśladujące miękkie kapelusze do konnej jazdy.

Materiały kapeluszowe są tak samo różnorodne, jak fasony.

Najmodniejsze są różne jedwabie błyszczące i matowe; następnie idą eleganckie słomki: baku, picot, panama i filce w pastelowych kolorach. Bardzo modne są również ka-

pelusze z piki — we wszystkich kolorach.

Do przybrania służą piórka, kwiaty i woalki.

Na naszym szkicu widzimy najnowsze modele kapeluszy.

Pierwszy model z lewej stro-

**Czystą cerę**

uzyskasz stosując codziennie mydło i krem Herba. Mydło Herba oczyszcza skórę. Krem Herba udelikatnia cerę.

**Mydło i krem HERBA**

ny, w górnym szeregu naśladuje francuskie kapelusze kardynalskie. Marja Alphonsinne robi te kapelusze z pięknych, jedwabistych filców o pastelowych kolorach i przybiera je sznurami w tym samym tonie.

Drugi model jest kreacją Talbot, z czarnego filcu. Ma on najmodniejszą, u góry kwadratową, główkę, i jest ozdobiony pękiem winogron, zrobionych z koralu.

Kapelusz pośrodku jest dziełem Le Mourier. Jest on utrzymany w stylu hiszpańskim, z czarnej słomki baku. Przybranie stanowią dwa pompony: zielony i czerwony.

W dolnym rzędzie, ze strony lewej, znajduje się kapelusz angielski z pracowni Rose Valois, wzorowany na miękkich kapeluszach do konnej jazdy, ma kolor beige, a przybranie brązowe.

Ostatni kapelusik jest granatowy, ozdobiony dwoma czerwonymi piórkami. Wyszedł on z pracowni Marji Alphonsinne.

## Wieczorowe pantofelki

Paryscy szewcy chcą za wszelką cenę zmusić panie do noszenia pantofli wieczorowych na płaskich obcasach. Twierdzą oni, że wysokie obcasy są przytłaczającym i tylko sandały nadają się do długich sukien wieczorowych.

Jedna z gazet paryskich ogłosiła ankietę na ten temat, i panie wypowiedziały swe zdanie na łamach dziennika. Przytaczająca większość pań wypowiedziała się przeciw pantoflowi wieczorowemu bez obcasa.

Markiza de Triquerille na zebraniu najelegantszych paryżanek oświadczyła:

— Podczas porannego spaceru nie mogę znieść wysokich obcasów, ale wieczorem płaskie obcasy są brzydkie i nieeleganckie. Nadają one sylwetce zaniedbany wygląd. Jestem również przeciwniczką nienoszenia pończoch.

— Jedną z obecnych pań posunęła się jeszcze dalej i oświadczyła:

— Płaskie obcasy są wybitnie

nieestetyczne!

Yvonne Printemps, czarująca WIECZOROWY pantofel 2 aktorka od „Margot”, zapatruje się podobnie na tę sprawę:

— Zrana pantofle na płaskich obcasach są bardzo wygodne. Ale wysokie, cienkie obcasy są przecież o wiele ładniejsze. — Francuzki są średniego wzrostu lub niskie, przez płaski obcas stracą dużo ze swego powabu.

Zaś Vera Korene z Komedji Francuskiej nosi zarówno na scenie, jak i w towarzystwie sandały wieczorowe na płaskich obcasach. Podczas dnia nosi ona pantofle na czterocentymetrowych obcasach. Gdy zapytano ją, czy brak obcasów nie przeszkadza jej przy tańcach, odpowiedziała:

— O, nie, przecież to jest całkiem nieważne i tak tańczy się na palcach!

Przyszłość dopiero pokaże jakie poglądy zwyciężą.

## Kostjumy na wczesną wiosnę



Kostjumy na wczesną wiosnę muszą być ciepłe, gdyż wieczory napewno nie raz jeszcze będą bardzo chłodne. Kostjumy te są z sukna lub miękkiej wełny, bogato przybrane futrem.

Ze strony lewej widzimy kostjum z czarnego sukna, ozdo-

biący czarnymi fokami.

Pośrodku znajduje się kostjum brązowy, przybrany małpami.

Z prawej zaś strony znajduje się kostjum granatowy z kołnierzem z szarych karakulów.

## Bal pięknych fryzur



Na ostatnim „Bal de la Coiffure” w Paryżu demonstrowano szereg pięknych uczesań, które zapewne będą chętnie naśladowane przez fryzjerów całego świata.

## Dla starszych pań



Elegancka suknia przedpołudniowa w kolorze ciemnobronzowym (na prawym rysunku). — Kołnierz i klapy gęsto stebnowane; żółta, jedwabna kamizelka. Krótka baskinka w szpicz przodu i z tyłu. Rękawy gładkie, poszerzone w łokciach.

Pośrodku palto bez paska, z

podłużnymi szwami, które wydłużają sylwetkę. Klapy kołnierza miętko ułożone w żabot.

Suknia wieczorowa z czarnego jedwabiu dla starszej pani. Lekko wcięta w pasie, bez paska. Stojący kołnierz, dekolt w szpic. Rękawy od łokci rozcięte i bardzo szerokie.



# PRZEKŁADANIEC TEATRALNY

(Dokończenie — początek na str. 12)

Teatr Miejski — rzecz to znana  
Idzie dziś, jak z nosa krew.  
Popołudniu, w nocy, zrana  
Powodzenia kwitnie krzew.  
Dla każdego dzień w tygodniu:  
Dziś inżynier, jutro tkacz, lub zdun,  
Przyniósł plony obfite, cen zniżonych  
siew.

Co się gra,  
Tlum się pcha,  
Istny run.  
Nie tak dawno inne były czasy  
Nikt nie widział gościa koło kasy.  
Na widowni tak,  
Jakby posiał mak,  
Jakby ludzie pojechali na wywczas  
Dziś, gdy człowiek w morzu nudów  
ginie  
Gdy usiedzieć już nie może w kinie  
Za złotówkę, dwa  
Krzesła w loży ma  
I przygląda się, jak Teatr Miejski  
gra.

Rzućmy troski, rzućmy smutki,  
Niech radość bije głos.  
Człowiek żyje okres krótki,  
Przyczem ciężki miewa los.  
Niema sensu gryźć się stale,  
Koni się martwi bo ma wielki łeb...  
A ty bracie miast spuszczać na kwintę  
swoją nos

Bilet kup,  
Oczy w słup,  
Nie bądź kiep.  
Spójrz na dramat straszny wprost  
kobiety!...  
Mąż zazdrością męczy ją, niestety!  
Choć niewinna jest  
Dusi ją na fest  
I sam przy niej pada trupem. Drżą  
kinkiety.  
U Szekspira zazdrość trupy rodzi  
Lecz mordować żony się nie godzi  
w Łodzi!

Bo o ile znam  
Łódź, to taki kram  
Sprawilby, że zostalibyśmy bez  
dam..

## Scena 3.

(Na widowni teatru. Szmer głosów publiczności).

**Ferdek** (na galerji): Co jest, pa nowie szlachta z Bedonia? Czego sztuczny tłok robicie, jak ani jednego frajera z forszą niema? Do tramwaju wsiadacie, czy w teatrze jesteście? — Więc?! To wy tylko w kryminale spokojnie siedzieć potraficie? Posuń się, ty na szosę łódzką podziobany żółtku! Nie widzisz, psia cię nędza, że mam nowy psaczek na sobie? A co paniusia znowu się tak rozpiera? Że jak? Kto się pcha, ten ma? Nie u nas, paniusiu! Tu nie życie polityczne! Może paniusia bani pozwoli? Proszę bardzo! O psiajucha, dziura jest w torebce!

**Wątkower** (na amfiteatrze): Kto mi tam na głowę jakieś słoweczniczki rzuca?

**Ferdek**: Siedź cicho, Amanu-łahu podstrzyżony, i dziękuj Bogu, że orzechów kokosowych nie spożywamy. (Dzwonek, Gong) Chłopaki ciemno się robi! Można zaczynać!

**Kuperska** (w krzesłach): Więc cały ten skrócony Otello odbędzie się pod zmienionymi nazwiskami w mieszkaniu łódzkiego fabrykanta?

Bardzo jestem ciekawa. (Gong i kurtyna w górę).

**Otello**: Ha, ha! Mnie zdradza z nim?! Żmija! Co tam żmija? Żmija to jest pies! Jaszczurka! Bazyliżek! A może nie? Jakow powiedział mi coś między palcami. Czy prawdę mówił, czy tylko żartował? Zaprawdę lepiej wszystko wiedzieć, niż tylko troszeczkę! Czy ja mam czas na takie głupstwa?

Protesty wala się setkami,  
Podatki nowe gonia stare,  
Trzy licytacje w poniedziałek,  
I jeszcze ona łamie wiarę!

Lecz muszę wiedzieć: nie czy  
tak?  
W zwątpieniu żyć nie można  
wszak!

Tak, muszę wiedzieć, muszę  
mieć pewność! Spróbuję zręcznie ją wybać! Od obojętnych  
zaczęły rzeczy, a naga prawda na  
gle rzuć w twarz! Milcz serce!  
Umiało milczeć w ciężkich sy-  
tuacjach? A jeśli prawdą się oka-  
że, że on, konkurent mój najwię-  
kszy, jej względy posiada... Co  
wtedy? Że mnie zdradziła —  
trudno! Ale zdradziła jemu **szy-  
fonu** mego tajemnicę! Więc po  
co żyć? Wyprzedzę zrobić jutro  
już, bez kalkulacji, bez litości!

A potem zaraz ruszę w świat!  
Ulgowy paszport mam  
w kieszeni!  
Niech mnie szukają

wierzyciele!  
Tutaj i tak się nic nie zmieni!  
Cicho! Nadchodzi! Choć z bólu  
pęka serce,  
Na twarzy niech zakwitną  
uśmiechu kobierce!  
**Desdemona**: Witaj mężusiu! —  
Tak wcześnie wróciłeś?  
Nie miałaś pracy? A co tam  
klijenci?

**Otello**: Dwuch było rano.  
Pytali o ceny,  
A usłyszawszy, zwiiali jak  
najęci!...

Trza będzie chodzić po  
proszonym chlebie...  
Lecz mniejsza o to. Co słyhać  
u ciebie?

**Desdemona**: To samo wkółko!  
Muszę jechać jutro  
Do Apfelbauma po nurkowe  
futro!

**Otello**: Któż może wiedzieć,  
co go jutro czeka!  
Bóg dzierży losy każdego  
człowieka!

**Desdemona**: — Dziwnie dziś  
jakoś mówisz! Takie masz  
niesamowite płomienie w  
oczach! Zmierz wnet go-  
rączkę! Przyniosę termometr!

Może ten pikling wczoraj nie  
był świeży  
I niby kamień w żołądku ci  
leży? (wychodzi).

**Otello** (sam): Jaka troskliwa,  
jak dba o moje zdrowie!  
Ale ja czuję fałsz w każdym  
jej słowie!

A może Jakow skłamał? Ha,  
wtedy huncwota  
Bez wymówienia wystawię za  
wrota!

**Desdemona** (wraca): Kazałam  
mannę uwarzyć dziewczynie!  
Gdy się przegłodzisz, szybko  
wszystko minie!

**Otello**: Dziękuję ci, żono! —  
Wiesz, zasłyszałem dziś w Grand  
Cafe, że mój największy konku-  
rent chce fabrykować szyfony,  
jak moje! Anzelm Wątkower! —  
Znasz go przecież, żono?

**Desdemona**: Z widzenia tylko,  
mój mężu, z widzenia...

**Otello**: Z widzenia mówisz? —  
Ja nieco inne otrzymałem wieści!

**Desdemona**: Nic nie rozumiem

**Desdemona**: — Nic nie rozumiem!  
Jakieś złe języki wlały w  
twoje serce jad dziś nieufności!

**Otello**:  
Powiedz mi, niecnoto,  
Co to znów za chryja?  
Czym z domu wziął cię po to,  
Byś zdradzała mnie?  
Moja, lub nieczyja  
Musisz być. Z ochotą  
Ja ciebie zgładzę i zabiję się!

**Desdemona**:  
Nie bądź dziecinny, murzynku mój  
jedyny.  
Czyż nie wiem dobrze, żeś mój  
prawdziwy mąż?  
A jeśli czasem zapominał, to mało  
w tem mej winy:  
Zajęty jesteś wciąż...  
Kto pojął żonę, ten niech jej się  
dzieli.

Należy dla niej mieć też czasami  
czas.

I to nietylko, proszę cię, gdy  
święto, lub niedziela  
W tygodniu jeden raz.  
Gdy o tem mężuś wie,  
Radość ma przez cały rok.  
Nigdy mu nie jest źle  
I spokojny może być o każdy żony  
krok.

W przeciwnym razie przytrafić jej  
się może,  
Że pozna kogoś, kto czar przedziwny  
ma.

A wtedy choćbyś nawet stale  
zamykał ją w komorze,  
Już nie odwrócisz zła.

**Otello**:  
Dobrze, ale przecie  
W biurze huk roboty.  
Użerać się z hołotą,  
Každy okraść chce.  
Wszystcy chyba wiecie.  
Siódme biją poty.  
Gdy chcesz gotówkę — klient  
mówi: „Nie!”

**Desdemona**:  
Nie bądź dziecinny, już jesteś dosyć  
stary.  
Ja też rozumiem i doświadczenie  
mam.

Kobieta przecież tyle spraw ma,  
poprostu nie do wiary.  
To chyba przyznasz sam.  
Krawcowa rano conajmniej dwie  
godziny,  
Manicure potem, pedicure, fryzjer  
też.

Nie zdążę wprost na kawę czasem,  
nie z mojej jednak winy.

Ty o tem dobrze wiesz.  
Zkolei wizyt moc,  
Codziennie prawie fajf.  
Nim spojrzysz, już jest noc.  
I tak mija dzień za dniem. Huk  
pracy ma high - life.  
A jednak jakoś przechodzi rok  
przyjemnie  
I wszystko w porę i wszystko ma  
swoją czas.  
Ach, gdybyś w pracy, drogi mężu,  
wziął sobie przykład ze mnie,  
Spadłby ci z serca głaz.

**Otello**: Wszystko to piękne,  
ale ja muszę wiedzieć prawdę!  
Niepewność mnie zabija!

**Desdemona**: Niepewny jesteś  
swej żony?

**Otello**: Miłość to głupstwo! —  
Chodzi o szyfony!

Słyszałaś przecież, że Wątko-  
wer zamierza podrobić te towa-  
ry, które ja w tajemnicy przygo-  
towałem na sezon! Nikt w mie-  
ście jeszcze nie wie o moich pla-  
nach! Pamiętaj, jak przyszłaś  
przed tygodniem do składu i za-  
częłaś mnie męczyć i prosić! A  
ja wtedy, nieszczęsny, uległem i  
powiedziałem:

„Dla ciebie wszystko! Niech  
tam Jakow zetnie

Dla pani z dwóch sztuczek na  
bluzeczki letnie!”

A teraz powiedz prawdę! —  
Bądź raz ze mną szczerą!

Jakow widział te bluzki  
w rękach Wątkowera!

Jeśliś ty mu dała, szykuj  
piękną szyję!

Najpierw ciebie uduszę, potem  
się zabiję!

**Desdemona**: — Co ty pleciesz  
mój mężu! Musisz mieć gorącz-  
kę! Błagam cię, zaklinam, połóż  
się do łóżka!

**Otello**: Daj pokój, ty bezwstyd-  
na! Nie czas myśleć o tem! Odpo-  
wiadaj! Co cię łączy z Wątko-  
werem?

**Desdemona**: Czasami go spo-  
tykam! Nie powiem, jest miły!

**Otello**: Nie, to naprawdę jest  
nad moje siły!

**Desdemona**: Jeźdźmy do par-  
ku, chodźmy do kina! Czyż to  
ma być twojej zazdrości przy-  
czyna?

**Otello**: Co mi tam zazdrość!  
Jestem oszalały!

Skąd ma Wątkower moje ma-  
terjały?

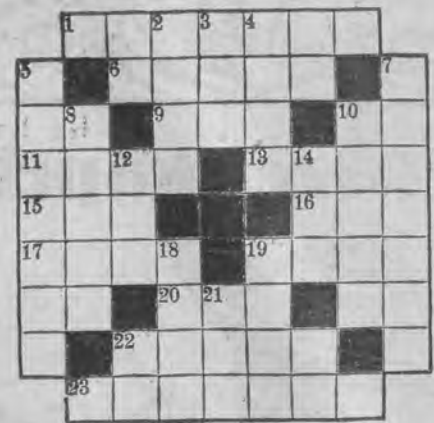
**Desdemona**: Mężu mój drogi!  
W wielkim jesteś błędzie?

# ROZRYWKI UMYSŁOWE

pod redakcją Łódzkiego Klubu Szaradzystów „Zagadka”

## 1. Krzyżówka

Autor „Saturn”



**Pionowo**: 2) Część ciała, 3) Pa-  
puga, 4) Twierdzenie, temat pu-  
blicznej dysputy. 5) Sprzęt do-  
mowy. 7) Płatka, siejąca niezgo-  
dę. 8) Napomnienie 10) Olbrzym  
12) Kolor w kartach. 14) Pierwia-  
stek chemiczny. 18) Rodzaj tor-  
by skórzanej. 19) Kościół para-  
fjalny. 21) Złodziej z rosyjska.  
22) Termin buchalteryjny —  
(wspak).

**Poziomo**: 1) Zapaleniec reli-  
gijny lub polityczny, 6) Subordy-  
nacja, 9) Ciało lotne. 40) Głos pta-  
ka domowego. 11) Wydzielina  
zanieczyszczonej rany. 13) Nie-  
działka. 15) Przysłówek. 16) Pi-  
wo angielskie. 17) Żywność. 19)  
Kir, żałoba. 20) Imię żeńskie. 22)  
Harmonijne brzmienie tonów.  
23) Kolor.

## 2. Konikówka-argimograf

Autor „Mat”

1	2	3	4	2
5	6	7	8	5
2	2	9	7	10
11	11	3	6	2

więc zamiast cyfr litery i następ-  
nie ruchem konika szachowego  
odczytać znane przysłowia pol-  
skie.

**Klucz pomocniczy**

7 — 8 — 10 — 4 — 9 — 11 —  
6 — 5 = Warownia.  
3 — 2 — 1 = Część doby.

W powyższą figurę należy wsta-

## Rozwiązanie rozrywek z nr. 10 „Rewji”

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI**

**Poziomo**: Klan, kosz, lora, orka, stu-  
ła, (t)aca, ka, auł, kos, kapelan, fön,  
tik, cha, opale (wspak), I.N.R.L., Etna-  
plac, lont.

**Pionowo**: Klasa, ars, nota, kola, ora,

zapas, uciecha, dukat, Konin, tan, kał,  
Filip, karat, clić, apel, era, ota.

**ROZWIĄZANIE KONIKÓWKI**

Jak igła magnesowa na północ, tań  
umysł zawsze się do ojczyzny zwraca

## NAGRODY

Nadesłano 247. rozwiązań, z czego  
205 było dobrych. Nagrodę otrzymał:  
Henryk Sejneński, ul. Gdańska 31.  
Po odbiór nagrody zgłosić się nale-

ży do administracji „Głosu Poranne-  
go” (Piotrkowska 70), w poniedziałek  
między godz. 5 — 7 popoł.

Wątkower tego, co strzeżesz,  
nigdy nie posiędzie!

Kilka dni temu wstąpiłam z  
nim do magazynu i położyłam  
na ladzie paczkę, w której były  
moje dwie bluzki. Zapomniałam  
o tem, a on widocznie zabrał je  
dla siebie!

**Otello**: Więc jednak zdobył  
moje tajemnice!

Ja go zabiję, jeśli go pochwy-  
cę!

**Desdemona**: Poco rozpaczasz?  
Czemu tracisz głowę?

Wspomniane bluzki były  
przecież stare!

Wzięłam je, by krawcowej  
dać jako modele!

Widzisz więc, że pociechy nie  
będzie z nich wiele!

**Otello**: A jak podrobi wzory,  
co daj dobry Boże!

To będzie zrujnowany! Nic mu  
nie pomoże!

Ja miałbym cię zabić? Podłe,  
niskie, głupie

Miałem myśli, gdym mówił, że  
cię ukatrupię!

Wybacz, Demimondeso! moją  
krew wzburzona!

Skrzywdziłem cię okrutnie!  
Dobrą jesteś żoną!

Daj się przebłagać, wybacz  
podejrzenia!

To, coś mi powiedział,  
wszystko z gruntu zmienia!

Stanie się, jako rzekłaś! Nie  
czekając jutra

Pojedziesz do Warszawy, po  
dwa nowe futra.

## FINAL

Spociliśmy się nielada,  
Gdy nas otoczył teatralny śwąd,  
Przemilczeć wprost nie wypada,  
Bo przecież teatr w życiu ma swój kąt.  
Węgierki jeść na osterwo,  
Żołądek zdrowy trzeba mieć,  
Chcieliśmy łatwostrawnie podać  
z werwą!

Miał łośosia — postny śledź.  
Skończyliśmy dzieje sztuki,  
Repertuaru nic wysnuła się,  
Niech wiedzą dzieci i wnuki,  
Że, acz niedobrze, jednak nie jest  
złe!

Cierpliwi zacni radjoci,  
Wybaczcie nam dzisiejszy dym,  
Dokuczają może, szczypie, dławia  
psoci,  
Lecz humoru, wiedzie prym!

**Napisal**: Dr. Parker

**Muzyka**: Roman Ryterba.

## PRZEBIEGŁA TEŚCIOWA.

Do państwa Jasiów przyjeżdża  
teściowa, Pani Jasiowa wita maną  
serdecznie i pyta:

— Dlaczego mama nie zadepeso-  
wała, że przyjedzie? Bylibyśmy  
wyszli na dworzec.

— Widzisz, kochanie, chodźcie  
mi o to, by zobaczyć twego męża...



# BŁĘDNE KOŁO

## Na nutę Edgara Wallace'a

Sława detektywów, Hiram Blake, nałożył kapelusz na głowę i, ściskając na pożegnanie dłoń szefa Scotland Yardu, oświadczył:

— Nie wrócę, dopóki nie odnajdę brylantowej kolgi. Moje ostatnie informacje wskazują na to, że z Liverpoolu przewieziono ją do Yokohamy. Tam przedewszystkiem będę szukał. Jutro odchodzi mój statek. Good bye!

— Good bye! — odparł szef detektywów.

Na Trafalgar - Square Hiram Blake wsiadł do metro.

— Jeden drugiej klasy do Yokohamy — zadysponował detektyw.

— Przesiadka na stacji Euston — odburknął konduktor.

Minał tydzień, dwa tygodnie, cztery, pięć, a od wielkiego detektywa nie było żadnej wiadomości. Szef Scotland Yardu niepokoił się. Zwołał na naradę cały swój sztab.

— Trzeba odnaleźć Blake'a. — Co należy uczynić?

— Wysłać Sidney'a Reeda! — była jednogłówna odpowiedź.

Wzwołano Sidne'a Reeda.

— Sytuacja jest tego rodzaju, — tłumaczył mu szef — Hiram Blake jest na tropie kolgi brylantowej księcia of Wanderley. Pięć tygodni minęło. Pojechał do Yokohamy. Od tego czasu nie mamy o nim żadnych wieści. Odszukaj go pan.

— All right — odparł Sidney Reed. Nałożył kapelusz na głowę i uściśnął dłoń szefa.

— Nie wrócę wcześniej, zanim go nie odnajdę. Sądząc z tego, co pan mówi, musiał Blake pojechać do Yokohamy. Przedewszystkiem tam go będę szukał. Good bye!

— Good bye! — odparł szef detektywów, a detektyw znikł.

Na Trafalgar - Square wsiadł do metro.

— Do Yokohamy! — zawołał.

— Przesiadka na stacji Euston — mruknął konduktor.

Minał tydzień. Minał miesiąc. Dwa miesiące. O obu detektywach głucho. Szef coraz bardziej niepokoił się. Pewnego dnia postanowił, że należy coś zrobić. — Zwołał sztab.

— Sidney Reed zaginął bez wieści — poinformował swój sztab — co należy uczynić?

— Wysłać Donalda Greena! — brzmiała jednogłówna odpowiedź sztabu.

Sprowadzono Donalda Greena.

— Sytuacja jest tego rodzaju — wyjaśniał szef Scotland Yardu — przed dwoma miesiącami wysłałem Sidney'a Reeda w pewnej misji do Yokohamy. Od tego czasu znikł on bez śladu. Znajdź go pan!

— All right! — rzekł Donald Green. Nałożył kapelusz na głowę i uściśnął szefowi rękę.

— Nie wrócę, dopóki go nie znajdę. Jest to niemal prawdopodobne, że Reed udał się do Yokohamy. Tam przedewszystkiem zaczął poszukiwania. Good bye!

— Good bye! — odparł szef

Scotland Yardu, a wielki detektyw wyszedł.

Na Trafalgar - Square wsiadł do metro.

— Na stacji Euston przesiadka! — mruknął konduktor.

— Ale dokąd? — zapytał zdumiony Donald Green.

— Do Yokohamy! — odparł śmiejąc się konduktor.

— Hm, jeśli tak dalej pójdzie, to pan pewnego dnia możesz zostać wielkim detektywem — rzekł Donald Green. — Good bye!

Minał miesiąc, drugi, trzeci. — Szef detektywów był w rozpaczy. Już chciał zwołać naradę sztabu, by swoich najbliższych powierników poinformować o wypadku Donalda Greena, gdy naraz otworzyły się drzwi i wszedł Hiram Blake.

— Mam kolgę! — zawołał.

— Ani przez chwilę nie wątpię — burknął szef Scotland Yardu — niestety, straciliśmy coś bardziej cennego, niż parszywa kolga, mianowicie Donalda Greena.

— Opowiedz pan — poprosił Hiram Blake — straciłem kontakt z bieżącymi sprawami. Wracam właśnie z Zanzibaru. Co się stało z Donaldem Green?

Szef opowiedział Blake'owi cały przebieg sprawy.

— A zatem — oświadczył Hiram Blake — nie wrócę, dopóki go nie odszukam. Mniemam, że Donald Green przedewszystkiem pojechał do Yokohamy. Tam będę go szukał. Good bye!

Mijały miesiące.

Pewnego dnia otworzyły się drzwi i stanął w nich Sidney Reed.

— Wracam wprost z Guatemali. Bardzo mi przykro, ale Blake'a nie znalazłem.

Szef Scotland Yardu opowiedział Reedowi co się działo w ostatnich miesiącach. Sidney Reed nałożył na głowę kapelusz.

— Zostaw pan mnie tę sprawę. Dopóty nie powrócę, dopóki ich nie odnajdę. Sądzi pan, że Yokohama? Dobrze, mogę ich tam szukać. Good bye!

Po roku znowu otworzyły się drzwi i stanął w nich Donald Green. Wracał z Kamczatki.

— Nie udało mi się! — rzekł ponuro.

Szef opowiedział mu dzieje Hiram Blake'a. Wspomniał o Sidney'u Reed, który był przed rokiem wrócił i udał się na poszukiwania do Yokohamy. Od tego czasu nic więcej o nim nie słyszeliśmy.

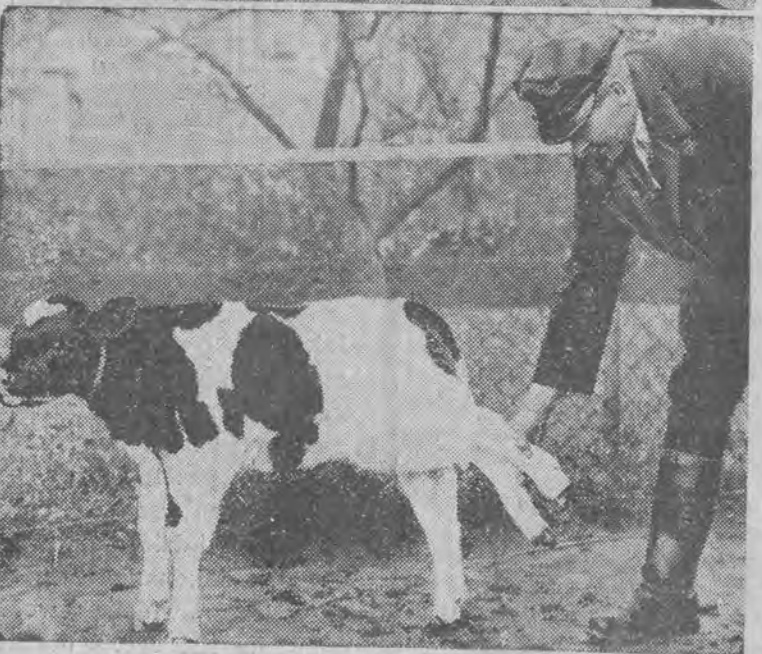
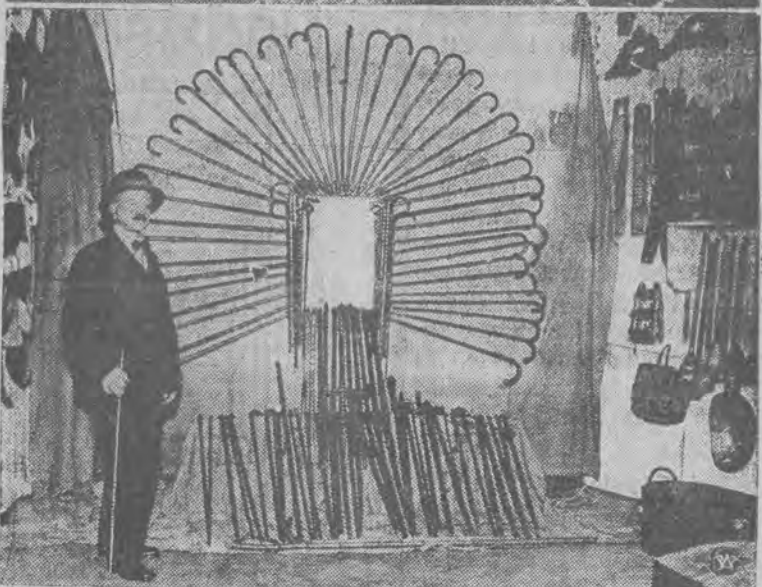
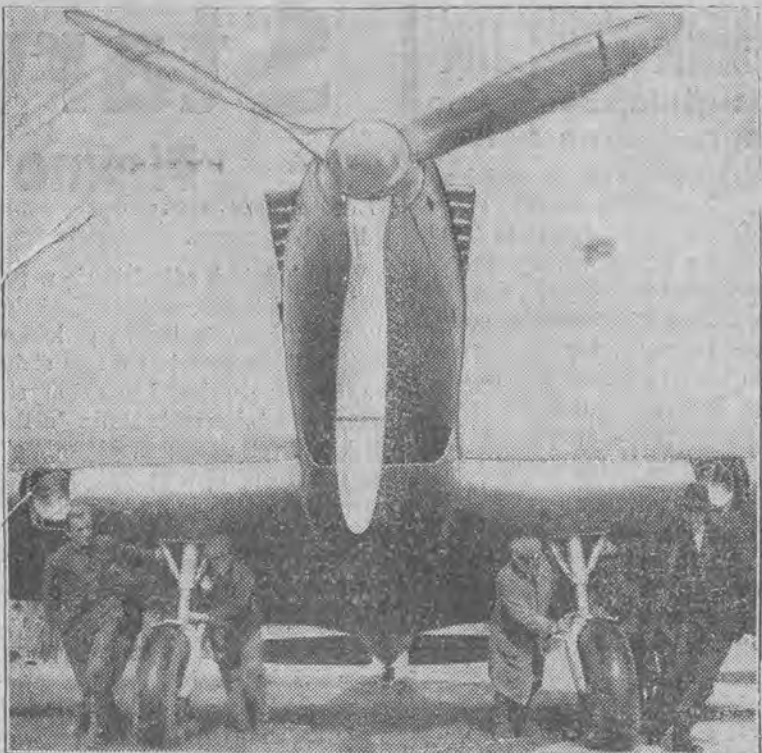
— Nie należy tracić głowy — rzekł Donald Green — powiada pan Yokohama? Dobrze, będę tam czynił poszukiwania. Good bye!

Po dwóch miesiącach przyjechał Hiram Blake z Grenlandji.

— Przed dwoma miesiącami był tu... — opowiadał szef — stąd pojechał do Yokohamy.

— Yokohama? Doskonale. Po szukamy. Good bye!

Powyżej opisane działo się przed wielu, wielu laty. Gdy Hiram Blake był na tropie Donalda Greena, który z kolei był na tropie Sidney'a Reeda, który znowu był na tropie Hiram Blake'a, to ten ostatni liczył już 77 lat, był siwy jak gołąb, ale zupełnie rzeźki. Przed tygodniem spotkałem go w Amsterdamie. Spieszył się i zdaleka wołał do mnie: „Nie powrócę, dopóki go nie znajdę”, poczem zniknął w okolicy portu.



1. Olbrzymem napowietrznym jest najnowszego typu bombowiec lotniczej eskadry angielskiej. — 2. Zdjęcie nasze przedstawia rzut oka na gigantyczny stadion olimpijski w Berlinie, na którym odbędą się letnie igrzyska olimpijskie. Stadion ten pomieści przeszło sto tysięcy widzów. — 3. W Sztokholmie żyje niejaki p. Knut Engelbrektsson, który zdobył swoisty rekord: mianowicie używa 150 lasek. P. Engelbrektsson, z zawodu dekorator sztokholmski, korzysta codziennie podczas swych stałych spacerów z coraz to innej laski. I tak, posiada w swej jedynej na świecie kolekcji, oryginalną laskę cesarza abisyńskiego, oraz słynnego artysty filmowego Charlie Chaplina. — Zdjęcie nasze przedstawia p. Engelbrektssona przy swoim zbiorze lasek w jego prywatnym mieszkaniu. — 4. Gieł o 5 nogach przyszło na świat w małym miasteczku pod Hamburgiem i rozwija się zupełnie normalnie. —

## Sobowtór Shirley Temple

Jedna z gazet paryskich ogłosiła konkurs dla małych dziewczyn, z niezwykle wygraną. — Wyróżnione dziecko otrzymało darmową podróż do Hollywood, w towarzystwie opiekunki. Głównym warunkiem konkursu było podobieństwo do Shirley Temple.

Wszystkie małe, złotowłose francuzki — prowincja też brała udział w konkursie — zostały raz jeszcze zaprowadzone do kina, w celu obejrzenia małej gwiazdy amerykańskiej, i — według wskazówek mateczek, starały się zapamiętać, jak Shirley mówi, jak się rusza, chodzi i kłania.

Brunetki nie brały udziału w konkursie, a śródki rozjaśniające włosy, były niedozwolone. Lecz również wielka ilość ślicznych blondynek, malała co godzina, gdyż jury nie zwracało uwagi na urodę kandydatek, a jedynie na ich podobieństwo z Shirley.

Wszystkie kandydatki musiały również coś zaśpiewać, zadeklamować i zatańczyć, gdyż w Hollywood mogą przecież zarządzać małą, nową gwiazdą.

Zwycięczynią konkursu została Ginette Marbeuf, sześciolatnia paryżanka, niezwykle podobna do Shirley Temple, i świetnie naśladowująca jej ruchy i minki. Być może, że mała francuzka stanie się groźną rywalką wielkiej gwiazdki amerykańskiej.

Matka małej Ginette nie miała wcale zamiaru zgłosić swej córki do konkursu. Skłonił ją do tego dziwny przypadek.

Kilka dni przed ogłoszeniem konkursu jedna ze znajomych pań matki Ginette'y, była ze



swą córeczką w kinie. Gdy na ekranie ukazała się Shirley, dziewczynka krzyknęła:

— Mateczko, przecież to jest Ginette! —

Dzięki temu przypadkowi, Ginette stanęła do konkursu i w najbliższym czasie żona i córka paryskiego urzędnika bankowego, pana Marbeuf, jadą do Ameryki, luksusowym parowcem transoceanicznym. Wycieczka ta ma trwać około trzech miesięcy, a być może, że Ginette zostanie zaangażowana do filmu i zostanie w Hollywood.





## Karykatura obaliła rząd

### Najpotężniejsze pismo humorystyczne świata

London szykuje się do wielkiego święta: „Punch” obchodzi swoje 95-letnie urodziny. Któż to taki? To poprostu pismo humorystyczne! I z tego powodu święto? Rzeczywiście, trudno jest zrozumieć co dla Anglika znaczy ten „Punch”. Trudno nam to zrozumieć choćby dlatego, że dowcipy tam nie są do prawdy szczególnie świetne. A jednak dla Anglika jest „Punch” i jego dowcip pewnego rodzaju świętością narodową.

Gdy przed czterdziestu pięciu laty „Punch” obchodził swój półwiekowy jubileusz w jednym z największych kościołów londyńskich odśpiewano na jego cześć Te Deum, a największy ówczesny kaznodzieja wygłosił z amboną piękną mowę ku czci jubilata: „Jest bardzo łatwo być dowcipnym i złośliwym”, mówił on, „I bardzo trudno — dowcipnym i mądrym”.

Te Deum — dla pisma humorystycznego. Można to poczytywać za gorszy dowcip prima-aprilisowy, ale — tak było naprawdę.

Jak przed dziesiątkami lat tak i dzisiaj „Punch” czytany jest na całej kuli ziemskiej. W jednym z jego starych numerów wydrukowano następujące powiedzenie, które stało się bojowym zawołaniem „Puncha”: „Świat toczył się dalej, gdyby „Puncha” nie było, ale byłby straszliwie nudny”.

Wewnątrz i zewnątrz nie zmienił się „Punch” ani na jotę podczas swego, niemal wiekowego, istnienia. Postęp techniki drukarskiej i litograficznej przeszedł obok „Puncha”. Oczywiście kilkusetstroniczny nakład przechodził przez maszyny rotacyjne, ale stary sposób rysowania dowcipów, nieużywany nigdzie indziej, krój czcionek, wygląd numeru nie uległy żadnym zmianom, tak samo, jak tendencja dowcipów i okładka z wiecznym, garbatym blazunkiem i snutym psem. Było i jest dumą redaktorów „Puncha”, że wszystkie obrazki pozostają niezmiennie, bo ludzkie, że nigdy nie widać było w „Punchu” karykatur, które trąciłyby groteską.

Anglik śmieje się chętnie jedynie z niewinnych dowcipów, a oburza się szczerze na złośliwości. To właśnie daje „Punch”.

Przed dziewięćdziesięciu laty na jego łamach ukazał się dowcip, który zrobił wtedy furorę i nazwany został najpopularniejszym dowcipem wszystkich czasów: „Rada dla ludzi, którzy chcą się żenić: nie żeni się”.

To właśnie w „Punchu” powstały te klasyczne już historie o milionerze, który swym krewnym w spadku zostawił... wdowę i o skąpym szkocie, który uważał, że Londyn jest strasznie drogi i zaraz wrócił do Aberdeen, bo „zaledwie byłem dwie godziny w Londynie — bums — już wydaję peuny”.

Tam też jest ojczyzna innych dowcipów o szkocie, jak na przykład o tym, który zbierał odcinki biletów tramwajowych, by sprzedawać je jako konfetti, albo o tym, który wsadził swe dzieci do tramwaju konnego, a sam biegł obok gdy się dowiedział, że dzieci jadą za darmo.

Najwne, proste dowcipy, ale za nie właśnie odśpiewano w kościele Te Deum...

Były też jednak i takie, za które wyznaczano premję za głowę naczelnego redaktora. Działo się to wcale niedawno, bo podczas wojny światowej, gdy cesarz Wilhelm uważał właśnie „Punch” za swego najgroźniejszego wroga w całej Anglii.

„Punch” ma bowiem jedną stronicę humoru politycznego i na tem

# Stary, ale jary markiz

## Piękne dni Aranjezu minęły bardzo szybko

Paryż, w marcu.

W tych dniach odbędzie się w paryskim sądzie proces, który jest doskonałą ilustracją ludzkiej lekko-myślności. Sprawa jest o tyle ciekawa, że w grę wchodzi polski arystokrata, 80-letni markiz Rolla de Roszicki. W roku 1932 znajdował się ten starszy pan w przytulku dla starców na jednym z przedmieść Paryża. Prawdopodobnie otoczenie markiza i monotonia przytulku nie były jedynym marzeniem p. Roszickiego. I może nawet ciężaru lat w tym stopniu nie odczuwał, co samotności, lub ekskluzywnego towarzysztwa plei męskiej. Kto wie — może nawet na pamięć nie przywołał żadnych epizodów ze swego życia, a snuł marzenia o jakiejś metamorfozie w podeszłym bądź co bądź wieku. Trudno jednak z całą pewnością i dokładnością sprecyzować psychiczny stan zestarzałego, samotnego markiza w przytulku. Dlatego też miast bawić się w psychologizne dociekania, przejdźmy do nagich i bezspornych faktów.

Pewien znajomy markiza wyświadczył mu przysługę. Zapoznał go z niejaką Renee Saffroy, kobietą w średnim wieku, elegancką, elokwentną i... gotową do małżeństwa. Ten ostatni rys charakterystyczny odgrywa w danym wypadku rolę dominującą, bo zramolały nieco kan dydat do małżeństwa nie bołdował

zbyt zasadem wyboru i kalkulacji. Poprostu zgodził się z nią wstąpić w związki małżeńskie. W jakiejś kawiarni odbyły się ciche i dyskretnie zaręczyny, podczas których narzeczona zobowiązała się wnieść we wiano 400.000 franków. Jedyny tylko przytem wysunął warunek, a mianowicie: suma złożona będzie w 3 miesiące po ślubie. Markiz nie oponował.

We wrześniu 1933 roku nowożeńnie opuścił przytułek, podtrzymując drżącą ręką ramię pani Renee Saffroy, markizy de Roszicki. Przed uszczęśliwionym arystokratą otworzyły się nowe perspektywy. Małżonka jego okazała się damą energiczną i rezolutną. Korzystając z nabytego tytułu, zakupiła wspaniałą pałac w departamencie Dordogne i, powołując się na swego prawowitego małżonka — markiza przyrzekała uregulować rachunek po krótkim czasie. Mając szeroki gest i isticie wielkopańskie manieri, zwołała wszelkiego rodzaju dostawców i poleciała im nadsyłać rachunki co trzy miesiące.

Pełno było świateł w pałacu markizów de Roszicki. Odbywały się wspaniałe przyjęcia. Perlił się stary szampan... Pani markizowa lubiła również wycieczki i dalekie spacery. To też zakupiła wytworną limuzynę, placąc za nią... wizytówką. Rolla de Roszicki nie był wielkim

zwolennikiem przejażdżek samochodowych, wolał odpoczywać na kōzetec w gabinecie; ale małżonka była wyrozumiała dla odmiennych upodobań. Szastała nazwiskiem swego męża, czyniąc zakupy i dając obietnice... Wypada zaznaczyć, iż wymogła na markizie, by zaadoptował jej dwoje dzieci, które również chciała obdarzyć tytułem. W przeciągu bardzo krótkiego czasu markiza Saffroy de Roszicka była już w posiadaniu... 15 zamków, zakupionych bez centyma od rozmaitych francuskich arystokratów.

Możnaby przypuścić, że na szeroka stopę prowadzone życie pani markizowej i trwać będzie 3 miesiące, czyli do dnia, w którym miała wypełnić swoje zobowiązania, a w pierwszym rzędzie wnieść posag. Ale było inaczej. Luksus trwał krócej. I to wcale z niebylejakich powodów... Markiz upominał się o swoje prawa czysto małżeńskie.

Gdy jednak poczciwy małżonek natargiwie upierał się przy swym, a pani markizowa wyczerpała już cały swój zapas okolicznościowych wymówek — wyloniła się zasadnicza różnica zdań. Małżonka obstawała przy tem, że ich małżeństwo jest białe. Tego już pan Rolla de Roszicki nie mógł dłużej znieść i zaczął przeciwko takiemu stanowi rzeczy protestować.

Pewnego dnia pani markizowa na

mówiła swego męża do wyjazdu do Paryża. Gdy znaleźli się przed dworcem d'Orsay, wstąpił do pobliskiej kawiarni na kufel piwa. W pewnym momencie pani Saffroy de Roszicka wyszła do toalety i... od tego czasu ślad po niej zaginął. Markiza odnalazł potem w rowie znajdującym się niedaleko posiadłości jego brata. Po szczegółowym zbadaniu staruszka postanowił go ołwieżyć do domu dla niezapewinienia zdrowych umysłowo w Stephansfeld, gdzie notabene po dziś dzień się znajduje.

Niebawem sąd paryski rozpatrzy oryginalną sprawę i niewątpliwie ukarze rezolutną damę, która wykorzystując tytuł swego małżonka, oszukała cały szereg osób i przedsiębiorstw handlowych na wcale pokażne sumy i doprowadziła starego, łatwowiernego markiza do jego obecnego stanu. Ciekawe, czy zasądzi o i niej sąd 400.000 franków, które przyrzekała wnieść tytułem posagu...  
Jerzy H.

## Przerwanie audycji wywołało krwawą bójkę między sąsiadami

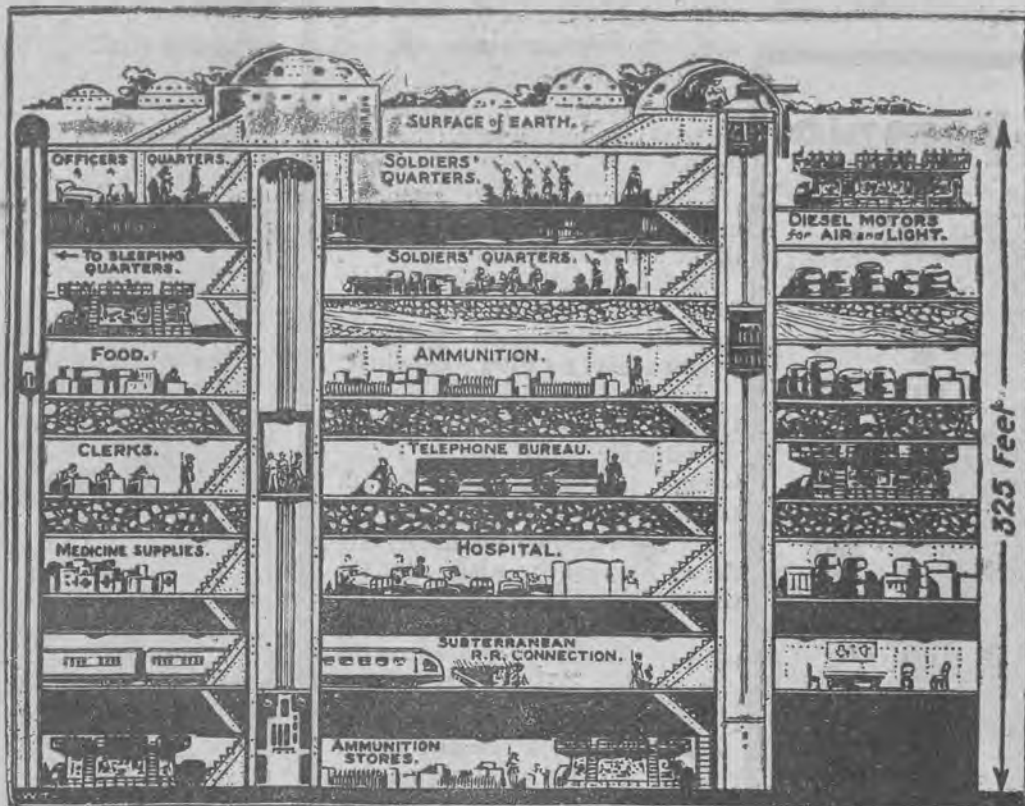
Zdarzyła się dotychczas nieporozumienia sąsiedzkie z powodu zbyt głośnego „wydzierania się” aparatów radiowych. Ale oto dowiadujemy się o całkiem szczególnym wypadku bójki dwóch rodzin sąsiadujących ze sobą przez ścianę, z powodu zamknięcia głośnika w połowie koncertu.

Wypadek ten miał miejsce w Rzymie, gdzie rodzina Marini kupiła sobie na Nowy Rok piękny odbiornik radiowy i ustawiła w pokoju gościnnym, przedzielonym tylko cienką ścianą od mieszkania sąsiadów. Odtąd rodzina Marini codziennie słuchała radja, a że sąsiednia rodzina Santoni składała się również ze zwolenników muzyki, nietylko nie mieli nic przeciwko temu, ale przeciwnie, zgromadzali się przy cienkiej ścianie dzielącej ich od mieszkania sąsiadów, słuchając zadarmo pięknych koncertów i oper nadawanych przez radjo włoskie.

Gdy pewnego dnia p. Santoni wygodnie usadowił się w fotelu, by wysłuchać wielkiego, programami zapowiedzianego koncertu radiowego, zdarzyło się, że właściciel odbiornika przerwał audycję w połowie, poprostu zamykając głośnik. Nazajutrz powtórzyło się to przy nadawaniu pięknej opery. Tego było p. Santoni'emu już za dużo! Wybiegł na klatkę schodową, zadzwonił do mieszkania sąsiadów, a gdy mu otworzyła zdziwiona p. Marini, wymierzył jej siarczasty policzek. Gdy na pomoc małżonce przybiegł pan domu, w mieszkaniu do zatargu również i pani Santoni oraz wszyscy sąsiedzi bliżsi i dalsi. Wynikła z tego powodu ogólna bójka, zakończona sprawą sądową.

Co dziwniejsze — sympatje w czasie tego procesu były raczej po stronie państwa Santoni, którzy udawadniali, że jest objawem braku kultury przerywanie w środku pięknego koncertu radiowego. Te estetyczne argumenty nie trafiły jednak do przekonania sądu i pan Santoni w zacisnej celi więziennej snuje gorzkie rymyślanie nad złośliwością ludzką, która uniemożliwia sąsiadom bezpłatne słuchanie radja.

## Podziemna forteca „linji Maginota”



Jak wiadomo powszechnie w okresie powojennym Francja kosztowała wielu miliardów zamieniła całą swoją wschodnią granicę w olbrzymi pas forteczny, usuwający w cień wszystko, co dotychczas w tej dziedzinie zostało na świecie dokonane. Na powyższej ilustracji widzimy, według źródła angielskiego, przekrój przez te gigantyczne urządzenia, które znajdują się głęboko pod

ziemią, tak, że tylko szereg opancerzonych wież wyziera na powierzchnię. Są to poprostu wielkie miasta podziemne, ciągnące się na wysokości wielu pięt. — Poczynając od koszar i lazaretów, a kończąc na składach żywności i amunicji, nie brak w tych miastach niczego, włączając centralę telefoniczną i telegraficzną. Ruch w kierunku pionowym odbywa się zapomocą li-

cznych wind i dźwigów, a w kierunku poziomym — kompletne koleje podziemne. Własne elektrownie dostarczają światła i dbają o wentylację. Mniej więcej do głębokości 100 metrów sięgają te olbrzymie nowoczesnej techniki budowle fortec, które opisywał już szczegółowo „Głos Poranny” w szeregu korespondencji, na temat t. zw. „linji Maginota”.

miejscu John Bull pokazuje swoje zęby. Tej stronie „Punch” zawdzięcza swe niezwykle znaczenie polityczne. Na tej stronie — dokładniej, niż w artykułach wstępnych poważnych dzienników odbija się nastrój i uczucie narodu angielskiego.

Dlatego też żaden z naczelnych polityków angielskich nie pozwalał sobie na to, by zadzierać z „Punch'em”. Niedobrze jest go mieć prze-

ciwko sobie. Swego czasu lord John Russel, oświadczył, że karykatura polityczna w „Punchu” przyczyniła się do upadku jego rządu bardziej, niż wszystko inne, a lord Coshen w 1881 roku powiedział, że przypadł mu w udziale największy zaszczyt, jaki może spotkać męża stanu: poświęcony został mu obrazek, zajmujący całą stronę „Punch'a”.

Co tydzień zbiera się komitet re-

dakcyjny na specjalnym bankiecie i omówiona zostaje tendencja przyszłej karykatury politycznej. Wokół mahoniowego stołu zasiadają starci, poważni ludzie i przy szklance oranżady (nigdy alkoholu!), w tem trzeźwym towarzystwie zrównoważonych, mądrych ludzi powstają dowcipy i obrazy, na cześć których odprawiane są nabożeństwa i wygłaszane mowy w parlamencie.